KALENDARZ

OFICERÓW REZERWY

RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

1928

KALENDARZ OFICERÓW REZERWY

RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

OFICJALNY ROCZNIK
ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

ROCZNIK DRUGI

1928

WARSZAWA — KRAKÓW — LWÓW — POZNAŃ — WILNO
NAKŁADEM ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

DRUKARNIA „POSPIESZNA", LWÓW, UL. CHORĄŻCZYZNY 23.

Zasady ideowe Związku Oficerów Rezerwy.

I.

1. Związek Oficerów Rezerwy jest zrzeszeniem kombatantów, tj. bojowników o wolność i całość Rzeczypospolitej, związanem ideowo z innemi grupami byłych uczestników wojny, jako tych, którzy uważają się zawsze za żołnierzy w służbie Ojczyzny.

2. Ideologja kombatanta polskiego opiera się na rycerskich tradycjach narodowych i na spuściźnie ideowej wielkich wodzów duchowych narodu i jest wyznaniem wiary oficera rezerwy, regulując charakter jego postępowania tak w działalności publicznej, jak i w życiu prywatnem.

II.

Podstawowemi znamionami ideologji kombatanta polskiego są następujące zasady:

1. Naród polski, jako idea, jest organiczną zbiorowością nietylko pewnej ilości jednostek w danej chwili, ale obejmuje także przeszłe i przyszłe pokolenia.

2. Polacy, jako jednostki, stają się przez naród indywidualnościami twórczemi i nieśmiertelnemi, przeto powinni żyć dla narodu, którego dobro jest ich najwyższym celem.

3. Państwo Polskie służy organizacji życia i woli narodu polskiego, który zrzuciwszy kajdany niewoli — chce żyć i rozwijać się pod znakiem zwycięstwa.

III.

Jeśli przyszłość Polski ma być godną wielkiego narodu, musi być zbudowaną na granitowym fundamencie rycerskich cnót obywateli, cnót, wywodzących się z żywej wiary i gorącej miłości Ojczyzny.

Głównemi cnotami, których kult winien objąć cały naród i które tworzą typ żołnierza-obywatela są:

1. głęboka cześć dla wartości duchowych i bohaterskich, które uczyniły w ciągu wieków Polskę potężną i żywotną;

2. zdolność niczem nieograniczonej ofiary i poświęcenia dla dobra narodu;

3. duch energji i inicjatywy, odwagi cywilnej i wojskowej, oraz wiary w zwycięstwo i wielkie posłannictwo Polski;

4. zdolność do codziennego, celowego, twórczego wysiłku i pracy w służbie narodu;

5. bezinteresowna, z poczucia obowiązku wypływająca, jedynie i wyłącznie dobro Ojczyzny mająca na celu działalność publiczna, która pogardza karjerowiczostwem i ślepą ambicją;

6. ponadpartyjna jedność, solidarność i lojalna współpraca wszys kich warstw społecznych i wszystkich zawodów;

7. karność wobec naczelnych wskazań ideowych.

IV.

1. W głębokiej trosce o rozwój i potęgę Ojczyzny należy stwierdzić, że ustrój Państwa musi służyć zadaniom i potrzebom narodu polskiego, a zwłaszcza winien bronić całości, wolności, niepodległości narodu przed wszelkiemi zakusami,

2. Ustrój polityczny Państwa winien się opierać na wypróbowanych w organizacji wojska zasadach hierarchji w budowie władz, odpowiedzialności jednostkowej, oraz karności wszystkich obywateli wobec zarządzeń organów władzy państwowej.

3. Ustrój ten winien zapewnić realizację zasady demokratycznej, że wszyscy obywatele są równi wobec prawa, musi dawać jednak wystarczające rękojmie, że rządy w Państwie będą przypadać w udziale obywatelom, stanowiącym naprawdę moralną i umysłową elitę narodu.

4. Ustrój gospodarczy Państwa winien dążyć do najwyższego podniesienia ogólnego dobrobytu całego narodu, winien pracy, która jest źródłem wartości, dawać gwarancję bezpieczeństwa, spokoju i stałości, winien ułatwiać celową jej organizację, opartą na zdrowych współczesnych zasadach produkcji.

V.

Dążąc w pierwszym rzędzie do realizowania wartości trwałych, które nie interesują polityki dnia dzisiejszego, Z. O. R. oparty o niewzruszalne podstawy praworządności, idzie w społeczeństwo polskie, aby w niem budzić żywą gotowość służby narodu i Państwa w duchu wyżej wyrażonych idei.

Przemówienie

przez radjo Ministra Spraw Wojsk. Marsz. Piłsudskiego z okazji Walnego Zjazdu Delegatów Związku Oficerów Rezerwy Rzplitej Polskiej w Krakowie w dniu 18. czerwca 1927.

„Szanowni Panowie! Mówię w sposób dziwny, bo nie jestem przyzwyczajony przemawiać do maszyny, ale do ludzi. Zebraliście się panowie w Krakowie, jako oficerowie rezerwy, służący i wojsku i pracy cywilnej, mający tę pracę i w mundurze, kiedy tego zachodzi potrzeba i w pracy zawodowej, którą robicie codziennie. Odczuwam bardzo żywot, który prowadzicie, albowiem jestem sam przyzwyczajony do takiej amfibiotycznej pracy. Jak wiecie dobrze, pomiędzy stanem cywilnym i stanem wojskowym wszędzie i zawsze istnieje jakiś rozdźwięk i jakieś wzajemne niechęci. Stan amfibiotyczny daje życie w sprzeczności. Wymaga, abyście amfibiotyczny stan wiodący po polach skakali jak sarenki i po morzach pływali, jak tęgie szczupaki, goniące za zdobyczą. Nieuchronne nakazy, które nam stawia życie, wymagając dwóch czynności tak wzajemnie sprzecznych, zmuszają was do tego, abyście starali się godzić stale i ciągle te dwa stany pomiędzy sobą. Co do mnie, będąc prezesem Rady ministrów stale pracuję nad tem, aby wzajemny szacunek i wzajemna współpraca pomiędzy stanem cywilnym, a stanem wojskowym istniała jako zasada pracy naszej, zasada pracy polskiej. Chciałbym w tej godzinie, kiedy do Was przemawiam, prosić Was, abyście jak najusilniej do tej pracy pomagali. Polska, która tak niedawno wojska swe posiada,

ma dziwny grzech myśli ciążący na nas, mianowicie, że wojsko jest czemś obcem i czemś jak gdyby niepotrzebnem; i grzech ten jeszcze długo ciążyć będzie na Polsce, która wojska własnego nie posiadała. Tem większe jest zadanie tych, którzy stan wojskowy i cywilny wiodąc, godzić te myśli i w codziennem życiu powinni. Witam Was na tym zjeździe i życzę Wam jak największej i najskuteczniejszej pracy. Proszę, abyście pamiętali o mnie, i o to, abyście umieli te dwa zwaśnione obozy między sobą połączyć i aby współpraca ta dała jak najbogatszy rezultat tak w pracy wojskowej, jak i w pracy cywilnej".

Obowiązki i prawa oficera rezerwy.

Podstawowe obowiązki i prawa oficera W. P.

I. (Ustawa z dnia 23 III 1922 r. Dz. U. Rp. Nr. 32 poz. 256, Tyt. I. Art. 123).

Wojsko narodowe, siła zbrojna Państwa, będąca obroną i ostoją niepodległości i wolności Rzeczypospolitej, będzie po wsze czasy podlegać opiece narodu.

Oficer jest żołnierzem-obywatelem, na którym spoczywa szczególny obowiązek bronienia Ojczyzny i gotowości w każdej chwili oddania życia w Jej obronie.

W szczególności winien on służyć za wzór miłości Ojczyzny i honoru, pełnić zawsze wiernie i uczciwie służbę narodową, być dbałym, sprawiedliwym dowódcą i wychowawcą podwładnych żołnierzy, posłusznym i oddanym podwładnym, szczerym i doskonałym kolegą, oraz życzliwym współobywatelem całej ludności, której praca i patrjotyzm są warunkiem siły wojska.

Oficerem Wojsk Polskich może być nieposzlakowany obywatel Państwa polskiego, odpowiadający przewidzianym ustawowo warunkom, którego patrjotyzm polski nie ulega żadnej wątpliwości.

Obywatele państw innych mogą w wyjątkowych wypadkach pełnić służbę w Wojsku Polskiem kontraktowo za osobnem zezwoleniem Prezydenta Rzeczypospolitej.

Uzyskanie prawa półtorarocznej służby wojskowej.

II. (Ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Dz. U, Rp. Nr. 61 z 18 VII 1924 r. § 609, Art. 44—45).

Poborowi, uznani przy poborze za zdolnych do służby w wojsku stałem, o ile czynią zadość warunkom przewidzianym niniejszą ustawą, mają prawo do półtorarocznej służby w wojsku stałem, oraz do odroczenia terminu do wojska stałego.

Poborowi i ochotnicy, uznani za zdolnych do służby w wojsku stałem, którzy najpóźniej do dnia 25 czerwca roku ich wcielenia udowodnią, że ukończyli z dobrym wynikiem ogólno - kształcącą państwową szkołę średnią lub prywatną, uznaną przez te władze za równorzędną szkołę zawodową i zdali egzamin dojrzałości, względnie inny przez władze szkolne wymagany egzamin końcowy, korzystają z prawa półtorarocznej służby w wojsku stałem,

(Rozp. Wyk. M. S. Wojsk. Dz. U. Rp. Nr. 37, poz. 252 ex 1925 § 326, 327, 328).

Dowodem ukończenia z dobrym wynikiem ogólno-kształcącej szkoły średniej państwowej i prywatnej, uznaną za równoważną państwowej, jest świadectwo dojrzałości.

Do szkół zawodowych w znaczeniu niniejszej ustawy zalicza się również seminarja nauczycielskie, szkoły artystyczne i szkoły wychowania fizycznego wymienione w zał. Nr. 3. Dowodem ukończenia seminarjum nauczycielskiego jest świadectwo dojrzałości, innych szkół zawodowych — świadectwo ukończenia szkoły (końcowe).

Przedstawienie jednego z wyżej wymienionych świadectw uprawnia do półtorarocznej służby wojskowej. Wykaz zakładów uprawniających do półtorarocznej służby w wojsku stałem znajduje się w załączniku Nr. 3 rozporządzenia wykonawczego.

Osoby posiadające świadectwo ukończenia szkół zagranicznych, odpowiadających wymienionym w zał. Nr. 3 szkołom krajowym, mogą uzyskać prawo do półtorarocznej służby wojskowej, o ile Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w każdym poszczególnym wypadku uzna świadectwa te za równoważne z odpowiedniemi świadectwami szkół krajowych i o ile osoby te władają językiem polskim w mowie i piśmie, a nadto złożą przed wyznaczoną w tym celu Komisją egzaminacyjną egzamin uzupełniający z języka polskiego i nauki o Polsce współczesnej, w zakresie ośmiu klas ogólno-kształcącej szkoły państw. średniej.

Poborowi i ochotnicy, nie wyłączając przebywających za granicą, pragnący korzystać z prawa półtorarocznej służby, powinni w czasie od dnia 1 maja do 25 czerwca tego roku kalendarzowego, w którym ma nastąpić ich wcielenie, składać do władz administracyjnych I-ej instancji pisemne podania o przyznanie tego prawa, z dołączeniem następujących dokumentów:

a) Świadectwo dojrzałości lub świadectwo końcowe jednej ze szkół wymienionych w zał. Nr. 3, lub świadectwo ukończenia szkoły zagranicznej.

b) Wyciąg z ksiąg ludności, względnie metrykę urodzenia.

W celu uzyskania prawa do półtorarocznej służby wojskowej, ubiegający się powinni stawić się osobiście przed Komisją poborową, o ile ubieganie się ma miejsce w czasie ogólnego poboru.

Przebieg służby półtorarocznej.

III. (Ustawa o powsz. obow. służby wojsk. Dz. U. Rp. Nr. 61 z 18 VII 1924, § 609, Art. 46—48).

Osoby, którym przysługuje prawo do półtorarocznej służby wojskowej, odbywają tę służbę w dwu okresach. Czas trwania tej służby w pierwszym okresie wynosi 15 miesięcy. Służbę wojskową drugiego okresu, trwającego trzy miesiące, odbywają powyższe osoby w porze letniej następnego roku kalendarzowego. Osoby, które w czasie odbywania służby półtorarocznej nie uzyskały warunków mianowania podporucznikiem rezerwy tracą prawa do służby półtorarocznej.

Powyższe nie dotyczy poborowych:

a) Studentów medycyny, weterynarji, farmacji i dentystyki, którzy służbę czynną odbywają w dwóch okresach, zgodnie z postanowieniami ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, w sposób ustalony rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 15 VIII 1925 (Dz. U. Rp. Nr. 100/25, poz. 704) z tą zmianą, że służba ich w drugim okresie trwa 12 miesięcy bez przerwy (od 1 X roku wcielenia do 1 X następnego roku kalendarzowego).

b) Szeregowych z cenzusem, posiadających dowody odbycia ćwiczeń w hufcach szkolnych lub innych organizacjach P. W. przez 2 lata bezpośrednio przed powołaniem do służby w wojsku stałem oraz świadectwa z ukończenia z wynikiem dodatnim kursu P. W. w obozie letnim.

Wymienieni służą bez przerwy 12 miesięcy od daty wcielenia 1 X do dnia 1 X następnego roku kalendarzowego.

UWAGA: Studenci medycyny, weterynarji, farmacji i dentystyki podpadający pod kat. ad 2) odbywają tylko II-gi okres obowiązku służby czynnej w terminie od 1 X roku wcielenia do 1 X następnego roku kalendarzowego.

Termin wcielenia szeregowych z cenzusem, korzystających z przywileju służby skróconej, do których powyższe postanowienia pkt. 2 nie mają zastosowania, jest ustalony rok rocznie osobnem rozporządzeniem.

Sposób awansowania szeregowych z cenzusem.

IV. Awansowanie szeregowych z cenzusem w czasie odbywania przez nich służby czynnej regulują artykuły 37, 38 i 39 ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych W. P. oraz §§ 87—93 rozp. wykonawczego do tej ustawy, ogłoszonego w Dz. U. Nr. 77/25 z 13 VI 1925, a mianowicie:

1. Po ukończeniu okresu wyszkolenia podstawowego, mogą szeregowi z cenzusem otrzymać stopień tyt. starszego szeregowca, na podstawie wyniku pierwszej oceny zdatności.

2. Po ukończeniu podokresu podoficerskiego szkoły podchor. rez. z postępem conajmniej dobrym, przyznanym na podstawie II. oceny zdatności — stopień tyt. kaprala.

3. Po ukończeniu szkoły podch rez. — stopień tyt. kaprala, a w razie zdania egzaminu końcowego z postępem conajmniej dobrym — stopień tyt. plutonowego.

4. Po ukończeniu praktyki na stanowiskach podoficerskich z postępem conajmniej dobrym — stopień tyt. plutonowego.

5. Po ukończeniu praktyki na stanowiskach oficerskich z postępem conajmniej dobrym — stopień tyt. sierżanta.

Tytuł podchor. i ustaloną odznakę uzyskują absolwenci szkoły podchor. rezerwy po złożeniu egzaminów, o ile ukończą szkołę

z postępem co najmniej ledwie dostatecznym i zostaną zakwalifikowani jako kandydaci na oficerów rezerwy.

Awans na sierżanta (wachmistrza, ogniomistrza) dla absolwentów szkół podchor. rez. może nastąpić podczas lub po ukończeniu pierwszego ćwiczenia rezerwy. Nominacja oficerska może nastąpić podczas lub po ukończeniu drugiego ćwiczenia rezerwy. (Dz. Rozk. M. S. Wojsk. Nr. 22/23, poz. 300).

Warunki mianowania podporucznikiem w rezerwie.

(Ustawa z dnia 23 III 1922, Dz. U. Rp. Nr. 32, poz. 256 tyt. III. roz. II. art. 87 A i B. 88, 89).

Podporucznikiem w rezerwie piechoty, jazdy, artylerji, inżynierji i saperów, aeronautycznym, łączności oraz kolejnictwa zostaje zamianowany ten, kto odpowiedział następującym warunkom:

A.

I. a) ukończył korpus kadetów lub szkołę średnią z egzaminem dojrzałości, albo złożył egzamin z wykształcenia ogólnego, będący uproszczonym egzaminem dojrzałości, lub

b) ukończył 6 klas szkoły średniej, o ile to zmniejszenie wymaganego wyżej cenzusu, uzasadnione potrzebami wojska, zostanie zarządzone rozporządzeniem Ministra Spraw Wojsk.

II. W czasie odbywania jednorocznej służby wojskowej ukończył z pomyślnym wynikiem 6-cio miesięczny kurs Szkoły Podchorążych Rezerwy.

III. Odbył conajmniej jedno z ćwiczeń wojskowych. przewidzianych ustawą o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Przepis niniejszy nie ma zastosowania do tych, którzy w chwili rozpoczęcia służby wojskowej wykażą się przysposobieniem wojskowem w odpowiednim zakresie.

IV. Posiada kwalifikacje moralne i służbowe bez zarzutu.

B.

I. Odbył conajmniej sześcioletnią służbę wojskową jako podoficer zawodowy i uzyskał stopień sierżanta.

II. Zdał egzamin wykazujący wykształcenie ogólne, conajmniej w zakresie szkoły powszechnej.

III Ukończył z pomyślnym wynikiem sześciomiesięczny kurs Szkoły Podchorążych Rezerwy.

IV. Posiada kwalifikacje moralne i służbowe bez zarzutu.

Podporucznikiem w rezerwie może zostać mianowany każdy szeregowy, posiadający kwalifikacje moralne, za czyn wyjątkowego męstwa na polu bitwy.

Warunki wymagane dla uzyskania stopnia podporucznika w rezerwie sanitarnego lub weterynarji ustali rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej (Dz. U. Pr. Nr. 61 ex 1925, poz. 429. Dz. Rozk. M. S. Wojsk. Nr. 23/55, poz. 241).

Warunki awansu na podporuczników rezerwy dla absolwentów Szkoły Morskiej w Tczewie podaje Dz. Rozk. M. S. Wojsk. Nr. 5/24, poz. 61.

Kandydaci na oficerów rezerwy, o ile ukończyli z pomyślnym wynikiem sześciomiesięczny kurs Szkoły Podchor. Rez. i odbyli conajmniej jedno ćwiczenie wojskowe i o ile zostali zakwalifikowani do nominacji na podporucznika rez. przez komisję, złożoną z dowódcy formacji (na prawach d-cy pułku) jako przewodniczącego, oraz jednego oficera sztabowego i dowódcy pododdziału, w którym kandydat odbywa ćwiczenia rezerwy, a w wojskach technicznych ponadto oficera — fachowca poszczególnego działu wyszkolenia — zostają mianowani podporucznikami w rezerwie.

Kwalifikowanie kandydatów odbywa się z końcem czwartego tygodnia pierwszego ćwiczenia rezerwy na podstawie: świadectwa i opinji Szkoły Podchor. Rez., opinji d-cy formacji, w której kandydat służył po ukończeniu Szkoły Podchor. Rez. aż do przeniesienia do rezerwy, opinji d-cy formacji za czas ćwiczenia rezerwy, stopnia teoretycznego i praktycznego opanowania materjału.

Kandydaci, niezakwalifikowani podczas pierwszego ćwiczenia w rezerwie, podlegają identycznej klasyfikacji w tym samym czasie podczas następnych ćwiczeń wojskowych.

Wnioski nominacyjne, przedstawiane M. S. Wojsk., raz w roku, zawierają m. i. w uwierzytelnionych odpisach metrykę urodzenia, świadectwo z egzaminu dojrzałości, wzgl. egzaminu uznanego za wystarczający, i w oryginale poświadczenie władz państwowych lub samorządowych miejsca zamieszkania, stwierdzające, czy i za co kandydat był karany sądownie lub policyjnie. Poświadczenie to wystawiają właściwe władze na żądanie d-cy formacji w pierwszym tygodniu po rozpoczęciu ćwiczeń.

Przy ocenie starszeństwa listy nominacyjnej bierze się pod uwagę: datę ukończenia i opinję, uzyskaną w Szkole Podchor. Rez., opinje d-ców formacji za czas służby i ćwiczeń kandydata, termin ukończenia ćwiczeń wojskowych. Przy równych kwalifikacjach i terminach decyduje o kolejności w starszeństwie starszeństwo wieku. Dla wszystkich kandydatów, którzy odbyli ćwiczenia w jednym i tym samym roku, obowiązuje jako data starszeństwa dzień 1 stycznia następnego roku po odbyciu ćwiczeń wojskowych.

Awans.

Dla oficerów mianowanych w rezerwie, ustanawia się w czasie pokoju stopnie do kapitana (rotmistrza) włącznie. Oficerowie zawodowi po przeniesieniu do rezerwy zatrzymują swoje stopnie.

Awanse na poruczników rezerwy następują po odbyciu w stopniu podporucznika rezerwy conajmniej dwóch ćwiczeń wojskowych.

Awanse na kapitanów (rotmistrzów) rezerwy następują po odbyciu w stopniu porucznika rezerwy następnych conajmniej dwóch ćwiczeń wojskowych i zdaniu egzaminu na kapitana (rotmistrza) rezerwy.

Warunki awansowania oficerów rezerwy sanitarnych i weterynarji ustali rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej. (Ustawa z dnia 23 III 1922, Dz. U. Rp. Nr. 32, poz. 256, art. 81, 93, 94, 95).

Czas służby oficera rezerwy.

Oficer rezerwy przestaje być oficerem rezerwy:

a) z końcem tego roku kalendarzowego, w którym kończy 50 lat życia,

b) w razie uznania go przez komisję superrewizyjną za niezdolnega do pełnienia służby wojskowej w charakterze oficera rezerwowego.

W czasie mobilizacii przysługuje Ministrowi Spraw Wojsk. prawo powoływania do służby wojskowej byłych oficerów rezerwowych do 60 roku życia na czas potrzeby. Do oficerów tych przez czas pełnienia przez nich służby wojskowej mają zastosowanie przepisy, dotyczące oficerów rezerwy (Art. 85, 86).

Oficer rezerwy przestaje być oficerem rezerwy:

a) na podstawie punktu a) art. 85 ustawy o podstawowych prawach i obowiązkach oficerów W. P. na skutek ukończenia 50 lat życia, albo

b) na podstawie pktu b) art. 85 wymienionej ustawy w wypadku, gdy komisja superrewizyjna wyda orzeczenie, że jest on zdolny do służby w pospolitem ruszeniu z bronia, względnie bez broni (kategorja C względnie D) staje się w myśl art. 74 pkt. I. ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, oficerem pospolitego ruszenia.

Oficer rezerwy, przestając być oficerem rezerwy na podstawie pktu b) art. 85 ustawy o podstawowych prawach i obowiązkach oficerów W. P., w wypadku, gdy Komisja superrewizyjna wyda orzeczenie' iż jest on zupełnie niezdolny do służby wojskowej (kat. E) zostaje w myśl art. 79 pkt. 2 ustawy o powsz. obowiązku służby wojskowej, całkowicie zwolniony od obowiązku służby wojskowej (Dz. Rozk. M. S. Wojsk. Nr. 36/25, poz. 365).

Przeniesienie oficerów rezerwy do pospolitego ruszenia ogłaszane będzie imiennie w roczniku oficerskim. (Dz. Rozk, M. S. Wojsk. Nr. 12/25, poz. 134).

Marynarka.

Korpus oficerów rezerwowych polskiej marynarki wojennej składa się z oficerów rezerwy, którzy

a) zawodowo służyli w polskiej marynarce wojennej i zostali przeniesieni do rezerwy,

b) zostali mianowani podporucznikami polskiej marynarki w rezerwie,

c) będąc przydzieleni w czasie wojny do polskiej marynarki wojennej, w niej zaawansowali i na własną prośbę zostali zaliczeni do rezerwy. (Dz. Rozk. M. S. Wojsk. Nr. 35/25, poz. 350).

Przejście oficerów rezerwowych na oficerów zawodowych.

Dla przejścia oficerów, mianowanych w rezerwie piechoty, jazdy, artylerji, inżynierji i saperów, aeronautycznych, łączności oraz kolejnictwa, do korpusów oficerów zawodowych piechoty, jazdy, artylerji, inżynierji i saperów, aeronautycznych, łączności, kolejowych, samochodowych, taborowych, wymagane są następujące warunki:

a) dyplom z ukończenia szkoły oficerskiej o kursie conajmniej dwuletnim,

b) nieprzekroczonych 25 lat życia,

c) kwalifikacje moralne i służbowe bez zarzutu.

Postanowienie pktu b) nie ma zastosowania do oficerów rezerwy, którzy otrzymali stopień podporucznika w rezerwie za czyn wyjątkowego męstwa na polu bitwy.

Dla przejścia oficerów mianowanych w rezerwie piechoty, jazdy, artylerji, inżynierji i saperów, aeronatycznych, łączności, oraz kolejnictwa do korpusu oficerów zawodowych sądowych, sanitarnych, intendentów, uzbrojenia, geografów, weterynaryjnych, administracji, wymagane są następujące warunki:

1) dyplom z ukończenia szkoły akademickiej,

2) a) ukończenie Szkoły Podchor., odbycie trzymiesięcznej służby w jednym z rodzajów broni, jakoto: piechota, jazda, artylerja, inżynierja i saperzy, lotnictwo, wojska łączności, wojska kolejowe, samochodowe i złożył z pomyślnym wynikiem egzamin na podporucznika jednego z tych rodzajów służby wojskowej, lub

b) uzyskał stopień podporucznika rezerwy.

3) ukończył kurs fachowy w zakresie swej specjalności i złożył z pomyślnym wynikiem egzamin z tego kursu,

4) posiada kwalifikacje moralne i służbowe bez zarzutu,

5) nie przekroczył 30 lat życia.

Przy przejściu na oficerów zawodowych, oficerowie mianowani w rezerwie otrzymują starszeństwo, które byłoby im przyznane, gdyby ukończyli szkołę oficerską, wymaganą od oficerów zawodowych, jednocześnie ze swymi rówieśnikami ze szkoły o kursie conajmniej dwuletnim. (Dz. Rozk. M. S. Wojsk. Nr. 9/23, poz. 121).

Przemianowanie oficera rezerwy na oficera zawodowego.

Oficer rezerwy, przemianowany na oficera zawodowego, musi przejść okres próbnej służby, który wynosi: dla oficerów piechoty, jazdy, samochodów, żandarmerji 12 miesięcy, artylerji, zależnie od posiadanych kwalifikacji od 4 do 12 miesięcy, inżynierji i saperów, łączności, kolejowych i taborów 6 miesięcy przy pułku lub 12 miesięcy w zakładach i urzędach, dla oficerów aeronautycznych, sądowych, sanitarnych, weterynarji, intendentów, uzbrojenia, administracyjnych, geografów 6 miesięcy. (Wyjątkowo okres ten może być skrócony dla oficerów piechoty, jazdy, artylerji, lotniczych, inżynierji, saperów i intendentów. (Dz. Rozk. M. S. Wojsk. 23/24).

Dla oficerów sądowych, sanitarnych, weterynaryjnych, intendentów, geografów, administracyjnych, wymagane są studja fachowe, zaś oficerom inżynierji i saperów, lotniczym, łączności, kolejowym, samochodowym i uzbrojenia daje ukończenie tych studjów, pierwszeństwo przy przemianowaniu.

Szczegółowe informacje co do ustalenia oficerów rezerwy przy przemianowaniu na zawodowych, podaje Dz. Rozk. M. S. Wojsk. Nr. 33/23, poz 426, 529.

Starszeństwo oficerów, przeniesionych ponownie do korpusu oficerów rezerwy.

Oficerowie rezerwy przeniesieni do korpusu oficerów zawodowych, o ile w tym korpusie nie awansowali, a następnie ponownie zostali przeniesieni do korpusu oficerów rezerwy, otrzymują w tymże korpusie starszeństwo i lokatę, któreby mieli, gdyby cały czas pozostawali w korpusie oficerów rezerwy (Dz. Rozk. M. S. Wojsk. Nr. 5/16, poz. 49).

Ćwiczenia wojskowe oficerów rezerwy.

(Ust. z dnia 23 V 1924, Dz. U. Rp. Nr. 61, poz, 609, art. 70).

1) W pierwszych czterech latach — dwa ćwiczenia sześciotygodniowe,

2) w następnych czterech latach — dwa ćwiczenia ośmiotygodniowe,

3) w pozostałych latach — dwa ćwiczenia nie dłuższe od czterech tygodni każde.

Przerwy między ćwiczeniami wymienionymi w punktach 1, 2, 3 niniejszego artykułu, nie mogą być krótsze od lat dwóch, od dnia rozpoczęcia ćwiczenia.

Odbywanie ćwiczeń przez oficerów rezerwy z korpusu oficerów zawodowych przeniesionych do rezerwy, ureguluje rozporz. Ministra Spraw Wojsk. z tem zastrzeżeniem, że okresy ćwiczeń nie mogą być dłuższe, niż dla oficerów mianowanych w rezerwie.

Ćwiczenia odbyte przed uzyskaniem stopnia oficera rezerwy, będą zaliczone na poczet ćwiczeń wymienionych w pktach 1, 2, 3.

Od końca roku kalendarzowego, w którym oficerowie rezerwy, zarówno mianowani w rezerwie, jak i przeniesieni z korpusu oficerów zawodowych do rezerwy, ukończyli 40-ty rok życia, do końca tego roku kalendarzowego, w którym ci oficerowie kończą 50-ty rok życia, mogą być powołani przez Ministra Spraw Wojsk. na podstawie uchwały Rady Ministrów na nadzwyczajne wojskowe ćwiczenia lub kursy, których czas trwania ustala każdorazowo uchwała Rady Ministrów.

Cwiczenia wojskowe oficerów rezerwy funkcjonarjuszy państwowych.

Funkcjonarjusz państwowy, powołany na ćwiczenia rezerwy, winien zameldować o tem swej bezpośrednio przełożonej władzy.

O ile władza ta dojdzie do wniosku, że ze względów służbowych byłoby pożądane odroczyć termin ćwiczeń wojskowych danego funkcjonarjusza, przesyła umotywowaną prośbę do właściwego dowódcy O. K. Uposażenie funkcjonarjuszy państwowych powołanych na ćwiczenia wojskowe, unormowane są ustawą z dnia 11 VII 1919 roku, Dz. U. Rp. Nr. 59, poz. 357. (Dz. Rozp. M. S. Wojsk. Nr. 19/23, poz. 263).

Pobory oficerów rezerwy.

A.

Powołanych do ćwiczeń lub służby wojskowej zarządzeniem Rady Ministrów:

Oficerowie rezerwy powołani do ćwiczeń lub do służby wojskowej zarządzeniem Rady Ministrów, otrzymują za każdy dzień służby, od dnia stawienia się do służby do dnia zwolnienia — dzienną płacę, wynoszącą 1/30 część uposażenia samotnych oficerów zawodowych, przyczem bierze się pod uwagę pierwszy szczebel uposażenia danej grupy.

Jeżeli oficer rezerwy pełni służbę w innej miejscowości poza miejscem swego zamieszkania, otrzymuje on nadto zakwaterowanie przejściowe w naturze lub ekwiwalent pieniężny.

Oficerowie, mianowani podporucznikami w rezerwie, otrzymują jednorazową kwotę na wyekwipowanie w wymiarze, przewidzianym dla oficerów, mianowanych podporucznikami zawodowymi, to jest w myśl art. 91 ustawy uposażeniowej z dnia 9 X 1923 — 1.500 punktów. Dodatek ten otrzymuje oficer rezerwy jednorazowo przy pierwszem powołaniu go na ćwiczenia, względnie do służby czynnej, po zamianowaniu w rezerwie podporucznikiem (oficerem).

Powołanemu do ćwiczeń lub do służby wojskowej zarządzeniem Rady Ministrów oficerowi rezerwy w wypadku, jeżeli tenże ma się stawić do służby w miejscowości poza miejscem swego zamieszkania, przysługuje uposażenie od dnia wyjazdu na służbę, do dnia powrotu do miejsca swego zamieszkania, nadto otrzymuje on zwrot kosztów podróży tam i z powrotem.

Wypłata uposażenia oficerom rezerwy w czasie ćwiczeń lub powołania do służby wojskowej zarządzeniem Rady Ministrów następuje zasadniczo co dziesięć dni z góry; uposażenie to jednak może być wypłacane na miesiąc z góry, o ile ćwiczenia trwają dłużej niż jeden miesiąc.

O ile oficer rezerwy odbywa ćwiczenia, na które został powołany, poza garnizonem, do którego go powołano, otrzymuje on nadto dodatek za ćwiczenia — w wymiarze ustalonym rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 21 I 1924.

B.

Powoływanych do służby wojskowej podczas mobilizacji:

Oficerowie rezerwy, powołani do czynnej służby wojskowej na skutek mobilizacji lub częściowego uzupełnienia wojska do stopy

wojennej, otrzymują od dnia stawienia się do służby — uposażenie w wymiarze takim samym, jak oficerowie zawodowi, przyczem bierze się pod uwagę przy objęciu służby — pierwszy szczebel uposażenia danej grupy. Wypłata uposażenia następuje miesięcznie, z góry. Oficerowie wymienieni pod B. otrzymują ponadto:

1) mający rodzinę — w zrozumieniu art. 4 ustawy uposaż. z dnia 9 X 1923, jeżeli wskutek powołania do służby zmienili miejsce swego zamieszkania — i jeżeli z tej przyczyny prowadzą dwa domy, miesięczny dodatek na mieszkanie dla rodziny, płatny z góry wraz z uposażeniem od dnia pierwszego następnego miesiąca po zgłoszeniu się do służby,

2) kawalerowie, o ile nie mieszkają razem z rodzicami, tudzież wdowcy bezdzietni, miesięczny dodatek na składowe od 1. dnia tego miesiąca, w którym zgłosili się do służby.

Wysokość dodatków, o których mowa w ust. 1 i 2 — określi Minister Spraw Wojsk. w porozumieniu z Min. Skarbu.

Postanowienia zawarte w ustępie trzecim lit. a. mają również zastosowanie do oficerów rezerwy, powołanych do służby na skutek mobilizacji lub częściowego uzupełnienia wojska do stopy wojennej.

Koszta podróży.

Na koszt własny odbywa się przejazd rezerwistów powołanych do zebrań kontrolnych, tudzież do ćwiczeń, o ile podróż z miejsca zamieszkania nie przenosi 50 km. (Dz. Rozp. M. S. Wojsk. 15/24, poz. 241).

Opłaty za korespondencję służbową.

Oficerowie rezerwy mogą nadawać pisma służbowe do P. K. U. i dowódców oddziałów macierzystych nieopłacone z uwagą: „Na żądanie władz wojskowych. Oplatę pocztową uiści adresat". (Dz. Rozk. M. S. Wojsk. 39/23, poz. 506).

Oficerowie rezerwy powołani do czynnej służby, termin zgłaszania się.

Niezgłoszenie się do Oddziału oficera rezerwy, powołanego do służby czynnej, w terminie czterotygniowym od dnia zawiadomienia, pociąga za sobą unieważnienie odnośnego rozporządzenia o powołaniu. P. K. U. są obowiązane pouczyć o tem interesowanych przy zawiadamieniu ich o powołaniu do służby czynnej. (Dz. Rozk. M. S. Wojsk. Nr. 30/25, poz. 314).

Postanowienia superrewizyjne i odroczenie ćwiczeń.

Jeżeli oficer rezerwy, znajdując się poza wojskiem, zgłosi z własnej inicjatywy swoją niemożność służby w rezerwie na skutek zmienionego stanu zdrowia, lub taka niemożność okaże się

w chwili powołania go na ćwiczenia lub podczas odbywania przezeń tych ćwiczeń i gdy w następstwie tego ten wojskowy, poddany normalnemu postępowaniu rewizyjno-lekarskiemu lub postępowaniu w krótkiej drodze, prawomocnem orzeczeniem wojskowo-lekarskiej komisji rewizyjnej lub szpitalnej, uznany zostanie za czasowo niezdolnego do służby w rezerwie (ćwiczenia), odnośna komisja wojskowo-lekarska w orzeczeniu swem nie powinna w żadnym wypadku nadawać kategorji „B" San. 5/24 lub pisać „czasowo niezdolny do" albo „czasowo niezdolny do służby wojskowej", lecz pozostawiając poprzednio posiadaną przezeń kategorję zdolności do służby wojskowej niezmienioną, uzupełni swoje orzeczenie, zależnie od czasu, na jaki komisja uznaje danego mężczyznę za niezdolnego do służby w rezerwie i od powodu, z jakiego wynikło postępowanie rewizyjne, w sposób następujący:

1) „czasowo chory aż do rozpoczęcia ostatniego turnusu ćwiczeń w roku bieżącym" albo

2) czasowo chory na przeciąg roku" (M. S. Wojsk. Dep. VIII. San. L. 15897/26 Inwal.).

Na podstawie ważnych przyczyn osobistych lub służbowych (wniosek władzy przełożonej) uzyskać można jedynie przesunięcie ćwiczeń w ramach turnusowych tego samego roku kalendarzowego. Odroczenie ćwiczeń na przeciąg jednego roku uzyskać można na zasadzie odpowiedniego orzeczenia lekarskiego, stwierdzającego niemożność odbycia ćwiczeń w tym samym roku.

W tym celu wnieść należy na kilka tygodni przed terminem powołania należycie umotywowane podanie do właściwej P. K. U. przez władzę administracyjną I. instancji. Do podania dołączyć należy świadectwo prywatnego lekarza praktykującego. Na wezwanie władzy administr. podlega petent oględzinom lekarza powiatowego, poczem podanie przechodzi do P. K. U. i stąd do D. O. K., które udziela odroczenia.

Tą samą drogą należy wnosić podanie o przeprowadzenie postępowania superrewizyjnego celem zmiany kategorji. W tym wypadku P. K. U. otrzymawszy od władzy administr. podanie, zatwierdzone przez lekarza powiatowego (dzielnicowego), skierowuje petenta do Szpitala wojskowego, który przeprowadza badanie. Z kolei staje oficer rezerwowy przed komisją wojskowo-lekarską dla oficerów. Orzeczenie tej komisji podlega zatwierdzeniu Biura Pers. M. S. Wojsk. i ogłoszeniu w rozkazie D. O. K.

Ze względu na powolny często tok manipulacji i doręczeń władz administracyjnych wskazane jest osobiste informowanie się o przebiegu sprawy. Wskazane jest również rozpoczęcie starań o superrewizję w okresie, nie kolidującym z terminem ćwiczeń.

Umundurowanie oficerów rezerwy powołanych na ćwiczenia.

A.

Oficerowie rezerwy poszczególnych rodzajów broni i służb powołani na ćwiczenia lub do służby czynnej na skutek mobilizacji,

obowiązani są przy zgłoszeniu się do służby w przynależnych oddziałach posiadać własne umundurowanie o następującym składzie:

1) 1 rogatywka i 1 furażerka,
2) 1 płaszcz sukienny,
3) 1 kurtka sukienna,
4) 1 para spodni sukiennych krótkich,
5) 1 para trzewików z owijaczami, względnie sztylpami, lub 1 para butów długich,
6) 1 pas główny,
7) 1 żabka do szabli,
8) 1 gwizdek.

Powyższe dotyczy tych oficerów, którzy otrzymali dodatek na umundurowanie, bezpośrednio przed przejściem ich do rezerwy, względnie przy pierwszem powołaniu do służby czynnej, a mian.:

a) oficerów, którzy powołani na zasadzie ustawy o powsz. obowiązku służby wojskowej przeszli odpowiednie szkolenia i po ukończeniu szkół odeszli do rezerwy w stopniu podporucznika,

b) oficerów, którzy mianowani podporucznikami już w rezerwie, otrzymują z chwilą pierwszego powołania ich do służby, dodatek na umundurowanie,

c) oficerów, którzy przyjęci do W. P. wprost do rezerwy w stopniu podporucznika otrzymują z chwilą pierwszego powołania ich do czynnej służby dodatek na umundurowanie.

UWAGA do b) i c):

Obowiązek zatrzymania przez tych oficerów munduru będzie realny dopiero od chwili otrzymania dodatku.

B.

Wszyscy inni oficerowie rezerwy mają prawo wypożyczać za zapłatą, z materjału użytku bieżącego w przynależnych oddziałach wymienione wyżej przedmioty, z wyjątkiem pasa głównego i rogatywki.

Jako zapłatę należy potrącać z uposażenia służbowego kwotę, uzyskaną przez pomnożenie kosztów zużycia przedmiotów w ciągu jednego dnia (na zasadzie cennika jak niżej) przez ilość dni faktycznego ich używania.

C.

W wypadku mobilizacji mogą ci oficerowie nabyć na własność powyższe przedmioty za zapłatą, według obowiązującego cennika, z zapasów mobilizacyjnych.

D.

Wszelkie wpłaty wynikające z tego tytulu należy wykazać jako dochód skarbu z działu umundurowania.

Powołani na ćwiczenia oficerowie rezerwy winni za pobrane z zapasów wojskowych przedmioty płacić gotówką.

TABELA

dziennego kosztu zużycia poszczególnych przedmiotów umundurowania i oporządzenia.

1)	kurtka sukienna	0·18	Zł.
2)	„ drelichowa	0·04	„
3)	„ kadecka	0·07	„
4)	czapka furażerka	0·01	„
5)	„ rogatywka	0·01	„
6)	owijacze sukienne	0·02	„
7)	płaszcz sukienny piechoty	0·38	„
8)	„ „ kawalerji	0·42	„
9)	„ „ kadecki	0·22	„
10)	spodnie sukienne piechoty	0·11	„
11)	„ „ kawalerji z lejami	0·21	„
12)	„ drelichowe	0·04	„
13)	„ kadeckie długie	0·05	„
14)	„ „ krótkie	0·05	„
15)	koszule letnie	0·01	„
16)	kalesony letnie	0·01	„
17)	„ zimowe	0·01	„
18)	onuce letnie	0·005	„
19)	„ zimowe	0·005	„
20)	chustka do nosa	0.005	„
21)	ręcznik	0·015	„
22)	buty kawaleryjskie	0·11	„
23)	saperki	0·09	„
24)	trzewiki sznurowane	0·19	„
25)	kożuszki kawaleryjskie	0·54	„
26)	kaftan ciepły	0·05	„
27)	nauszniki	0·005	„
28)	rękawiczki sukienne	0·01	„
29)	koc polowy	0·05	„
30)	ładownice	0·02	„
31)	pas główny	0·01	„
32)	tornister	0·09	„
33)	chlebak	0·015	„
34)	żabka do szabli	0,01	„
35)	żabka do sztyletu	0·005	„
36)	menażka	0·02	„
37)	manierka z kubkiem	0,01	„

Zarówno całe zarządzenie jak i cennik obowiązuje w r. 1926. Najprawdopodobniej przy ewentualnej zmianie cennika obowiązywać będzie w latach następnych.

Prawo noszenia munduru.

Oficerom rezerwy, niepowołanym do pełnienia służby wojsk. noszenie munduru nie jest dozwolone za wyjątkiem następujących wypadków:

a) w dniu ustawowo ustalonych świąt narodowych,

b) w razie uczestniczenia w świętach i uroczystościach pułkowych,

c) przy uroczystościach rodzinnych za każdorazowem zezwoleniem P. K. U., na którego terenie oficer się znajduje,

d) na wypadek wystąpienia przed oficerskim Sądem Honorowym w charakterze obrońcy (w tym ostatnim wypadku wystąpienie w mundurze jest obowiązkowe). (Dz. Rozk. M. S. Wojsk. Nr. 36/24, poz. 536, Nr. 18/24, poz. 276).

Odpowiedzialność honorowa i dyscyplinarna.

W czasie noszenia munduru wojskowego oficerowie rezerwowi podlegają właściwości oficerskich Sądów Honorowych i ponoszą odpowiedzialność dyscyplinarną z powodu czynów w tymże czasie przez nich popełnionych. (Ust. z dnia 23 III 1922, Dz. U. Rp. Nr. 32, poz. 256, art. 84).

Postanowienie statutu oficerskich Sądów Honorowych o podleganiu oficerów rezerw. jurysdykcji Sądów Honorowych, nie może mieć zastosowania, o ile jest sprzeczne z art. 84 ust. o podstawowych prawach i obowiązkach oficerów W. P. (Dz. Rozk. M. S. Wojsk. Nr. 50/24, poz. 711).

Wojskowi rezerwy przy zwrocie kosztów powołania do oficerskich Sądów Honorowych w charakterze świadków, mają być traktowani jak osoby cywilne, tj. w myśl przepisów obowiązujących dla Sądów karnych cywilnych. (Dz. Rozk. M. S. Wojsk. Nr. 35/24, poz. 523).

Udział w życiu politycznem.

Oficerowie rezerwowi w czasie pełnienia przez nich służby wojskowej nie mogą brać czynnego udziału w życiu politycznem. Oficer rezerwy, wybrany w czasie pełnienia służby wojskowej na posła do Sejmu lub Senatu Rzplitej, z chwilą przyjęcia mandatu zostaje przeniesiony z powrotem do rezerwy. (Ustawa j. w. art. 91).

Zaświadczenia i odpisy dokumentów.

M. S. Wojsk. ma prawo wydawania, między innymi, odpisów przebiegu służby w armjach zaborczych dla dochodzenia przez oficera swych praw celem uzyskania stanowiska w zawodzie cywilnym, odpisów oryginalnych dyplomów lub patentów, znajdujących się w M. S. Wojsk. Umotywowane podania wnoszą oficerowie rezerwy przez P. K. U. (Dz. Rozk. M. S. Wojs. Nr. 26/25, poz. 278).

Wyjazdy za granicę.

Oficerom rezerwy, niepowołanym do służby czynnej, zezwolenia na wyjazd za granicę wydają dowódcy okr. korp.

Podanie należy wnieść do właściwej P. K. U. osobiście lub listem poleconym, podając stopień, imię i nazwisko, rok urodzenia, miejsce faktycznego zamieszkania, możliwie dokładny adres w kraju, do którego zamierza się wyjechać.

Dowódcy okr. korp. należy przez P. K. U. zameldować:

a) swój wyjazd z podaniem daty wyjazdu i zamierzonego powrotu,

b) swój powrót do kraju z podaniem daty.

Za granicą należy w przeciągu dni czternastu zgłosić się u właściwej (najbliższej) władzy konsularnej — z reguły ustnie, z przedstawieniem dokumentu legitymacyjnego. Pisemnie lub przez zastępcę tylko wówczas, gdy zgłoszenie osobiste jest niewykonalne. Tamże zgłaszać należy wszelkie zmiany adresu.

Mowa

Prezesa Związku Oficerów Rezerwy Rzeczyposp. Polskiej, mecenasa i ppułk. rezerwy

Dra STANISŁAWA SZURLEJA

wygłoszona na Walnym Zjeździe Delegatów ZOR. w dniu 18. czerwca 1927 w Krakowie.

Corocznie zbieramy się na wspólne obrady, by zadokumentować w coraz to wyraźniojszym stopniu nasze zadania i cele. Każdy z nas wie, jakie cele przyświecają naszemu związkowi. Ponieważ jednak zjazdy nasze odbywają się coraz to w innych miejscowościach, wzgląd na zebranych gości nakazuje nam powtarzać to, co stale mówimy o naszych zadaniach. Pozwalam sobie stwierdzić, że związek nasz niema na celu interesów materjalnych swoich członków, niesienia pomocy wzajemnej, targowania się o bonifikacje od społeczeństwa, lecz stoi na stanowisku bezinteresownej służby dla całego społeczeństwa, poświęcenia owoców naszej pracy dobru ogółu. Rachunek naszej pracy społecznej nie powinien być nigdy zamknięty saldem, które przedstawimy społeczeństwu do wyrównania. Nie jest rzeczą godną oficera polskiego prosić lub żebrać o cokolwiek, gdyż tego mu wzbrania honor i pamięć oficera polskiego, pamięć o tych, którym było gorzej niż nam, pamięć o tych, którzy służąc ojczyźnie, polegli w milczeniu, nie skarżąc się na swój los, domagając się wynagrodzenia, a którzy dają nam przykład dostojnego milczenia o swoich zasługach. Bohaterom cześć!

Nie jesteśmy żadnym związkiem partyjnym. Nie chcemy przez to wypowiadać potępienia dla partyj, gdyż nie jesteśmy powołani do rozstrzygania sporów politycznych. O sprawach tych decyduje samo społeczeństwo i jego reprezentanci. Do nas nie należy mieszanie się do sporów stronniczych i branie udziału w walce partyjnnj. Nie jesteśmy na usługach rządu, ponieważ siła państwa powinna zupełnie wystarczyć, jeśliby kto chciał porządek w państwie naruszyć i mamy nadzieję, że wystarczy. Nasz związek nie jest więc i nie potrzebuje być żadną ekspozyturą rządu. Z tych

to powodów mamy zaufanie reprezentantów społeczeństwa i rządu, którego przedstawiciele tutaj zasiadają. Z. O. R. nie jest, jak głoszą niechętni nam, reakcją, a to z tego powodu, że przystąpienie do naszego związku jest ograniczone. Nie można nam z tego powodu zarzucać nietolerancji. Wszak jesteśmy wszyscy głęboko przekonani, że przetrwanie wiekowej przeszło niewoli zawdzięczamy nie obcym narodowościom, lecz tylko sobie. W ciągu rozwoju naszego państwa, byt i niezależność zawsze leżała na barkach Polaków. Wszyscy Panowie są głęboko przekonani, że w ciężkiej sytuacji Polski szeregi działaczy narodowych wypełniali nie inni, jak tylko Polacy. Gdy się wychodzi z zasady równości praw, muszę zauważyć, że powinna ona odpowiadać równości obowiązków. Ponieważ obowiązki były i są nierównomierne, więc będzie zasadniczą sprawiedliwością, jeżeli nie będzie równości praw co do kierowania losami Polski. Jednakże hasłem naszem pozostanie służba dla dobra wszystkich.

Jaki pożytek przynosi nam ten związek. Jesteśmy związkiem przysposobienia wojskowego, chociaż nie w ścisłem tego słowa znaczeniu. Przysposobienie wojskowe ma bowiem dwie strony: techniczną i moralną. Gdyby związek nasz miał rozwijać tylko stronę czysto techniczną, to praca zawodowa nie pozwoliłaby wielu z nas brać udziału w związku o wyłącznie wojskowem przeznaczeniu. Niemniej jednak dla tych, którym zawód pozwala na czynne współdziałanie w przysposobieniu wojskowem związek nasz daje możność pracy w tym kierunku, pozwala uzupełnić braki wiedzy wojskowej, utrzymuje łączność z czynną armją. A pozostawanie naszego związku w ścisłym, szczerym i przyjaznym stosunku z armją jest dla nas koniecznością. Jednak istnieje druga strona przysposobienia wojskowego niemniej ważna, a nazywamy to przysposobieniem moralnem narodu. I tu główne nasze pole pracy. Na tem polu pracować mogą wszyscy, a korzyść odniosą i naród i państwo. Związek nasz jest szkołą, uczącą cnót obywatelskich, szczególnie zaś tych, które są konieczne do obrony Państwa, a więc w pierwszym rzędzie zasady hierarchji i karności. Jest ona niezbędna dla istnienia państwa. Każde rozkazodawstwo bez hierarchji upadnie. Równość obywateli, nieposzanowanie władz, doprowadza do anarchji. Jedni muszą się podporządkować innym, gdyż gdzie się spotyka dwóch, tam już jeden rozkazuje, a drugi słucha. Zrozumienie ducha hierarchji znalazło u nas wielki oddźwięk, dlatego też nikt z nas nie będzie się sprzeczał, czy należy słuchać władzy. Podporządkowanie się rozkazom władzy, wypełnianie obowiązków obywatelskich, poszanowanie prawa — to są już nasze

dogmaty. Głębokie zrozumienie ducha hierarchji wymaga jednak, aby się zrzec poklasku tłumów i łaski możnych, aby nie wpaść w serwilizm wobec władzy lub wobec tłumu. Godność osobista będzie tu drogowskazem. Każdy z nas musi być gotów zrezygnować z popularności i zrezygnować z korzyści. A jeżeli nas kilkanaście tysięcy ludzi młodych, wykształconych, inteligentnych, rozmieszczonych we wszystkich komórkach życia społecznego i państwowego, ludzi mających legitymację do przemawiania w sprawach publicznych i mienia walorów politycznych zdoła wprowadzić w czyn te hasła, gdy pokażemy na swoim przykładzie, że jesteśmy powołani do głoszenia takich zasad, porwiemy za sobą cały naród.

Mówiąc o narodzie, nie mam na myśli tego społeczeństwa, które przeżywa chwile bieżące, lecz mianem tem obejmuję liczne przeszłe i przyszłe jego pokolenia, gdyż jesteśmy tylko przechodniami na naszej ziemi ojczystej. Musimy pamiętać, że tem, czem jesteśmy, zrobiła nas przeszłość, a nasza praca ma budować przyszłość. Zbrodnią byłoby przekreślić przeszłość i budować nasz fundament państwowy od teraźniejszości. Musimy się oprzeć na ideałach naszych ojców i dziadów. Wszystkie załomy wywrotowe i burzące przeszłość naszą muszą ustąpić. Ale nie można być obojętnym dla przyszłości. Zadaniem naszem jest przygotować społeczeństwo do przyszłości. Zadanie to spełnimy, gdy się oprzemy na przeszłości, wybierzemy walory z doświadczeń naszych ojców i zapatrzeni w przyszłość postępować będziemy drogą uświęconą ideałami przeszłości.

Wykaz regulaminów i instrukcyj

które powinni posiadać oficerowie rezerwy.

W celu ułatwienia oficerom rezerwy wszystkich rodzajów wojska zaopatrywania się w obowiązujące regulaminy i instrukcje, które są potrzebne podczas odbywania przez nich służby czynnej (ćwiczenia itp.), Oddział III Szt. Gen. wraz z Wojskowym Instytutem Naukowo Wydawniczym ustalił poniższy wykaz.

Oficerowie rezerwy wszystkich korpusów osobowych (broni i służb):

Regulamin służby polowej, tom I	1·80
„ „ „ tom II	—·45
Blok meldunkowy i szkicownik	3·90
Regulamin służby wewnętrznej (zarys) Część I i II . . .	1·—
„ „ „ Cz. IV. Przepisy dyscyplinarne	—·30
„ „ „ Część V. (Projekt). Porządek koszarowy	—·90
Regulamin służby wewnętrznej. Częśc VI. Służba w garnizonie	—·70
Regulamin służby wewnętrznej (zarys) Cz. VII. Służba wartownicza	—·70
Regulamin służby wewnętrznej, Cz. VIII. Przepisy o udzielaniu pomocy wojskowej władzom cywilnym	—·30
Regulamin służby wewnętrznej, Cz. IX. Oddawanie honorów	—·30
Instrukcja strzelecką (tymczasowa)	2·50
Tymczasowa instrukcja o ochronie przeciwgazowej . . .	w druku
Tymczasowa instrukcja wyszkolenia przeciwgazowego . .	—·40
Statut oficerskich sądów honorowych	2·50

Oficerowie rezerwy piechoty.

Regulamin piechoty, Część I. Musztra	1·50
Regulamin piechoty, Część II. Walka oddziałów piechoty .	w druku
Instrukcja walki na bagnety	—·60
Regulamin piechoty. Kompanja karabinów maszynowych .	1·20
Instrukcja grenadjerska	1·—
Tymczasowy regulamin formacyj lotniczych, Cz. V. Łączność lotnicza z piechotą	—·50
Instrukcja o broni	w oprac.

Oficerowie rezerwy czołgów.

Regulamin piechoty, Część I. Musztra . . . . 1·50
Regulamin piechoty, Część II. Walka oddziałów piechoty . w druku
Instrukcja walki na bagnety . . . . —·60
Regulamin piechoty. Kompanja karabinów maszynowych . 1·20
Instrukcja grenadjerska . . . . 1·—
Tymcz. regul. form. lotn. Cz. V. Łączność lotnika z piechotą —·50
Instrukcja o broni . . . . w oprac.
Regulamin czołgów . . . . w oprac.
Instrukcja o sprzęcie czołgowym . . . . w oprac.

Oficerowie rezerwy żandarmerji.

Regulamin piechoty, Część I. Musztra . . . . 1·50
Regulamin piechoty, Część II. Walka oddziałów piechoty . w druku
Regulamin żandarmerji . . . . w druku
Instrukcja służbowa żandarmerji w polu . . . . w oprac.
Instrukcja o broni . . . . w oprac.

Oficerowie rezerwy kawalerji.

Regulamin kawalerji . . . . wyczerp.
„ „ Cz. II. Wyszkolenie szeregowca konno —·90
Instrukcja o broni . . . . w oprac.
Tymcz regul. form. lotn., Cz. V. Łączność lotnika z piechotą —·50
Instrukcja strzelecka (tymczasowa) . . . . 2·50

Oficerowie rezerwy weterynarji.

Instrukcja weterynaryjna, Cz. I. Zwalczanie chorób zaraźliwych wśród zwierząt, zeszyt 1 i 2 . . . . —·10
Instrukcja weterynaryjna, Cz. V. Przepisowe podkuwanie koni 1·50

Oficerowie rezerwy taborów.

Regulamin wojska taborowego . . . . w oprac.
Instrukcja o sprzęcie taborowym . . . .
Słownictwo materjału taborowego, Z. I. Wóz taborowy, 1921 —·30
Słown. materjału taborow., Zeszyt II. Uprząż taborowa, 1921 —·30
„ „ „ „ III. Sprzęt taborowy, 1921 —·50

Oficerowie rezerwy wojska powietrznego.

Tymcz. regul. formacyj lotniczych, T. II. Lotnictwo w walce 2·50
Regulamin wojska balonowego, T. I. Manewrowanie balonem obserwacyjnym na uwięzi . . . . w druku
Regulamin wojska balonowego, T. II. Służba balonów obserwacyjnych w polu . . . . w druku
Instrukcja o broni . . . . w oprac.

Oficerowie rezerwy artylerji.

Tymczasowa instrukcja służby polowej dla artylerji . . . . 2·30
Instrukcja strzelania, topograficzna i urządzania stanowisk . w oprac.
Regulamin artylerji ciężkiej, Cz. I c. Działoczyny przy 120 mm arm. wzór 1878 . . . . w druku
Regulamin artylerji polowej. Armata 75 mm, wz. 1897, Cz. II. Opis, utrzymanie sprzętu i amunicja . . . . 1·20
Regul. artyl. pol. Działoczyny przy 75 mm armacie, wzór 97 1·60
Regul. art. konnej, Działoczyny przy 76 mm armacie, wz. 02 1·60
Regul. artylerji ciężkiej, Cz. I a. Działoczyny przy 105 mm armacie Schneidera . . . . 1·70
Regul. artylerji ciężkiej, Cz. I b. Działoczyny przy 155 mm haubicy, wzór 1917 . . . . 1·70
Instrukcja broni . . . . w oprac.
Tymczasowy regulamin formacyj lotniczych, Cz. IV. Łączność lotnika z artylerją . . . . —·60

Oficerowie rezerwy saperów.

Instrukcja saperska, Dział III. Mosty wojenne, Cz. II. Mosty polowe i kładki . . . . wyczerp.
Instrukcja saperska, Dział III. Cz. I. Mosty pojazdowe. T. I. Materjał pojazdowy, z atlasem . . . . 2·50
Instrukcja saperska, Dział III. Cz. I. Mosty pojazdowe. T. II. Wioślarstwo, kotwicowanie . . . . 1·30
Instrukcja saperska, Dział III. Cz. I. Mosty pojazdowe. T. III. Stawianie mostów. Przewożenie . . . . 2·40
Tymczasowy regulamin formacyj lotniczych. Cz. V. Łączność lotnika z piechotą . . . . —·50
Regulamin piechoty. Cz. I. Musztra . . . . 1·50
Regulamin piechoty. Cz. II. Walka oddziałów piechoty . . w druku
Instrukcja o broni . . . . w oprac.
Instrukcja saperska. Dział V. Cz I. Minierstwo naziemne . 1·50

Oficerowie rezerwy łączności.

Regulamin służby ruchu telefon., telegraf. i sygnalizacyjnego 2·50
Regulamin służby ruchu radjotelegraficznego . . . . 2·50
Regulamin formacyj łączności . . . . w oprac.
Regulamin służby łączności . . . . w oprac.
Instrukcja budowy linij polowych i stałych . . . .
Tymcz. regul. form. lotn., Cz. V. Łączność lotnika z piechotą —·50
Instrukcja o broni . . . . w oprac.

Oficerowie rezerwy wojska samochodowego.

Regulamin wojska samochodowego . . . . w oprac.
Instrukcja utrzymania samochodów . . . .

Regulamin samochodów pancernych . . . . w oprac.
Instrukcja o broni . . . . w oprac.

Oficerowie rezerwy saperów kolejowych.

Regulamin saperów kolejowych . . . . w oprac.
Instrukcja o budowie wojennych mostów kolejow. składanych wyczerp.
Instrukcja o budowie wojennych mostów kolejowych składanych systemu Roth-Waagnera z atlasem . . . . 14·35
Instr. wojsk kolej. „Przepisy dla obsługi wózków silnikowych" 1·40
Przepisy sygnalizacji na P. K. P. (wyd. Min. Kolei Żel.) . .
Przepisy ruchu (wyd. Min. Kol. Żel.) . . . .
Instrukcja o broni . . . . w oprac.

Oficerowie rezerwy sanitarni.

Regulamin służby zdrowia w polu . . . . w oprac
Regulamin formacyj sanitarnych . . . . w oprac.
Instrukcja o ratowaniu i leczeniu zagazowanych . . . . . w oprac.
Regulamin służby zdrowia w formacjach sanitarnych . . . w oprac.
Regulamin służby wewnętrznej w szpitalach wojskowych . w oprac.
Przepisy sanitarne wojskowe, określające warunki fizycznej zdolności do służby wojskowej, Część I . . . . . —·20
— Część II i III . . . 1·20
Zwalczanie chorób zakaźnych . . . .
Przepisy zdrowotne dla wojska . . . . w oprac.

Oficerowie rezerwy sądowi.

Wojskowy kodeks karny . . . . 3·—
Ustawa wojskowego postępowania karnego . . . .
Instrukcja dla wojskowych sądów okręgowych i rejonowych wyczerp.
Instrukcja dla właściwych dowódców, prokuratorów wojskowych i oficerów sądowych . . . . —.90
Tymcz. wojsk. regul. więzienny. Regul. dla aresztów polowych —·36

Oficerowie rezerwy administracyjni.

Grupa oficerów rezerwy działu sądowego i więziennego.

Ustawa wojskowego postępowania karnego . . . .
Instrukcja dla wojskowych sądów okręgowych i rejonowych wyczerp.
Tymcz. wojsk. regul. więzienny. Regul. dla aresztów polowych —·36

Oficerowie rezerwy służby uzbrojenia.

Regulamin służby uzbrojenia . . . . w oprac.

Związki kombatantów.

Redakcja „Kalendarza Oficerów Rezerwy" persekwując wskazania ideologji Związku Oficerów Rezerwy w kierunku nawiązania kontaktu z innemi organizacjami b. wojskowych, zwróciła się do wszystkich niemal takich organizacyj w Państwie z prośbą o nadesłanie jej informacji o celach i zadaniach, o rozwoju etc. odnośnej organizacji.

Do naszej prośby zastosowały się tylko cztery Związki i nadesłały nam odpowiedzi, których treść poniżej zamieszczamy.

Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej.

1. Nazwa organizacji: Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej. Siedzibą Zarządu Głównego jest m. st. Warszawa.

2. Ogniw organizacji jest przeszło 700, zasadniczo w każdem województwie jest Zarząd Wojewódzki Z. I. W. R. P., a w każdym powiecie Powiatowe Koło I. W. R. P., ponadto w szeregu mniejszych miejscowości są Koła Miejscowe Z. I. W. R. P. i Grupy Z. I. W. R. P.

3. Przewodniczący Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Z. I. W, R. P. jest Marjan Kantor, prócz tego wchodzą w skład Wydziału Wykonawczego Z. I. W. R. P. Ludwik Stachecki, Aleksander Dacków, Dr. Bolesław Kikiewicz, Dr. Adolf Wratny, Mieczysław Jakubowski, Stanisław Szułczyński, Stanisław Organiściąk, Sławomir Rosochacki, Bolesław Jarzembowski, Bolesław Koluszko, Antoni Gotowała, Eugenjusz Morozowicz i Szyperski.

Organizacja powstała w dniu 12 kwietnia 1919 roku przez zlanie się organizacji b. zaboru rosyjskiego, noszącej nazwę Centralny Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej z organizacją b. zaboru austrjackiego, noszącej nazwę Związek Inwalidów Wojennych w Polsce (centrala Kraków) i gospodarczym Związkiem Wielkopolskim Inwalidów Wojennych w Poznaniu, oraz Zwiazku Kalek i b. wojaków Polaków w Gnieźnie.

Z czasem Związek Inwalidów Rzeczypospolitej Polskiej wchłonął także samorzutnie powstające organizacje inwalidzkie, jak Stowarzyszenie Inwalidów Polaków na Galicję Wschodnią we Lwowie, Górno-

śląski Związek Inwalidów Wojennych (Grudziądz), żydowski związek inwalidów wojennych, Warszawa r. 1923 i luźne stowarzyszenia inwalidzkie powstałe w Cieszynie, w Bochni, Brzesku, Pilźnie, Dąbrowie koło Tarnowa, Tarnowie, Grzybowie, Ropczycach (tzw. Gagatkówka), tj. luźne stowarzyszenie inwalidzkie zakładane w różnych miastach małopolskich przez Dra Jana Gagątka, tak, że już w roku 1924 i 1925 Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej był jedyną organizacją inwalidzką w Polsce.

5. Ideą przewodnią organizacji jest rozwiązanie zagadnienia inwalidzkiego w duchu ogólnego ubezpieczenia obywateli od wypadków, kalectwa i śmierci żywiciela w związku ze służbą wojskową i wypadkami wojennemi. Do tego celu dąży się przez pracę w kierunku stworzenia i ulepszenia odpowiedniego ustawodawstwa. Pozatem prowadzi organizacja szeroką pracę kulturalną i humanitarną, oraz organiczno-społeczną (spółdzielnie, warsztaty pracy, rewizja koncesji itp.).

6. Stosunek do innych grup kombatantów nacechowany jest chęcią spółpracy, pomijając oczywiście różne drobne, od czasu do czasu wyłaniające się grupki, z którymi spółpraca jest niemożliwą, gdyż tworzą one nie ogniska pracy, lecz ogniska fermentu we własnem środowisku.

7. Poza powyższemi zadaniami Z. I. W. R. P. brał czynny udział w wysiłkach ogólno-narodowych, wystawiając „Wolne Drużyny Inwalidzkie“ w czasie pierwszego powstania górnośląskiego, oraz Baon Inwalidzki w 1920 roku. Organizacją należy do zrzeszeń międzynarodowych F. I. D. A. C. i C. I. A. M. A. C. i dąży do utworzenia Legjonu Polskiego, tj. Związku Związków b. wojskowych w Polsce.

Związek Hallerczyków.

Spis Zarządu Głównego, Chorągwi i Placówek Związku Hallerczyków.

1. Zarząd Główny: Warszawa, Senatorska l. 6,
   Prezes Prof. Dr. Edward Loth — Sekretarz Michał Kołodziej.
2. Naczelna Placówka Żeńska: Warszawa, Senatorska 6,
   Przewodnicząca vacat — Sekretarka Teodozja Bitschan.
3. Chorągiew Warszawska: Warszawa, Senatorska l. 6,
   Prezes kpt. Henryk Połoński — Sekretarz vacat.
4. Chorągiew Lwowska: Lwów, ul. Zygmuntowska 4,
   Prezes vacat — Sekretarz Adolf Domiczek.
5. Chorągiew Lubelska: Lublin, Hotel Europejski,
   Prezez pułk. Artur Ganczarski — Sekretarz Kielesiński.
6. Chorągiew Łódzka: Łódź, ul. Piotrowska l. 104,
   Prezes pułk. Władysław Sikorski — Sekretarz Stanikowski.
7. Chorągiew Wileńska: Wilno, ul. Uniwersytecka l. 1,
   Prezes Jerzy Siewicz — Sekretarz vacat?

8. Chorągiew Pomorska: Bydgoszcz, ul. Jagiellońska l. 10, Prezes. Stanisław Pałaszewski — Sekretarz Gościński.
9. Chorągiew Śląska: Katowice, ul. Reymonta l. 1, Prezes kpt. A. Gawrych — Sekretarz Leon Skonieczny.
10. Chorągiew Kielecka: Kielce, ul. Ceglana l. 14, Prezes vacat — Sekretarz B. Pustelnik.
11. Chorągiew Zagłębia Dąbrowskiego: Sosnowiec, ul. Trzeciego Maja 23, Prezes Kmita — Sekretarz vacat.
12. Chorągiew Wielkopolska: Poznań, ul. Gołębia l. 1, Kasa Skarbowa, Prezes Leon Rost — Sekretarz Szelmeczka.
13. Placówka Radomska: Radom, ul. Lubelska l. 46, Prezes Myszkowski — Sekretarz Kwiecień.
14. Chorągiew Krakowska: Kraków, ul. Jagiellońska 9, II. p. Koło Mieszczańskie, Prezes Stanisław Truszkowski.

Związek Hallerczyków nazwę swą wziął od istnienia twórcy i Naczelnego Wodza Armji Polskiej we Francji, Generała Broni Józefa Hallera.

Idea Hallerczyków bazuje się na dwóch historycznych faktach, a mianowicie: na bitwie z Austrjakami pod Rarańczą dnia 15 lutego 1918 roku, oraz na bitwie z Niemcami pod Kaniowem dnia 11 maja 1918 roku.

Przez ofiarnie przelaną krew w bitwach powyższych skrystalizowała się w pełni czysta idea Polska, nie mająca żadnych myśli ubocznych, idea walki ze wszystkimi wrogami Polski, idea połączenia wszystkich ziem polskich i całkowitego odrodzenia.

Naród Polski, który w początkach wojny błąkał się bezradnie, szukając drogi właściwej, dopiero po bitwach pod Rarańczą i pod Kaniowem odczuł i zrozumiał, że jedyną drogą do osiągnięcia celu, to jest do zjednoczenia i niepodległości całej Polski, jest bezwzględna walka ze wszystkimi ciemiężcami Polski.

W niedługim też czasie po bitwie Kaniowskiej na zew Generała Józefa Hallera, ze wszystkich stron świata, gdzie tylko znajdowali się Polacy, zaczęły napływać do szeregów Armji Polskiej we Francji, tysięczne oddziały ochotników, a więc z Francji, Włoch, Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, Kanady, Brazyjli, Syberji, Mandżurji, Dalekiego Wschodu, Japonji i Chin, Murmania i Odessy. Zewsząd płynęły tysiączne rzesze złączonych jedną myślą i jednym celem służby i walki o Niepodległość Polski z hasłem: „dla Ciebie Polsko i dla Twej Chwały".

I tak;

Dnia 4 czerwca 1917 roku ukazał się dekret Prezydenta Rzeczpospolitej Francuskiej, Poincarego, mocą którego została powołana do życia samoistna, autonomiczna Armja Polska, stojąca po stronie Aljantów, która następnie wielu chlubnemi czynami zapisała się w dzie-

jach Wielkiej Wojny Światowej, a w chwili obrachunków przy zawieraniu Traktatu Wersalskiego pozwoliła Państwu Polskiemu zasiąść w gronie zwycięzców.

Pierwsi ochotnicy Polscy zaczęli tłumnie napływać z Armji Francuskiej, następni z obozów jeńców niemieckich we Francji I Belgji, licznie też przekradali się uciekinierzy-robotnicy z Niemiec, przez Holandję do szeregów Polskich.

Polący Amerykańscy, pomimo neutralności Stanów Zjednoczonych od samego początku wojny widzieli przyszlość Polski i Jej wskrzeszenie tylko w czynie zbrojnym całego Narodu Polskiego. Wszystko też w tym kierunku czynili. Już 1 stycznia 1917 roku, pierwszą grupa ochotników wysłaną zostałą (w porozumieniu z rządem Kanadyjskim) w tajemnicy przed rządem Stanów Zjednoczonych do Kanądy, do szkoły oficerskiej w Toronto. W marcu 1917 roku Związek Sokołów Polskich otworzył w Cambridge Springe Pa. Pierwszą Szkołę Podchorążych, wychowankowie której następnie objęli dowództwo nad napływającymi ochotnikami, kiedy chwila odpowiednia nadeszła.

Dnia 6 października 1917 roku zostało ogłoszone przez Rząd Amerykański zezwolenie na rekrutację Polaków do Armji Polskiej we Francji.

Od tej chwili też Armja Polska zaczęła się szybko rozrastać. Polonja Amerykańska stwierdziła swe głębokie ukochanie sprawy ojczystej, dając około 25.000 ochotników do Wojska Polskiego i kilkanaście miljonów dolarów na cele związane z powstaniem Polski.

W lipcu 1918 r. przybył do Paryża, przezwyciężywszy tysiączne przeszkody i niebezpieczeństwa, bohater z pod Kaniowa, Generał Józef Haller i w krótkim czasie został powołany na stanowisko Naczelnego Wodza wszystkich sił zbrojnych polskich, znajdujących się poza granicami Polski.

Dzięki porozumieniu się z rządem włoskim, wysłannicy Generała Hallera przybywszy do obozów jeńców austrjackich we Włoszech zrekrutowali z górą 30,000 ochotników Polaków do Wojska Polskiego.

Inni wysłannicy dotarli do formujących się Wojsk Polskich na Syberji, gdzie w krótkim czasie powstała 15 000 dywizja Syberyjska, która po całem piekle przeżyć, częściowo tylko mogła wrócić do Polski, reszta wzięta do niewoli bolszewickiej, dręczona przez choroby, tułała się po ziemiach Syberji, aż do końca wojny bolszewickiej.

Czwarta Dywizja Generała Żeligowskiego, Oddziały Murmańskie po wielu trudach i przejściach wróciły do kraju, dopieroco łącząc się z Armją Polską.

W ten sposób Armja Gen. Hallera dosięgła z górą 100.000 ludzi

pierwszorzędnie wyekwipowanych, wyćwiczonych, w chwili powrotu do kraju była najlepszą armją w Europie.

Co wiodło te tysiączne rzesze pod Sztandary Polskie? Co kazało im rzucić dobrobyt i spokojne życie i iść na trudy i znoje i poniewierkę wojenną? Co im kazało rzucić swe domy, rodziny i iść na niepewne jutro?

Wiodła ich tam wielka myśl ukochania ziemi swej, chęć służby dla Niej, chęć pomszczenia wszystkich krzywd zaznanych w ciągu długoletniej niewoli, chęć wydarcia wrogowi wszystkiego co nasze, chęć podniesienia z upadku Narodu Polskiego i postawienia Go w szeregu wolnych ludów Europy, równych Mu kulturą i cywilizacją.

To też zmierzywszy się z wrogiem, nie powstydzili się swego rzemiosła, pomni na tradycję Ojców swoich, spełnili swoją powinność jak na prawych Polaków Obywateli przystało.

Wielu z nich legło na polach bitew, wielu wróciło do swoich domów w dalekie kraje, wielu jednak — lwia ich część — pozostała w kraju, by dalej pracą w życiu cywilnem przysparzać dobra państwowego, a wielu jeszcze pozostało nadal w Armji czynnej, by dalej czuwać nad granicami i wolnością Polski.

Poraz drugi Armja Hallera stanęła na Jego zew w r. 1920, kiedy wróg stał u bram Stolicy. I poraz drugi spełnili swoją powinność, jak na Polaków przystało.

Dziś Związek Hallerczyków, rozsiany po wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej, w myśl swego statutu w pierwszym rzędzie — szerzy i czuwa nad czystością idei narodowej, przeciwstawia się wszelkim zamachom na praworządność, na całość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, kształci wojskowo swych członków i pielęgnuje ducha wojskowego między nimi, wśród młodzieży i społeczeństwa, szerzy ukochanie Ziemi Ojczystej i wychowuje nowe pokolenie w miarę swych sił, na obywateli wiernych swemu krajowi, którzy pomni na wiekowe tradycje Ojców naszych, gotowi są stanąć każdej chwili w Jej obronie.

Związek Hallerczyków jest jednym z pierwszych Związków był. wojskowych, jaki wstąpił do Federacji Związków b. Wojskowych Państw Sojuszniczych, tzw. F. I. D. A. C.'u, mającego swą siedzibę w Paryżu.

Wierny jest tej wielkiej przyjaźni, zadzierżgniętej na polach walk wielkiej wojny Światowej, pomnąc o wspólnem zwycięstwie i warunkach pokoju, zawartych w Traktacie Wersalskim, które są świętością nienaruszalną dla wszystkich Kombatantów Państw Aljanckich.

Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków na terenie D. O. K. VII, założony 14. V. 1922 roku.

Siedzibą Zarządu Związku jest miasto stoł. Poznań, ul. Kozia 8. Prezydjum Zarządu tworzą: Dr. Zygmunt Głowacki, syndyk i radca miejski — prezes; Karol Rzepecki, poseł na Sejm Ustawod. — wiceprezes; Stefan Szykowny, por. rezerwy — sekretarz; Stanisław Kroczyński, podpor. rezerwy — skarbnik; Julian Bol. Lange, b. pułk. obr. kraj. — komendant; Stanisław Thiel, płk. rez. — zastępca. Pozatem należy do Zarządu 8 radnych, czyli rązem 15 członków, wybranych na rocznym Zjeździe Delegatów Związku.

Związek składa się z 18-tu okręgów, rozlokowanych w poszczególnych powiatach, a mianowicie: Okręg I. Poznań, II. Oborniki, III. Gniezno, IV. Kalisz, V. Ostrów, VI. Krotoszyn, VII. Śrem, VIII. Leszno, IX. Grodzisk, X. Szamotuły, XI. Czarnków. XII. Odolanów, XIII. Kępno, XIV. Wolsztyn, XV. Zbąszyń, XVI. Międzychód, XVII. Września, XVIII. Koło. Każdy Okręg obejmuje 7—15 Tow., tak, że cały Związek obejmuje razem 179 Towarzystw z ogólną liczbą członków 11.676.

Związek założony został w roku 1922 z b. uczestników Wielkopolskiego Powstania grudniowego r. 1918/19 i b. żołnierzy armji Wlkp. Później postanowiono również przyjmować na członków wszystkich rezerwistów doby obecnej.

Towarzystwa związkowe mają na celu:

a) pielęgnowanie pamięci poległych w powstaniu 1918/19 r. i późniejszych walkach przy ustalaniu granic Rzeczypospolitej Polskiej;

b) rozszerzanie idei niepodległości Państwa Polskiego i budzenia poczucia obowiązków obywatelskich wśród młodszego pokolenia;

c) skupianie wszystkich obywateli danej miejscowości, którzy pośredni lub bezpośredni brali udział w powstaniu 1918/19 r. oraz wszystkich wojaków, którzy bądźto ochotniczo, bądź też obowiązkowo służyli w wojsku;

d) podtrzymanie ducha solidarności i braterskości przez zgromadzenia, wykłady, odczyty, obchody świąt i rocznic narodowych;

e) przez ćwiczenia wojskowe, mające na celu wychowanie fizyczne i wyszkolenie wojskowe, zgodne z regulaminami i przepisami, obowiązującemi w armji polskiej;

f) podtrzymywanie wśród członków gotowości niesienia w razie potrzeby czynnej pomocy armji polskiej;

g) udzielanie członkom pomocy moralnej, a materjalnej w ramach możliwości i to za pomocą komisji, specjalnie na ten cel utworzonej.

Członków Towarzystwa, którymi mogą być tylko Polacy, dzieli się na cztery kategorje, a mianowicie:

a) „Powstańców zbrojnych“, którzy w ochotniczych oddziałach powstańczych z bronią w ręku brali udział w walkach o oswobodzenie Rzeczypospolitej Polskiej, zwłaszcza Ziem Zachodnich w roku 1918/19;

b) „Powstańców zasługi“, którzy w okresie powstania przyczynili się w znacznej mierze do oswobodzenia Ojczyzny, będąc czynnymi bądź to w administracji, bądź to przy zasilaniu oddziałów walczących itp.;

c) „Wojaków“, czyli wszystkich b. żołnierzy;

d) „Członków honorowych“.

Członkiem honorowym może być bezwarunkowo każdy weteran z powstania 1863 roku, a także i inne osoby, które położyły doniosłe zasługi wobec sprawy narodowej, względnie około rozwoju T-wa.

Związek jest organizacją bezpartyjną i apolityczną, a poszczególne Towarzystwa mogą być osobą prawną, a zatem posiadać nieruchomy i ruchomy majątek.

Związek jest członkiem „Fidacu“ polskiego i międzyaljanckiego z siedzibą w Paryżu, oraz utrzymuje serdeczne stosunki z wszystkimi bratniemi i pokrewnemi organizacjami przysposobienia wojskowego, do których zaliczony został rozkazem Min. S. Wojsk. I. dz, 37032/PW. i WF. ponownie dnia 6 listopada 1926 roku.

Związek Podoficerów Rezerwy Ziem Południowo-Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

1. Nazwa: Związek Podoficerów Rezerwy Ziem połudn.-wschodn. Rzpltej Polskiej, Centrala Lwów, ul. Długosza l. 20.

2. Oddziały: Z. P. R. w Kałuszu, Krzemieńcu, Tarnobrzegu i powiecie. W stadjum organizowania znajduje się: Łańcut, Borysław, Stanisławów, Przemyśl, Jarosław, Kamionka Strumił., Rohatyn, Krasiczyn i Rozwadów.

3. Prezes Zarządu Głównego: Karol Gwynar, zast. prezesa Kazimierz Łaszkiewicz, Włodzimierz Altyński skarbnik, Józef Bęben sekretarz, Franciszek Ziobrowski zast. sekr.

4. Krótki rys historyczny powstania i rozwoju organizacji: Z inicjatywy kilku podoficerów rezerwy odbyło się pierwsze konstytujące zebranie podoficerów rezerwy w celu założenia Związku w dniu 30-go czerwca 1926 r. w sali Sokoła Macierzy w obecności 56 podof. rez. W dyskusji wyłonionej nad tą sprawą postanowiono założyć Związek Podoficerów Rezerwy z Centralą we Lwowie, obejmujący województwa [lwowskie], krakowskie, tarnopolskie i stanisławowskie, — a to w celu

obrony interesów podoficerów rezerwy, którzy po powrocie z wojny nie znaleźli ani warsztatów pracy, ani też posad wolnych, cierpiąc głód i niedostatek. Założony Związek Podofic. Rez. podejmując pracę czysto pokojową na gruncie ideowym i bezpartyjnym, ma obowiązek zająć się w pierwszym rzędzie tymi podoficerami, którzy pracy dotychczas mimo wysłków i najlepszych chęci znaleść nie mogli, oraz zrzeszyć w swym gronie jak największą ilość członków, by wspólnemi siłami usunąć ten krzywdzący podoficerów rezerwy stan rzeczy. Odczytany statut przyjęli obecni bez zastrzeżeń, a wyłoniona z pośród zebranych komisja-matka wybrała tymczasowy Zarząd, który miał spełniać wszystkie czynności Zarządu do połowy września 1926 roku, w którym to czasie miało się odbyć I-sze Walne Zgromadzenie Członków Związku. Przewodniczącym Związku wybrano kol. Belohlavka Gustawa, zastępcę kol. Gabriela Rudolfa, oraz 6-iu członków Zarządu i 5-iu zastępców, trzech członków Sądu polubowncgo i trzech członków do Komisji rewizyjnej. Wybrany Tymczasowy Zarząd miał zająć się wyszukaniem odpowiedniego lokalu, opracować regulaminy i przeprowadzić poprawki w statucie, oraz nawiązać kontakt z prowincją w celu zakładania Kół, wejść w porozumienie z wszystkimi istniejącemi już na terenie Lwowa i okolicy stowarzyszeniami i organizacjami, oraz przygotować grunt do pracy dla przyszłego Zarządu.

Początkowo urzędował Zarząd w lokalu Związku Oficerów Rezerwy przy ul. Kopernika 4, ale wobec braku miejsca i wzrostu agend Związku przeniesiono czasowo urzędowanie do Korpusu Wysł. Wojsk. ul. Ochronek 1. Jednakże i tu po odbytem l-em posiedzeniu okazało się, że konieczne jest wyszukanie własnego lokalu. Od sierpnia urzęduje Zarząd w lokalu własnym przy ul. Lindego 10, gdzie członkowie Zarządu przez dwa miesiące sami opłacali czynsz b. wysoki, by wreszcie rozwinąć pełną pracę i przygotować teren dla przyszłego Zarządu.

W okresie dwumiesięcznym zyskuje Związek przeszło 100 członków, a odbyte dnia 19 września 1926 r. I-sze Walne Zgromadzenie wyraziło uznanie tymczasowemu Zarządowi za poczynione prace i trudy poniesione dla dobra i rozwoju Związku. Odbyty w tymże dniu festyn na boisku 40 pp. na Pohulance pierwszy pod nazwą Związku przyczynił się do zasilenia Kasy Związku, przyczem nie można pominąć, że D-two 40 pp. ze zrozumieniem położenia, w jakiem Związek się znajdował — poszło bardzo na rękę Zarządowi i pozwoliło wybrnąć z kłopotów finansowych, w jakich znajdował się Związek mimo największej oszczędności. Ale jak każda młoda organizacja, tak i Związek Podoficerów Rezerwy Ziem Południowo-Wschodnich, mając w swem gronie przeważnie bezrobotnych członków, którzy nawet wkładek opłacać nie mogli, czynił nadludzkie wysiłki, by dopomódz swym członkom.

Wybrany nowy Zarząd na Walnem Zgromadzeniu z kol. Cwynarem Karolem jako przewodniczącym Związku, urządził zbiórkę uliczną na rzecz bezrobotnych członków Związku, która to kwota pożyczona Zarządowi pozwoliłą na krok tak wielki, jak wynajęcie całego budynku przy ul. Długosza 20 dla celów i rozwoju Związku. Nie mając znikąd pomocy Związek Podoficerów Rezerwy o własnych siłach powiększa swoje agendy, wyszukując środki do pokrycia wydatków i dążąc do rozkwitu, w jakim dziś znajduje się mimo przeciwności i ciężarów, — nie cofa się, ale idzie naprzód, a uzyskującpewne dochody z racji dzierżawienia budynku, jako to: z wieczorków, zabąw tanecznych, oraz z kortu tennisowego w ogrodzie przylegającym do budynku, urządza scenkę na przedstawienia Kółka amatorskiego, organizując przytem hufiec przysposobienia wojskowego z miejscowej młodzieży.

Wytężona praca Zarządu wybranego w dn. 28 VIII br. przez roczne Walne Zgromadzenie przynosi pewne rezultaty, jak wzrost liczebny członków i nowe Koła na połudn.-wschodnich krańcach Rpltej Polskiej.

Ideologją, celem i zadąniem Związku jest: *a*) utrzymanie jednolitego narodowego Państwa Polskiego, jego niepodzielności, całości i bezpieczeństwa; *b*) zespolenie ideowe Podoficerów Rezerwy na gruncie przynależności do Wojska Polskiego i związanych z tym stanem praw i obowiązków, a zarazem zawiązanie, utrzymanie i popieranie spójni między ogółem społeczeństwa a jego siłą zbrojną, oraz praca nad przysposobieniem rezerw wojskowych zgodnie z przepisami; *c*) straż honoru żołnierza polskiego; *d*) obrona jedności, praw i interesów moralnych, materjalnych stanu podoficerskiego rezerwy, organizowania zaspokojenia potrzeb materjalnych członków ze szczególnem uwzględnieniem samopomocy; *e*) łączność duchowa i organizacyjna z pokrewnymi Związkami i Orgąnizacjami byłych wojskowych.

W dniu 6 listopada br. odbyła się uroczystość poświęcenia własnego lokalu Związku przy współudziale reprezentantów władz wojskowych i cywilnych, delegatów Kół prowincjonalnych oraz pokrewnych Stowarzyszeń i Związków. W uroczystości tej wziął udział pierwszy raz hufiec P. W. Związku w ilości stu ludzi.

Te rezultaty krótkiej, bo niespełna półtorarocznej pracy Związku są dostatecznym dowodem, jakiem wzięciem cieszy się organizacja ta wśród podoficerów rezerwy i społeczeństwa i daje pełną rękojmię, że dalsza praca Związku będzie raźno postępować naprzód z korzyścią dla Państwa i Narodu.

Związek Podoficerów Rezerwy Ziem Połudn.-Wsch. Rpltej Polskiej stoi ściśle na gruncie apolitycznym, łącząc w sobie wszystkich kolegów pod jednym hasłem: polskiej państwowej racji stanu, tj. rozkwitu i potęgi Państwa Polskiego.

JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI.

Jeden cel w narodzie, wspólna miłość Ojczyzny, różne jednak sprzeczne drogi.

(Wspomnienie z czasów niewoli i niedoli).

Każdy z nich przyszłość Polski kuł,
Rękami skrwawionemi ....

Nadeszła jesień 1916, szara ponura jesień, dla zakładników, wygnańców, wysiedleńców, jeńców, przebywających w Kijowie, tembardziej ponura, iż bez promyka nadziei wybawienia.

W tem .....

Eviva! zawołali oni zgodnym chórem na wieść o proklamowaniu przez centralne mocarstwa w dniu 5. listopada 1916, niezawisłego Państwa Polskiego.

„Cesarz niemiecki, oraz cesarz austrjacki i król węgierski — opiewała ta proklamacja — opierając się na niezachwianej pewności w ostateczne zwycięstwo ich oręża i pragnąc wytknąć drogę do szczęśliwej przyszłości prowincjom polskim, które odebrane zostały od Państwa rosyjskiego przez bohaterskie ich armje, za cenę dotkliwych ofiar, doszli do porozumienia, aby z tych prowincji utworzyć niepodległe państwo z rządem dziedzicznym monarchicznym i ustrojem konstytucyjnym".

Równocześnie doniosły pisma o projekcie rozszerzenia samorządu Galicji.

Pomimo, iż proklamacja nie wspominała wcale o losach zaboru pruskiego i nie odpowiadała wogóle wymogom społeczeństwa polskiego, przyjęliśmy ją z niewysłowioną radością.

Pod wpływem opinji politycznego obozu, który uważał akcję listopadową za zdobycz, wprawdzie jeszcze nie wystarczającą, ale w każdym razie realną, gdy przekształcała Królestwo Kongresowe w Państwo niepodległe, pozostające tylko w czas operacji wojennej pod opresją państw centralnych, tak samo jak Belgja, Czarnogóra, Serbja lub Rumunja, obchodziliśmy z niezwykle błogiem uczuciem uroczystość wigilijną w potężnem gronie uczestników, postanowili zaś zamiast wzajemnych życzeń, zamiast łamania się Opłatkiem, ograniczyć się jedynie na rymowanym utworze, błogosławiącym chwilę wskrzeszenia Polski, układu zakładnika miasta Lwowa, profesora Uniwersytetu Dr. Emila Dunikowskiego, a wygłoszonym w umiejętnej interpretacji przez Jana Halikowskiego.

Wiersz ten opiewał:

Przeszło lato, zwiędło kwiecie —
Dniepr lodami płynie,
Hula wicher, śniegiem miecie
W bujnej Ukrainie.

Choć się zbliża dzień radości,
Dzień narodzin Pana
W sercach jeńców smutek gości
Twarz ich łzami zlana.

Bo wygnańców ciężka dola,
Wśród obcego świata.
W podkarpackie, łąki pola,
Tęskna myśl ulata,

Leci, ... buja nad ruiną
I łza z oczu padnie,
Krwi strumienie wszędzie płyną
Rządzi śmierć wszechwładnie.

I jęk cichy z serca płynie,
Leci przed tron Pana.
Boże! wierzym, że nie zginie
Ojczyzna kochana.

Ty zstępujesz dziś wśród ludzi,
Zmazać nasze winy,
Czyż się litość nie obudzi
W serduszku dzieciny?

Cicha skarga w stepy leci,
W tumany Dnieprowe
Biednej matki smutne dzieci,
Smutnie chylą głowy ....

Lecz o dziwo! nad dziwami!
Czy nas oko zwodzi?
Czy to czar nas jakiś mami?
Wszak to słońce wschodzi!

Wstań Ojczyzno! snem spowita,
Podnieś w górę głowę,
Wszak nad Tobą słońce świta
Budząc życie nowe ....

Dzwoni, dzwoni Zygmunt stary,
Dzwoni ucieszony
I w Dnieprowe płyną jary
Jego słodkie tony.

Gdy więc wśród radości krzyku,
Niewola minęła,
Niech od Tatrów do Bałtyku
Huczy „Nie zginęła!"

Dziś jest Narodzenie Boże,
Polski Zmartwychwstanie,
Toż w wdzięczności i pokorze
Wielbim Cię o Panie!

Radość w oku nam jaśnieje,
Więc każdy wypije
Pełen szczęścia i nadziei
„NIECH NAM POLSKA ŻYJE!"

W dniu 12-tym marca roku 1917 nadszedł olbrzymi przełomowy w dziejach Rosji dzień rewolucji, a niebawem począł drugi polityczny obóz Polski tak zwanych „aktywistów" wyrastać w siły i znaczenie.

Negował on doniosłość aktu Państw Centralnych, negował położenie wytworzone zrzeczeniem się ziem polskich ze strony Rosji. — Nie uznawał faktu istnienia już, części niepodległego kraju Polskiego, odrzucał więc zasadę neutralności, dążył do wytworzenia na obczyźnie, poza Polską własnego Rządu polskiego, opartego na eksterytorjalnej armji, i wypowiadał wojnę państwom centralnym.

I oto stanął przed naszemi oczyma obraz prawdziwie bolesny. Jeden cel w narodzie, a dwie różne, dwie sprzeczne wole, dwa kierunki, dwie polityki, dwie myśli, dwie formacje wojsk narodowych, jedna na ziemiach polskich, druga poza krajem, a pomiędzy niemi wyloty dział i karabinów, ściana z żelaza i piersi!...

Tętniło żywo serce nasze na widok polskich barw i proporców, a młodzież dążyła ochotnie pod nowo utworzone narodowe znaki. Z drugiej strony płynęły nawoływania, refleksje, gorące przemówienia, różne argumenta, wygłaszane na Zgromadzeniach, grup cywilnych i wojskowych, oświadczenia i deklaracje z Królestwa Polskiego. Ponad wszystko górowała, poza krajem, myśl, górowało dążenie, górowała nadzieja stworzenia za wszelką cenę czem rychlej w ciągu wszechświatowej wojny, własnem współdziałaniem, niepodległej zjednoczonej Polski.

Organizując na Kresach Polską siłę zbrojną nie zapomniano o instytucji Skautów, na której czele stanął Stanisław Sedlaczek. Zrzeszywszy młodzież złożył jako naczelnik harcerstwa w czasopiśmie „Raport do Kraju", prosząc druhów o podanie bratniej dłoni Kresowcom.

Duch wiejący wśród kresowej młodzieży udzielał się niekiedy jeńcom wojsk austrjackich. Dr. Marjan Prus Czajkowski, chorąży armji austro-węgierskiej oświadczył listem, ogłoszonym w czasopismach, imieniem grona oficerów, lekarzy i żołnierzy, gotowość wstąpienia w szeregi istniejących już, lub mających formować się Legjonów Polskich w Rosji i wywołał sprzeciw Kolegów broni.

W niedzielę Wielkanocną roku 1917 miała miejsce w obozie jeńców w Darnicy obok Kijowa uroczystość, która zgromadziła wszystkich Polaków armji austrjackiej i niemieckiej, zarówno żołnierzy, jak i oficerów. Na miejsce przybył ze sztandarem uformowany już polski pułk Strzelców pod komendą płk. Pieńkowskiego, przybyli również przedstawiciele armji francuskiej, serbskiej, włoskiej, rumuńskiej i drużyn czeskich.

Po mszy św. i kazaniu, które wygłosił, zaproszony na uroczystość, zakładnik z Kamionki Strumiłowej ks. Jan Czyrek, powitał Polaków komisarz wojenny miasta Kijowa, rosyjski płk. Obieruczew i wzniósł okrzyk na cześć Niepodległej Polski i polskich żołnierzy. Nastąpił szereg przemówień generała Eichego, Karliczka, Dr. Pawła Skrowaczewskiego, lekarza z Sasowa, jeńca twierdzy Przemyśla i komendanta szpitala obozu jeńców w Darnicy, niemniej jednego z austrjackich oficerów, poczem przy dźwiękach marsza polskiego przedefilował pułk Strzelców z rozwiniętemi sztandarami. Uroczystość zakończył wspólny obiad zebranych.

Dla szeregowców I-go pułku Strzelców polskich urządził znów komitet rodaków, z niestrudzoną opiekunką wygnańców i jeńców, Adelą Suską na czele wspólne Święcone, rozdzielone pomiędzy 5150 uczestników, poczem zorganizował dla nich wzorem Francji tzw. „Matki Chrzestne". Niebawem nastąpiło uroczyste pożegnanie i wymarsz pułku z Kijowa do obozu.

Nie tutaj miejsce opisywać losy polskich formacji w Rosji. Wspomniemy tylko o odczycie wygłoszonym w Kijowie przez porucznika Tadeusza Lechnickiego na temat dziejów dywizji strzeleckiej.

„Polskie oddziały strzeleckie — oświadczył prelegent — wystąpiły do walki wśród warunków pod każdym względem niekorzystnych. W łonie piechoty rosyjskiej panował nastrój antiwojenny,

a nastrój ten przenikał i do polskich szeregów. Rosjanie okazywali Polakom wyraźną niechęć, brali im za złe, że chcą iść do boju, a nawet występywali przeciw nim czynnie. Gdy dywizja strzelecka stanęła na pozycjach, rozpoczęła się planowa nader intenzywna agitacja. Wynikiem jej były nieporozumienia, nawet przejścia niektórych na stronę przeciwnika, a w dalszem następstwie usunięcie szkodliwych żywiołów. W okopach odkrył się przed okiem polskiego żołnierza widok popłochu i ogólnej dezercji wojsk rosyjskich.

Mimo to Polacy nie zdradzili honoru żołnierza, dali dowody bohaterstwa, jak np. w czasie ataku partji wywiadowców na ważną placówkę przeciwnika, przy którym to ataku poległ komendant oddziału porucznik Głowikowski. Wyższy rozkaz spowodowany wieściami o dezorganizacji dywizji żądał jej rozformowania, został atoli cofnięty, gdy stwierdzono waleczność polskich szeregów, gdy stwierdzono, że w chwili, w której wiele dywizyj rosyjskich rzucało broń i pierzchało w popłochu, jedni tylko Strzelcy polscy zasłaniali odwrót i odpierali ataki wroga. Pułk czwarty wytrwał w okopach 14-cie dni i cofnął się dopiero pod grozą oskrzydlenia. Pułk pierwszy był w ogniu od 9-tej godziny rano do 2-giej popołudniu i wstrzymywał ataki wojsk niemieckich. Stracił on wtedy 108 ludzi w zabitych, a 98 w rannych Wielką zdolność bojową wykazały też pułki drugi i trzeci, przyczem odznaczył się podoficer Segiński, gdy cała obsługa karabinu maszynowego poległa. Nie z rozkazu, lecz z własnej woli rzucały się garstki na najśmielsze przedsięwzięcia. Podczas odwrotu jednego z oddziałów wyprzęgli żołnierze obsługi karabin maszynowy, a ostrzeliwując przeciwnika układali jeden po drugim głowy do snu wiecznego. — Poległych zastępywali koledzy, aż wszyscy zginęli co do jednego. Odznaczył się przytem męstwem podpułkownik Racięcki. Straty polskiej dywizji – stwierdził Lechnicki — były znaczne. Naliczono wielu rannych i otrutych gazami".

Z dalekiej perskiej ziemi nadpłynął głos rozpaczy na widok rozdziału narodu na dwa przeciwne sobie obozy:

„Za dziesiątą górą — czytamy w nadesłanej do Kijowa korespondencji Stowarzyszenia Polaków w Enzeli z daty 25 sierpnia roku 1917 — za dziesiątą rzeką, dzielącą nas nietylko od świętej Ojczyzny naszej Polski, od naszych zagonów i rodzin, ale i od braci wygnańców, rozprószonych po olbrzymim padole nędzy i płaczu, my Polacy-żołnierze, jak zbawienia wyczekujemy wieści z Polski i wieści o Polsce.

Dwa razy na tydzień przybija do naszego brzegu okręt pocztowy, a ręce nasze chwytają chciwie gazety, zwłaszcza gazety polskie. Może wybiła radośna chwila pokoju? Może hasło powrotu zadzwonią wnet dzwony. Zagłębiamy się w gazety, szukamy w nich pociechy dla serca, a znajdujemy jeno gorycz, truciznę, jeno....

Straszne chwile trzyletnich przeżyć, odwrót od własnych rubieży, tułaczka, chorobą, nędza, niewola, tęsknota, blędną w porównaniu z tem, co się czuje, czytając polskie gazety. Nie boimy się nędzy, zbliska patrzymy w oczy śmierci, ale drżymy przed jedynym wrogiem: narodową waśnią. Jakby mało było jeszcze wie-

lokrotnych Polski rozbiorów, dzieli się nieszczęsny naród polski i obecnie na wrogie sobie obozy, a te wylewają wzajemnie na siebie potoki śliny i żółci, depcą się i szargają w błocie szanowne nazwiska ludzi dobrej woli i płodnego czynu obydwu obozów. Imieniem Piłsudskich grają jak piłką, armję polską uważają za pionki na swej politycznej szachownicy.

A wszystko to ..... w Imię Polski!

Kamień przygniata serca nasze, cięższy aniżeli cmentarne głazy ..... W okowach ..... jesteśmy wolni duchem, dalecy od Polski jesteśmy sercem u jej świętych stóp, nas boli i zastrasza szerząca się waśń i niezgoda ...... W imię męczeńskiej Polski wzywamy Was Bracia:

— Precz z niezgodą i waśnią!

— Do szeregu!

— Naprzód do zgodnej pracy, pracy ofiarnej i płodnej, dążącej do skupienia całego narodu.

W jedności moc i siła!

Prezydjum Stowarzyszenia: Dr. medycyny Marjan Zienkiewicz, podoficer Stanisław Wojcikowski, siostra miłosierdzia Regina Zienkiewiczowa (Domosława)".

Nadeszła epoka przykrego rozczarowania.

Kontr-rewolucyjny ruch pod wodzą generała Korniłowa usiłował korzystać z karności polskich oddziałów i wydał im rozkaz do wymarszu z Bychowa w kierunku głównej kwatery w Mohylowie, a to dało powód do podejrzeń, iż polska organizacja wojskowa wzięła udział w wystąpieniu przeciw rządowi tymczasowemu. Wynikiem tego była rewizja, jaką dokonała komisja śledcza, delegowana do walki z kontrrewolucją Rady delegatów robotniczych i żołnierskich, w nocy na 13 września roku 1917 w Naczelnym Komitecie polskim, wojskowym, w Piotrogrodzie i w skonfiskowaniu w znalezionej tamże broni.

Nie dość na tem. W Biełgorodzie nastąpiły poważne nieporozumienia w rezerwowym pułku Strzelców polskich, gdzie zaaresztowano dowódcę i kilku oficerów. — Nastąpiły nowe starcia i sprzeczki, protesty i niemiły rozdźwięk wśród potężnego zastępu rodaków na ziemiach Wszechrosji.

„W ciągu ośmiu miesięcy było społeczeństwo polskie targane rozterkami, rzucane na pastwę rozgardjaszu walk partyjnych, a sprawa pierwszorzędoej wagi, domagająca się natychmiastowej akcji jednolitej, została zahamowana przez rozkład zbiorowości polskiej emigracyjno-kresowej i zacierała oblicze właściwej sprawy, zwłaszcza, że nie można było uniknąć przytem kreciej, nędznej roboty mętnych żywiołów".

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

W późnej jesieni roku 1917 i z początkiem roku 1918-go, lała się znowu w Kijowie obficie krew polska. Toczyły się wonczas zażarte boje zrazu pomiędzy Komitetem wojenno - rewolucyjnym, socjalistycznej partji Lenina czyli „bolszewikami" z jednej, a Tymczasowym Rządem Rzeczypospolitej rosyjskiej z drugiej strony, następnie zaś, pomiędzy zastępami „bolszewików" a Centralną

Radą ukraińską, opartą orężnie na oddziałach „Białej Gwardji" „Wolnego Kozactwa", tudzież „Milicji".

W pierwszym okresie bojów o mury Kijowa — 10 listopada 1917 — walczyło z brawurą, odnosiło rany, ginęło wielu junkrów, niestety — junkrów Polaków. Nie pozwoliła im ustępować przed przeważnemi nawet siłami, ambicja poczucia obowiązku i honor żołnierza.

Niektórzy Polacy należeli do szturmowych oddziałów pułku słowiańskiego. Z ich to szeregów poległ między innymi Warszawianin, porucznik Bronisław Ciecieżyński.

Znaczniejszą liczbę ofiar Rodaków naszych pochłonął drugi okres bojów, rozpoczętych 29 stycznia 1918, gdy Polacy, dawni oficerowie jeńcy, Legjoniści i żołnierze armji rosyjskiej, niemniej studenci i wogóle inteligencja stanęli po stronie ukraińskiej. Gdy ci ostatni wycofali się 8 lutego 1918 z Kijowa w kierunku Swiatoszyna, rozpoczęli zwycięzcy bolszewicy masowy mord schwytanych przeciwników, nałożyli premję na głowę każdego pojmanego oficera i sypali potężną mogiłę z postrzelanych, zarzynanych jeńców tak Ukraińców jak i Polaków, z ludzi cywilnych i studentów w mundurkach.

Nie wahali się oni nawet frymarczyć ohydnie życiem pojmanych. Gdy obywatel Rembieliński z Kutnowskiego nie żałując trudu, męki, upokorzenia i olbrzymich wydatków, uzyskawszy pozwolenie, odszukiwał przez trzy dni zwłoki syna i przerzucał przy pomocy robotników, stosy nagich trupów — stwierdził, iż bolszewicy wypuszczali pojmanych po złożeniu wydatnego okupu, lecz wypuszczali poto tylko, aby ich schwytać ponownie, po jednym lub dwu dniach w swoje szpony i targować się o dalszą zapłatę.

Dnia 15 lutego 1918 roku wydali bolszewicy surowy rozkaz Magistratowi Kijowa uprzątania leżących po ulicach trupów. — Złożono je w celu rozpoznania w dziesięciu punktach miasta i zapowiedziano pogrzeb do wspólnej mogiły w Parku Maryjskim na niedzielę 17 lutego roku 1918.

W tej to mogile spoczywa mnogi zastęp drogich sercu Rodaków naszych!

Lwów, w grudniu 1927 r.

CZESŁAW LECH.

Twarz z przeciwka.

(Z cyklu „Księga lęku“).

Podeszła do okna i spojrzała w purpurę zachodzącego słońca, tam na krańcu, gdzie przed godziną zniknął długi sznur wagonów, wśród chrzęstu i śpiewów.... Zamarła w tęsknocie niezgaszonych smutnych wspomnień, aż ją zbudziło dziwne uczucie... podniosła oczy i znów ujrzała twarz w oknie z przeciwka....

Widziała ją już dzisiaj rano. — Tonęła właśnie w uściskach męża i tuliła zalaną łzami twarz do jego ramienia, gdy nagle oczy jej z tęsknotą w dal biegnące spotkały poraz pierwszy zimny, szklany wzrok owej twarzy, w jednem z okien przeciwległych domów....

Twarz była blada i smutna, a w niej oczy duże, jasne, przysłonięte szkłami; zwykła twarz mężczyzny patrzącego przez okno... Może on też ścigał oczyma gasnące blaski i szukał w nich czegoś, co właśnie odeszło.

Spojrzała ukradkiem, twarz była nieruchoma nad srebrnym wężykiem kołnierza i nie patrzyła na zachodnią zorzę, lecz wprost w jej okno.

Cofnęła się szybko, w głowie jej przewinęło się słoneczne wspomnienie minionych chwil, na wargach uczuła szał pocałunku...

Twarz w przeciwległem oknie zniknęła, przysunęła więc krzesło i usiadła w mroku wieczornym przy oknie, a myśli jej smutne wybiegały z ciemności pokoju ku bezkresnym szafirom wiosennego nieba...

Biała ręka leżała bezwładnie na wzniesionem łonie, w głębi którego rozwijać się poczynało nowe życie pod znakiem sieroctwa i wojennej grozy...

Taka sama, Boże... czyż istnieje ktoś bardziej opuszczony od niej w tej chwili.. a jednak dziś jeszcze tyle tu było radości... Zdjął ją nagle dziki lęk, że to słoneczne wczoraj może nie wrócić nigdy, że szczęście minęło bezpowrotnie, jak wszystko, co dobre i piękne.

W uszach jej brzmiał jeszcze głuchy chrzęst odjeżdżającego pociągu i ginące w dali śpiewy...

Łzy spływały cicho po twarzy młodej kobiety i padały na wzniesione łono.

W tej chwili uczuła na sobie jakiś wiew dziwny, palący i znów ujrzała twarz bladego mężczyzny w przeciwległem oknie.

Oszklone oczy patrzyły wprost na nią spokojnie, a ponuro. Dziwny ciężar przygniótł jej piersi, gięła się pod tem spojrzeniem, ale nie mogła odejść od okna, bo tam, w głębi pokoju było tak ciemno, tak zimno....

Czego chce ten obcy?... Dlaczego nie pozwoli jej tęsknić i płakać, jeno wciska się wzrokiem w ukryte rany jej duszy?... Odwróciła głowę z niechęcią, ale błyszczące szkłami, spokojne oczy szły za nią wszędzie i patrząc, patrzeć kazały.

Przyszła jej nagle myśl, że może tam naprzeciw też zimno i pusto, a samotny duch człowieczy u okna szuka pociechy w blaskach ostatniego słońca.

Spojrzała... na szkłach zalśniła purpura, niby dwa krwawe ognie, wyciągały się ku niej oczy bladej twarzy, a po chwili poczęły gasnąć i znów stały się smętne, poważne, okolone białą plamą twarzy...

Mijały długie chwile, twarz z przeciwka stawała się coraz bardziej mroczną, aż przygasła zupełnie, okryta cieniem, ona jednak czuła je, to obce oblicze i ten wzrok oszklony, spokojny.

Czy on się nigdy nie śmieje? Ilekroć patrzył w jej okienko, zawsze był jednakowo poważny. Widziała tę twarz w dnie pogodne, kiedy złote słońce kładło na niej odblask wspaniały i kiedy smętna mgła deszczowego poranku kosiła ją sitem padających kropli, widziała tę twarz w szare dnie robocze i w rozkoszne południa niedzielne, w dnie klęski i zwycięstw zawsze jednaką.

To maska chyba, myślała, maska dziwnej lalki, co ma oczy człowiecze... lecz nie, czasami zdawało jej się, że ta twarz drga boleśnie nieuchwytnym kurczem.

Patrzyli w siebie godzinami... Nie miała wrażenia, że to mężczyzna szuka jej wzroku, w oczach jej nie było kokieterji, nie miała pragnienia poznania właściciela tej twarzy... Na ulicy nie widziała go nigdy, nigdy jej nie ścigał swym wzrokiem poza obrębem ram okiennych, widocznie on też nie pragnął znajomości z nią, ale to spoglądanie twarzą w twarz stało się ich zajęciem codziennem. Ona zapełniała sobie tem szarość długich godzin samotności i ilekroć brakło jej czegoś, ile razy zawrzało w niej od nieuchwytnych tęsknot, podchodziła do okna, opierała jasną głowę o parapet i patrzyła...

Przed nią o kilkanaście kroków ciągnął się długi szereg okien; w górze, w dole, ale inne jej nie obchodziły, patrzyła tylko w to jedno, wprost jej twarzy zawieszone i czekała, ale krótko, bo ledwie oczy jej spoczęły na ciemnej plamie okna, ukazywała się w niej twarz nieznajomego i tkwiła bez ruchu długie chwile...

Nigdy nie była znudzona tem patrzeniem, bo tyle dziwnych uczuć doznawała, tyle odkryć nowych. Nie była dla niej ta twarz tak zimną i kamienną jak z początku, poczęła odróżniać na niej coraz inne cienie, w błysku oszklonych oczu odkrywała coraz inne znaki, oczy te zdawały się niekiedy mówić tajemniczą mową, której nie rozumiała, ale czuła w głębi duszy.

Zdawało jej się czasami, gdy przez dłuższy czas spoglądali ku sobie, że jakieś ostre, lekkie dłuta ryją jej piersi i piszą coś długo w ich wnętrzu.

Ogarniał ją lęk nieokreślony i znieczulenie upojne, pełne zwidów i mar, za któremi tęsknić poczęła i nieraz przyspieszała kroku na ulicy, byle znaleźć się prędzej u ramy okiennej i drżeć od tego lęku, co ją przenikał rozkoszą...

Wzrok ten budził w niej marzenia nieuchwytne i przywdziewał je w realne kształty. Pod jego wpływem ulatywała, wraz z słowami listów męża w dalekie, nieznane strony, oglądała krwawe pola i włóczące się dymy, nozdża jej chwytały zapach krwi...

Pod ciężarem tych oczu stawała się corąz bardziej powolną, ciało jej ogarniało lenistwo dziwne i zaczucie się w czemś nieuchwytnem... Przechodziła w martwą zadumę, wiecznie wpatrzona w tajemniczą twarz, a dopiero coraz częstsze ruchy powstającego w jej łonie życia budziły ją i myśleć kazały o czemś przykrem a bliskiem.

Ogarniał ją czasem fizyczny strach i drżenie przed bolem, którego nie znała, a który musiał przyjść niebawem, lecz w takich chwilach nieruchome oczy z przeciwka stawały się nagle nieskończenie łagodne, jakby głaszczące. Pod wpływem nieuchwytnej pieszczoty zamykała oczy, a lęk jej ginął niepowrotnie.

A jednak nie była pod władzą tej twarzy, o nie!... Wiele razy starała się analizować doznawane uczucia i zawsze dochodziła do przekonania, że nie były one objawem jakiegoś transu lub wizji somnambulicznych. Mogła z łatwością każdej chwili odchodzić od okna, a jeżeli powracała znów, to nie dlatego, że ją ciągnęła jakaś siła tajemnicza, ale tak sobie dobrowolnie, bo było jej smutno i nudno.

Wypadło to przy końcu lata, o takim zachodnim mroku, w jakim poraz pierwszy ujrzała twarz jego.

Siedziała jak zwykle przy oknie, gdy nagle gwałtowny kurcz bolu wstrząsnął jej łonem: jęknęła cicho i dźwignęła się z krzesła. Oczy jej jeszcze długą chwilę zatapiały się w twarzy z przeciwka, aż zgasły przysłonione łzami nieludzkiej męczarni.

Po długich dniach bolu, przyszła mgła znieczulenia i owiała ją białym całunem. Tajemnicza błogość rozlała się w jej umęczonych członkach i prężyła bezsilne ciało na białem łożu boleści...

Tyle godzin to trwało, tyle długich godzin... a teraz dziecko cicho kwili w sąsiednim pokoju, a wokoło taka cisza.

Z mrocznych kątów wiał ku niej lęk wilgotny, podsycany szmerem deszczu bijącego o szyby i prawie szelestnem suwaniem się wieczornych cieni. Na przysłonione rosą oczy zapadły ciężkie powieki, ale nie pokryły wzroku... Przez przymknięte rzęsy widziała nawet lepiej, wyraźniej rysowały jej się rozwłóczone, gasnącem światłem postacie w kątach, w załomie kotary, w zakamarkach sprzętów.

Czy to śmierć?... Czy ta cisza coraz bardziej głucha i ta niemoc miały unieść ze sobą życie?...

Nogi jej były zimne i ciężkie, koniuszki palców lodowaciały, a wezbrane pokarmem piersi, które ją wczoraj jeszcze gniotły i piekły, wisiały zziębnięte.

Tak, to była śmierć!... Dziś wysłano telegram do męża... przybywaj bo... a... a... ten telegram sama dyktowała bezwładnemi usty.

Dziecko kwiliło za ścianą mimo uprzykrzonych stukań kołyski i ohydnej piosenki... jej dziecko... Nie widziała jeszcze swego dziecka mimo, że minęły dwa tygodnie od chwili, gdy przedarło jej łono... Nie przynoszono go, a ona nie prosiła, jakby czuła żal za tyle okropnego bolu, za stygnące życie.

Była ciemna północ, gdy się ocknęła nagle i otworzyła szeroko oczy. Lampka przed świętym obrazem lśniła krwawym płomykiem, obok w fotelu kiwała się sennie siwa głowa matki... Było tak cicho, bez szmeru i kwilenia, bez pluskania deszczu za szybą okienną.

Kobieta usiadła nagle na łożu i przycisnęła zimne dłonie do ustającej piersi, albowiem zrozumiała, że teraz „to" przyjść musi. Wzrok jej mimowoli kierował się ku zamkniętym drzwiom, gdyż myśli jej w tej chwili były pierwotne i dziecinne, jak dziecko wierzyła, że to co ma przyjść, wejdzie przez szeroko otwarte drzwi i ponurym wiewem zagasi lampkę, a potem bezszelestnym krokiem pójdzie do jej łoża.

Czekała... a drzwi w istocie poczęły się otwierać, ale powoli i nie bił od nich ów wiew grobowy, jeno woń jakaś i coś innego, co zdawało się jej być znanem od dawna, ale co?...

Ach!... Drzwi były już szeroko otwarte, a w nich blada twarz z przeciwka i oszklone, spokojne oczy, patrzące wprost na nią wyrazem, którego w nich nie widziała dotąd... Nie mogła znieść tego wyrazu, palił ją dziwnym żarem, smagał dreszczem bolesnym. Zamknęła oczy i zapadła w poduszki, czując jak drzwi tymczasem zawierały się cicho i jak woń była coraz bliższą i to coś coraz potężniejszem, aż oplotło ją zawrotnym wirem i rzuciło na łoże... A jednak to nie było śmiercią, o nie... Nie ból, lecz rozkosz wlewała się w jej żyły, nie omdlenie lecz tajemna, życiodajna siła...

Matka obudzona w tej chwili ujrzała na twarzy chorej cichy uśmiech wracającego życia.

Po kilku tygodniach przyniesiono jej dziecię.

Lekko, ostrożnie położyła babka drogi ciężar w ramiona chorej i odwróciła twarz, by ukryć łzy...

Łzy? Jak można płakać w tej chwili? Chyba z radości, o tak z wielkiej radości, bo oto cicha dziecina nie jest już mordercą swej matki, a piękne ciało tchnie szczęściem i życiem pełnem uśmiechów na wiosennej twarzy.

Młoda kobieta wpatrywała się z bezgraniczną miłością w uśpioną dziecinę, w jednej chwili zginęła mara przecierpianych godzin i żal za nieludzką boleść, co tyle nocy żarła jej ciało. Nie pamiętała nic, jeno czuła radość wielką, obłędną. Podnosiła dziecko, wpatrywała się w zamknięte powieki i tuliła do wezbranej piersi różowe rączyny. Dziękczynienie święte owiało jej duszę, serce, wezbrało hosanną modlitwy, bo czyż mogła przeczuć przed miesiącem jeszcze, że istnieje takie szczęście wielkie, cudowne, słoneczne.

Noc konania i ten dzionek oto, dwie odmienne chwile stanęły żywo przed jej oczyma rażące kontrastem i zdawało się jej czasami, że to chyba dalszy ciąg tego snu, w który zapadła wtedy, gdy w otwartych drzwiach ujrzała oczy... Ach, te oczy!...

Uczuła nagle chęć wielką ujrzenia ich, tych szklanych, spokojnych źrenic z przeciwka...

O tak, wstanie cicho, ze śpiącą dzieciną i podejdzie do okna promieniejąca szczęściem i opowie wzrokiem tamtej twarzy wszystko i podziękuje... tak.. tak, bo gdyby nie te oczy wtedy...

Młoda kobieta wzdrygnęła się, bo zdawało jej się, że nagle lodowaty chłód ogarnia jej stopy i koniuszki palców. Ach, czyżby sen się kończył, Boże!... Ten cudowny, wspaniały sen. Drżąca od trwogi przypadła piersią do śpiącej dzieciny, jakby ją wydrzeć chciała, uratować od mar potwornej nocy. Ale to nie był sen, noc minęła bezpowrotnie, dziecina leżała obok żywa, piękna i zbudzona gwałtownym ruchem matki otwarła powoli oczki.... Boże!... młoda kobieta zachwiała się... patrzyły na nią znów spokojne, szklane oczy, jak wtedy... Podniosła dziecię i trzęsła niem dziko, z ust dziecka wybiegło ciche kwilenie, ale oczy były wciąż jednakie, szklane, spokojne.

Zrozumiała... fala tego, co było dla niej zawsze nieokreślonem, przypłynęła do jej serca. Porwała dziecię na ręce i zwlekła się z łóżka.

Jak przed miesiącami ciągnął się przed nią sznur ciemnych okien z tem jednem w pośrodku.

Oparła czoło o szybę i przyciskając dziecię do nagiej piersi, czekała.

Czekała pełna trwogi nieznanej, drżąca na myśl, że tam w oknie ukaże się znów ta twarz, te oczy, co wpadły tak głęboko w jej istność całą, wycisnęły takie piętno na jej życiu.

Okno z przeciwka było puste. Chwile mijały długie, dziecko usnęło na jej piersiach, a ona cała zziębnięta wciąż czekała z zwrastającem szaleństwem w duszy.

Zastygła w dzikiem pragnieniu, w rozgłośnem wołaniu, które rzucała całą mocą tam, ku czarnej szybie okiennej.

Dawniej zjawiał się na pierwszy krzyk, a dziś... czyżby minęło wszystko? Czyżby wszystko było snem?

A ta noc, a oczy dziecka?...

Zbudził ją przeraźliwy zgrzyt. Brama domu z przeciwka rozwarła się szeroko i wyszedł z niej człowiek, prowadzony przez dobroczynną damę. Człowiek miał twarz bladą i szklane, spokojne oczy, wyciągał przed siebie drżące dłonie i dał się wieść posłusznie szarym szlakiem chodnika.

Kobieta stała chwilę niema, ścigając gasnącemi oczyma niknącą na zakręcie postać. Coś w niej zamarło i gasło lodowatym mrozem, kręciło się w wir potworny, z którego wypełzał lęk potężny, szaleńczy. Lęk ten ją ogarnął, spowił mgłą siną i kierował podświadomymi ruchami. Zimny kurcz ręki chwycił zapaloną przed obrazem lampkę i przysunął ją do twarzy uśpionego dziecka...

Oczy po długiej chwili się otwarły, te same oczy i patrzyły szeroko rozwarte, szklane, spokojne wprost w jaskrawe światło....

WALERJAN CHARKIEWICZ, por. rez.

I-y Korpus W. P. na Wschodzie.

Minęło już dziesięciolecie od chwili powstania Korpusu Pierwszego. A więc — już dziesięć lat!... Tak mało i tak wiele! Jeszcze żyje większość wojskowych z owych czasów, którzy korzystając z powiewu wolności i pięknych, lecz kłamliwych haseł, głoszonych przez Moskwę, dążyli do bratnich szeregów, aby pod własnemi polskiemi sztandarami prowadzić długą i uporczywą walkę. Więc tak niedawno to było! A jednak, któż wówczas mógł przewidzieć bliskie wypadki, kto wyobrazić mógł okoliczności, w jakich stary żołnierz będzie obchodził dziesięciolecie drogich mu formacyj.

Dzieje Korpusu Pierwszego jeszcze czekają na swego historyka. Ciekawa i poważna monografja pułk. Bagińskiego, dotycząca dziejów wojsk polskich na Wschodzie, choć wiele udziela miejsca historji 1-go Korpusu, jednak posiada sporą ilość błędów. Trzy niezmiernie cenne tomiki samego generała Dowbór-Muśnickiego zawierają pierwszorzędny źródłowy materjał, lecz nie ogarniają całości i — znowu: niektóre zdarzenia oświetlają nieściśle. Pozatem — parę przyczynków, parę lichych nowelek — i koniec.

A stąd jako skutek — okropna ignorancja społeczeństwa polskiego w sprawach Korpusu Pierwszego, ignorancja tem straszniejsza, że uzasadniana argumentami, mająca więc pozory słusznego poglądu.

Dwie „zbrodnie“ są zwykle wytykane Korpusowi: że nie dokonał wielkich czynów wojennych i że składał się nie tyle z Polaków, ile z „katolików“ — kresowców o słabem poczuciu narodowem.

Jakże straszliwie krzywdzące (nie Korpus, lecz Naród cały!) są te „zarzuty“!...

Dzieje Korpusu Pierwszego są niezwykle ciekawe właśnie pod względem wojennym.

Zrodzony z tęsknoty tysięcy Polaków, znajdujących się na wszystkich frontach rosyjskich, walczący z obojętnością lub „wyższemi“ kalkulacjami partyjnych hien, prowadzący krwawą wojnę — uporczywą, wyczerpującą — z bolszewikami, — wykazał Korpus od pierwszego dnia swego istnienia potężną siłę ducha i rycerski rozmach tak wielki, na jaki tylko polski żołnierz zdobyć się potrafi.

Ileż wysunęło się jednostek pierwszorzędnej wartości wojskowej, ile zostało dokonanych czynów, doprawdy jakby żywcem wziętych z Trylogji Sienkiewicza.

Zdobycie... Smoleńska, szalony przemarsz III-ciej dywizji z pod Jelni do Bobrujska, w zimie przy straszliwych mrozach, wśród walki w dzień i w nocy; fantastyczne dzieje szwadronu Plisowskiego, idącego do Bobrujska z... Odessy — poprzez morze bolszewicko-ukraińskie, walki pod Witebskiem, Mińskiem, Rohaczewem, Bobrujskiem — w warunkach najokropniejszych — któż wie o tem wszystkiem?...

A przecież wśród nas są ci, co czynami swymi tworzyli piękną legendę, co tyle a tyle mieli do opowiedzenia: o walkach, tułaczce hen na Sybir lub Kaukaz, o przygodach na bajkę zakrawających.

Gdyby politycy (nasi kochani, domorośli, wykształceni w knajpach i redakcjach podlejszych dzienników) posłuchali przed dziesięciu laty wewnętrznego głosu żołnierzy, dążących do walk, stanęłaby wówczas nad Berezyną i Dnieprem kilkukorpusowa armja, która inaczej niż Korpus wpisałaby swe imię do dziejów Polski.

Ale stało się. Próżno mówić o tem, co mogłoby być. Trzeba mówić (trzeba! — niech więc usłuchają ci, co mają coś do powiedzenia!), trzeba mówić o tem, co było: przeżycia żołnierza polskiego nie są jego wyłączną własnością — należą do Narodu, a Naród tak mało, tak rozpaczliwie mało wie o rzetelnej wartości czynach, dokonanych gdzieś tam na wschodzie przez nieznanych „katolików"...

No bo i katolickież to było wojsko!... Mińszczyzna, Witebszczyzna, Mohylewszczyzna, Smoleńszczyzna — wszystkie nasze naprawdę kresowe województwa miały tam swych przedstawicieli! A co drugi był „dworzanin potomstwienny" i ród swój wywodził z czasów dawnych, a dziejami rodziny łączył się z tymi, co z Żółkiewskim do Moskwy szli...

My nie doceniamy wartości tych „katolików", nie wiemy już jaka potężna siła leży zaczarowana na kresach polskich, — tam, gdzie polskość łączy się z herbem rodowym i wiarą katolicką, gdzie mowa polska ginie, zatraca swe znaczenie, nabiera nowych prawie mistycznych cech, gdyż przestaje być środkiem do porozumiewania się ludzi, a staje się łącznikiem między człowiekiem a Bogiem!...

Któż zbadać i ocenić potrafi potęgę polskiego pacierza na zapomnianym, zdradzonym przez nas szlaku Żółkiewskiego!...

My... wolimy o tem nie myśleć, wolimy zlekka pokpiwać z poczciwych „katolików", doszukując się w ich porywach pobudek wcale nie wzniosłych...

Krzywdzimy ich — i siebie!...

Kiedy w r. 1917 piszący te słowa był w małej rumuńskiej mieścinie komisarzem polskim (komisarzem! — bo modne wówczas było

to słówko!) i przeprowadzał z polecenia Naczpola rejestrację Polaków wojskowych, zgłosił się do niego stary, bo przeszło czterdziestoletni podoficer i poprosił „zapisać w Polaki“. Mówił po rosyjsku.

— Niech pan mówi po polsku. Obcych tu niema!... Zażenował się, spojrzał na obecnych, głos nieco zniżył:

— Ja, panie poruczniku, po polsku nie umiem. Rozumiem wszystko, ale mówić nie potrafię.

— Skąd pan jest?

— Z Witebszczyzny... — wymienił zaścianek.

— Bez języka, panie, sprawa kiepska, nauczyć się trzeba!

— Dam sobie radę, panie poruczniku, przecie w tej złodziejskiej Mołdawji pół roku jestem, a z każdym „żulikiem“ Rumunem dogadam się, a żeby po polsku się nie nauczyć!...

Zacząłem notować odpowiedzi w kwestjonarjuszu: „Imię i nazwisko, wiek etc. Czy pragnie służyć w oddziałach polskich“?

— A pocóżbym się zapisywał? Tego właśnie pragnę. — Zobaczył nieco zdziwione spojrzenie. — Ja, panie poruczniku, nie dla siebie to robię: dla dzieci, trzech mam synów... Ja dworzaninem jestem... Za króla Władysława przyznano nam szlachectwo... Żona moja Polka prawdziwa, choć też z pod Witebska.

A dzieci — ot jak u nas zwykle: po polsku tylko pacierz umieją. Ale jak podrosną, zechcą być Polakami, — jakże ja im w oczy spojrzę, jeśli do wojska polskiego nie pójdę?...

Mam 43 lata, ale zdrów jestem, a że obecnie w załodze szpitala jestem — to nic, bo w japońskiej wojnie w pułku dragonów byłem, tam te dwa krzyże i szarżę plutonowego zdobyłem... Służbę znam.

Więc niech pan porucznik zapisze mnie — łaski proszę — i żeby do pułku koniecznie... Bo to dla synów...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Takie to były „katoliki“... Przed dziesięciu laty... Dziś... Nawet nazwiska tego plutonowego wymienić nie wolno, bo gdyby się dowiedzieli „oni“...

Cóż porabiają teraz synowie starego podoficera?

Podrośli już... Czy zechcieli być Polakami?...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Gdyby w korpusie Dowbora było tylko pięciu takich podoficerów, jużby korpus zasługiwał na baczną uwagę, jako wyraz tęsknoty żołnierza polskiego, jako dokument wspaniały niewyczerpanej, wiecznie buntowniczej, wiecznie lotnej, potężnej siły ducha polskiego!

Na progu drugiego dziesiątka lat od pamiętnego okresu walk, ofiar i Snów braci Dowborowej poza granicami obecnej Polski, lecz na ziemiach polskich, niech częściej zbierają się Dowborczycy i niech

w rozmowach przypomną oni to, czego żadne kroniki notować nie będą: te „katolickie" ofiary „dla synów", te przysięgi oficerów o rozpoczęciu służby od szeregowca („niegodny jestem być oficerem"), te błyski oczu na widok orzełka, zastępującego miejsce gwiazdy rosyjskiej, te łzy głupie podczas przysięgi na wierność Ojczyźnie!...

I niech temi wspomnieniami podzielą się z nami!...

Dzieje Korpusu już się skończyły: trzeba badaczy, trzeba kronikarzy, żeby spisać wszystko dokładnie i historji przekazać...

Przeżycia żołnierzy korpusowych — nie zginęły — żyją! Gdzieś się błąka nad Berezyną i Dnieprem — Tęsknota wielka, do serc ziębniętych kołacze, szepce coś... Gdzieś się tuła radość naiwna, szczęście takie śmieszne, a wielkie, — że to „nasi"... Skrzydłem o lasy wiekowe potrąca, — leci Duch polski, który tu niedawno pod samo słońce wzlatywał... Na mogile - kurhanie w Bobrujsku usiadł... Na zachód patrzy... Na szlak graniczny... i zrywa się i leci dalej, nad każdą mogiłą się zatrzymuje, na każdem pobojowisku siada, a później falom Dnieprowym odwieczną nowinę szepce:

— Ku chwale Ojczyzny.

SEWERYN PRZYBYLSKI.

Energja Państwa.

(Uwagi czytelnika gazet).

Kto nie zdaje sobie dziś sprawy z tego, że poszczególne państwa rywalizują z sobą na śmierć i życie i że — mimo wszelkie pacyfizmy i federacje, jeszcze bardzo dalekie od nas — słabszego prędzej czy później zdusi silniejszy — ten chyba jest strusiem, chowającym przed niebezpieczeństwem głowę w piasek, jeśli już gorzej nie wyrażę się. Mówmy i myślmy sobie co chcemy — państwa, wykazujące większą energję żywą i martwą zepchną narody niklejsze z całą nieubłaganą bezwzględnością żywiołu.

Ale któreż to narody są pełniejsze energji, a które bardziej anemiczne? Różni ludzie mają różne miarki. Czy „polityk", który w piwiarni głośno dyskutuje doniosłe zagadnienia wszechświatowe, czy też mąż stanu, z tajni gabinetów wodzący nitkami tajnemi żywe marjonetki, zwane obywatelami — obaj nie mają miar ścisłych, objektywnych, wyrażalnych cyframi. Jeśli słyszysz nonsensy w guście: „Francja jest słaba, bo nie rodzą się tam dzieci — Niemcy są słabe, bo je rozbrojono — Rosja jest słaba, bo ją rozdrapali bolszewicy", wiedz, że jest to tak samo rozumne argumentowanie, jak ustalanie siły państw wedle ilości dywizyj, które stoją pod bronią, lub ilości ton floty wojennej. Napewne każdy inżynier obliczy ci wytrzymałość danego mostu; tak samo nikt ci nie obliczy energji, utajonej w kolosalnej maszynie, która nazywa się „państwo".

Zostawmy uczonym troskę o wynalezienie wzoru na energję państwa, któryby był pewny i celowy, a zarazem bądźmy pewni, że wieki może upłyną, nim ktoś wynajdzie system obliczania energji moralnej. Tymczasem uśmiechajmy się pobłażliwie, gdy słyszymy, że państwo NN. ma np. *x* czołgów i *y* samolotów — przyszła dopiero wojna wykaże to zagadkowe *x* moralne: kto będzie miał najwięcej siły, by w tych czołgach i samolotach doczekać się raczej śmierci niż klęski...

Nie zabiorę się do obliczeń wytrzymałości maszyny państwowej choćby dlatego, że wogóle nie jestem mechanikiem... nawet

nie kuszę się o wzór ściśle naukowy, wierząc, że ostatnie słowo będą miały czynniki irracjonalne. Ale stojąc sam zdala od polityki, czytując spokojnie gazety, zbyt często okropnie nudne, chcę wam, kochani towarzysze... czytania gazet, dać coś, coby i było odmianą po strugach wody z telegramów i było próbą ujęcia pewnych zjawisk politycznych w cyfry. Chcę przedewszystkiem dać prosty wzór na p r ę ż n o ś ć, na e n e r g j ę ż y w ą państwa.

Każdy godzi się, że im więcej ludzi w jakiemś państwie, tem więcej siły wykazuje to państwo. Małe dziecko pojmie, że 30-miljonowa Polska nie jest „małem państwem", a 3-miljonowa Norwegja nigdy nie będzie „mocarstwem".

Ale teraz przypomnijmy sobie, że prężność, ekspansja państwa wzrasta z gęstością jego zaludnienia. Państwo słabe, słabo zaludnione musi wykazać raczej ekspansję wewnętrzną, raczej energję swą skierować na zagospodarowanie własnego domu i na obronę przed intruzami. Czyż więc nie aprobujecie mego wzoru, wzoru na prężność P:

$$P = a \cdot b.$$

gdzie a oznacza miljony mieszkańców, a b ilość ludności na 1 km²?

Polska, 30-miljonowe państwo o przeciętnem zaludnieniu 70 głów na 1 km² okazałaby

$$P = 2100.$$

Wyrachujmy sobie teraz P dla innych państw Europy. Oczywiście podam już rezultaty, aby nie zabierać miejsca szczegółowemi rachunkami. Obliczenie wykazuje, że w Europie mamy 3 giganty ekspansji narodowej:

Niemcy	8060
Anglja	7200
Włochy	4600.

Obok tego państwa, których cyfry wskazują również na mocarstwową prężność. Oto:

Francja	2840
Polska	2100
Belgja	2000
Rosja europ. . . .	1880
Holandja	1400
Czechosłowacja .	1358
Rumunja	901.

Dość dużą prężność wyrachowujemy dla Hiszpanji (882), Jugosławji (576), Węgier (680) i Ausrji (518). Inne państwa pokazują cyfrę już bardzo niską, np. Bułgarja 255. Grecja 222 — minimalne zaś cyfry dostajemy dla państw bałtyckich i skandynawskich, wśród których Litwa przewodniczy z 96, a kończy Norwegja z cyfrą... 24.

Nikt nie może zaprzeczyć wymowie bardzo dosadnej tych cyfr i nikt nie może obojętnie przejść obok faktu, że Niemcy czterokrotnie energją swą przeważają Polskę.

Wogóle wniosków stąd wysnuć można wiele: spisanie choćby najważniejszych wyrosłoby do rzędu dużego traktatu politycznego.

Lecz chcielibyśmy jeszcze pobawić PT. Czytelnika mową cyfr, zwłaszcza jeśli nim jest oficer rezerwy i czuje się cząstką arcywalną siły narodowej. Z kolei więc rozpatrzmy tę część siły narodowej, którą daje energja przyrody. Przed chwilą obliczałem wam tę część światłości świata, która zwie się ciałem ludzkiem — tę prężność, zależną od ilości rąk i... ust, rzuconych na takie czy inne terytorjum. Teraz spróbujmy wcisnąć, lubo z gwałtem, w obrożę cyfr energję słońca, rzuconą ręką Boga na to lub owo państwo. Energję, która poruszać może maszyny, popędzać koleje, auta czy samoloty, energię słońca, bujającą we wzroście drzew, skamieniałą w węglu, zaklętą w ropie i tę nieprzebraną energję, której dostarcza nam woda spadająca. Energja przyrody, to najpewniejsze zaopatrzenie, najmocniejszy zasób państwa. Można obliczać, ile jej być m o ż e, ale lepiej rachować, ile j e s t. Przecież tyle lat gospodarujemy na tej naszej ukochanej grudzie, a dużo energji spadającej wody ujarzmiliśmy i przeobraziliśmy na *HP*?

To zaopatrzenie państwa obliczamy wedle wzoru:

$$Z = \frac{a + b + c + d}{t}$$

Pod *a* wstawiamy miljony ton węgla, dobywanego rocznie, *b* tony ropy w stutysiączkach, *c* oznacza nam miljony *HP* uzyskane z „białego węgla" — z siły wodnej, *d* odsetek lasów, jako rezerwoaru drewna.

Ponieważ siła rozkłada się na przestrzeń i pokonuje ją, dlatego sumę $a + b + c + d$ podzielmy przez *t*, przez wielkość terytorjum, wyrażoną w setkach tysięcy kilometrów kwadratowych, albowiem każdy zgodzi się, że z dwóch państw o tej samej sumie zapasów energji, to będzie silniejsze, które ma mniejszą przestrzeń.

Opuszczam znowu szczegółowy rachunek i daję rezultat *Z* dla dziesięciu państw europejskich, wielkich i małych.

Belgja	136
Anglja	95
Szwajcarja . . .	90
Czechosłowacja . .	44
Szwecja	25
Niemcy	25
Polska	22
Francja	16
Włochy	10
Rosja	1'4.

Cyfry te mówią wyraźnie, ile bogactw ma np. mała Belgja w węglu, czy górskie kraiki — Szwecja i Szwajcarja dzięki elektryfikacji, stwierdzają jeszcze raz wielką potęgę Anglji.

Ale jeszcze jedną mieszczą naukę: że natura Rzeczpospolitą naszą obdarzyła tak hojnie, jeżeli ogromnie gospodarczo rozwinięte Niemcy nie są o wiele lepiej zaopatrzone od Polski... Może świadomość, że mamy tyle siły napędowej w Polsce skrzepi i naszą energję — moralną, najenniejszy skarb narodu.

Polityka pokoju a rola Oficera Rezerwy.

Rola oficera rezerwy nie jest jeszcze należycie przez szersze sfery społeczeństwa zrozumiana. Zbyt często przypisuje się organizacjom i związkom oficerów rezerwy pewne tendencje, które albo wcale nie istnieją, albo przynajmniej zmierzają ku zupełnie innym, niż się przypuszcza, celom. Imputuje się więc np. jako wyłączny cel zrzeszenia: podtrzymywanie w społeczeństwie ducha wojennego, ściślej: stałego pogotowia na wypadek wojny. Stąd w pewnych kołach, nadmiernie znużonych przeżyciami wojennemi, wyraźna niechęć do wszystkich tych organizacyj, które pod jakimkolwiek względem przypominają perspektywę przyszłej wojny. Nastrój ten jest zrozumiały, jeśli chodzi o pragnienie trwałego powrotu do normalnych, pokojowych warunków życia. Polska niewątpliwie potrzebuje długich lat pokoju. Fałszywym natomiast staje się pogląd, jeśli chodzi o wykładnię roli oficera rezerwy, co do której powinna w świadomości społeczeństwa nastąpić pewna korektywa.

Jest rzeczą zrozumiałą, że każdy oficer rezerwy ma obowiązek czuwania, by wybuch wojny nie zastał go nieprzygotowanym. Obrońca Ojczyzny musi być w każdej chwili zdolny do porzucenia swego warstatu pracy, by chwycić za broń. Przykładem tej gotowości powinien służyć właśnie oficer rezerwy. Tę gotowość musi umieć tchnąć, co więcej: wychować w swem środowisku. W tym duchu oficerowie rezerwy stają się wychowawcami społeczeństwa. Zadanie ich idzie jednak znacznie dalej. Dziś właśnie, gdy zbrojenia wszystkich państw, pozornie i mało skutecznie krępowane przez komisje międzynarodowe, rozwijają się w nader szybkiem tempie, a przemysł wojenny i naukowa organizacja techniki wojennej wprząga w swą służbę niemal całą wytwórczość, czujność społeczeństwa musi być stale utrzymywana na pewnym poziomie. Dziać się tak winno w interesie pokoju, naród bowiem, który pozwoli się zdystansować przez swego przeciwnika, staje się z tem większem prawdopodobieństwem objektem napaści. Starożytna maksyma „*si vis pacem — para bellum*" nigdy zapewne nie traci na aktualności i prawdzie. Istnieje więc niewątpliwie pewien określony stosunek między stopniem gotowości do wojny a pragnieniem pokoju. A nie jest bynajmniej paradoksem zdanie, że im bardziej państwo przygotowuje się technicznie na wypadek ewentualnej wojny, tem równocześnie bardziej pracuje dla sprawy pokoju.

I właśnie w tej pracy dla sprawy pokoju rola oficera rezerwy jest zupełnie specyficzna. Pokojowa polityka rządu wymaga bowiem zdecydowanego oddźwięku i oparcia ze strony społeczeństwa. Ten zaś nastrój pokojowości nie jest bynajmniej jakimś stanem bierności i błogiego spokoju. Jest raczej wyrazem dynamicznego falowania uczuć, jest wykładnikiem pewnej zbiorowej aktywności. Przy okazji każdego niemal poważniejszego konfliktu dyplomatycz-

nego, gdy, jak się to mówi, „wojna wisi w powietrzu", możemy obserwować, jak mocno reaguje sejsmograf uczuciowych nastrojów społeczeństwa na zachodzące wypadki. Odnosi się nieraz wrażenie, że gdyby tej masie dać możność decyzji o losie narodu, zareagowałaby na prowokacyjny ton noty porwaniem za broń. W chwilach takiego naprężenia nerwów jasnem się staje, jak wielkiego potrzeba panowania nad sobą, by w nieodpowiedniej chwili nie dać się porwać do nieobliczalnych czynów. Prawda, że decyzja o wojnie i pokoju należy wyłącznie do parlamentu, ale przecież w większym niż przypuszczamy stopniu deputowani ulegają — często nieświadomie — nastrojom społeczeństwa, by swe „tak" lub „nie" rzucić na szalę wypadków.

Wychowanie w duchu pokoju nie jest więc sztuką łatwą. Potrzeba bowiem dużego wyrobienia samodzielności, aby nie dać się porwać do czynu dlatego tylko, że nas prowokują.

Podobnie jak podczas działań wojennych zdobycie inicjatywy odgrywa tak wielką rolę, tak w życiu pokojowem inicjatywa jest wyrazem zbiorowej pracy i świadomego wysiłku panowania nad nerwami.

Oficer rezerwy musi przeto świecić przykładem pokojowości w tym właśnie sensie. Sztukę tę posiadł bezpośrednio na wojnie, kiedy to nie mógł działać odruchami, lecz czekał zawsze na właściwą i dogodną dla planów sztabu operacyjnego chwilę ofenzywy czy zdecydowanej defensywy.

Rola oficera rezerwy jest więc bezwątpienia wszechstronniejsza niż się pozornie wydaje. Jest ona zupełnie na miejscu wtedy, a może tembardziej wtedy, gdy polityka państwa nastawiona jest na biegun pokoju. Wychowanie bowiem w duchu pokoju — gdy sąsiad szykuje się do wojny zupełnie jawnie — nie jest rzeczą łatwą i obojętną. Równie trudną jest sprawą doskonalić stan armji, przyspasabiać rezerwy wśród społeczeństwa, tworzyć i organizować przemysł wojenny, a równocześnie działać w duchu pokoju. Znaleźć pomost między temi pozornemi sprzecznościami, godzić te dylematy, wyjaśniać i prostować — oto wielkie zadanie wychowawcze oficera rezerwy.

Zadanie takie wymaga **autorytetu.** Czyż jednak nie mają go właśnie ci, co ofiarą zdrowia i życia składali dowód, jak umieją kochać ojczyznę. Ci, co krwią własną przypieczętowali swój ścisły związek z narodem. Ci — najlepsi synowie swego kraju.

Oni nietylko prawo, ale **obowiązek** mają trwać niezłomnie na posterunku i czuwać nad bezpieczeństwem państwa. Oni — oficerowie rezerwy — obowiązek też mają wychowywać swych rodaków w duchu pokoju a zarazem gotowości do obrony, gdy godziny próby najcięższej wybiją, a Matka - Ojczyzna zażąda od swych synów największej ofiary.

Jerzy Gutsche
Magister praw, redaktor, por. rez.

SEWERYN PRZYBYLSKI.

Walka jutra

Szkic z roku 1958.

Radjodzienniki Sztokholmu, Warszawy, Belgradu, Aten rozdzwaniały całą nagą prawdę. Armja marszałka Perschcke posuwała się zwycięsko naprzód.

Cesarz Wilhelm III z rozkoszą wtykał chorągiewki (dla tradycji... czarnobiałe) w Katowice, Kraków, Poznań, Kalisz... Zacierał ręce z radości, że miljonowe zastępy Niemców, posiłkowane przez legjony Kolumbjan (zmartwychwstała bowiem idea Karola V i przed laty Hiszpanja stworzyła z południową Ameryką ogromne i bogate Imperium Columbianum) prą wciąż na wschód, pomimo niedawnej klęski XXVII armji (w skład której wchodzili Francuzi, pono naród niegdyś silny a wrogi Niemcom, później wyludniony, wycieńczony, który dzięki protekcji masonerji dostał się do wielkiego sojuszu roku 1950).

Hohenzollern nawet nie żywił urazy do prostackiego nazwiska feldmarszałka, pamiętając owe dni, kiedy proletarjat Berlina, — różne Piefki i Lehmcki — całował opony auta Fryderyka Wilhelma V, wracającego przez brandenburską bramę na tron Wielkiego Fryca.

Pochód feldmarszałka Perschcke celował wyraźnie w serce Europy.

Połącz Nordkap i Matapan — lodowy i upalny biegun Europy, poprowadź linję od Paryża do Astrachania, a ujrzysz, gdzie jest środek ciężkości Europy.

Koło Lwowa!

Wilhelm III mlaskał językiem przy słowie „Lemberg", zapominał na dźwięk tej nazwy, że południowi jego sojusznicy — Włosi — nie potrafili przedrzeć się przez lodowy mur Alp, obsadzony przez bohaterskich Słoweńców, junaczych Chorwatów, przez serbskich groźnych

wojowników, obok których walczyły zastępy Albańczyków, Greków, czety zahartowanych w boju Macedończyków, Bułgarów i doborowe pułki tureckie, przysłane z gór Cylicji czy Kurdystanu, nie licząc ochotników arabskich i perskich.

Istotnie, ani dywizje czeskie, słowackie, węgierskie, ani cała niemal armja polska nie wytrzymały natarcia pierwszego.

Lęk padł na Lwów.

25 hangarów „Aerolotu" zapełniała ciżba ludzi słabego ducha, którzy okrężną drogą, ponad Bałkan i Afrykę północną, albo ponad Skandynawję uciekali z szybkością 300 km. na godzinę do Anglji, jedynego obok Szwajcarji neutralnego kraju. Tam na zubożałej wyspie, która po utracie dominjów i kolonji zeszła na ciekawy zabytek dla turystów, oglądali autentycznych lordów, ostatnie kobiety w spodnicach, angielską flegmę i londyńską mgłę.

Inni Lwowiacy wychodzili na 27 piętro gmachu „Ateneum" i zamiast kupować kinoksiążki *) patrzali, czy ze Wschodu nie nadciągnie już legendarny Maho-Jong.

Najwierniejszy sojusznik Wilhelma III, czerwony car Eurazji rzucił na szalę wypadków watahy Chińczyków, Mandżurów, Tungurów, Burjatów, Uzbeków, Sartów — dońców i czerkiesów — jeźdźców z nad Oki i Kamy. Cała Mongolja waliła na Lwów, aby tam potomek bolszewickiego „gławkoma" mógł podać rękę cesarzowi Pangermanji. Maho-Jong gnał swę armję hipocentaurów i już uzyskał pierwszy laur: Ukraina nie zdzierżyła, upadła... Kamczadale bratali się z Aserbejdżańcami pod Złotą Bramą Kijowa.

Groźnym był nawał Eurazjan. Wszyscy mieli jednakowy strój, jednakowe dostawali pożywienie, nie różnili się nawet imionami: numer oznaczał człowieka, jakgdyby samochód... Idealna równość...

Nad bezwzględnym posłuchem dla cara czuwała krwawa „Czeka", złożona z chińskich katów.

A na tronie Kremlina zasiadał nietylko Imperator Eurazji — czerwony car był i bogiem.

„Ja Chrystus - Buddha - Piotr Wielki — . . ." ogłaszał ten dalajlama Europy sfanatyzowanym zwolennikom nowej religji, obłędnie zapatrzonym w święte ikony czerwonego cara.

„Folguj ciału i myśl o Niebie!
Każde twe drgnienie niech będzie dla Nieba!
Niech Niebo otwiera się nam w każdem drgnieniu!"

---

*) Walce, które złożone w kinofon domowy, wyświetlają różne romanse kryminalne, objaśniając to piosenkami. „Ateneum", w r. 1927 wydawało pono takie książki papierowe, jakie w 1958 oglądano w muzeach.

śpiewali bonzowie hymn nowej wiary, a motłoch bił pokłony przed boskim Cezarem i jego synkiem, bożątkiem.

I ta szukająca nieba Eurazja wyciągała ponad Lwów rękę do Zachodniej Europy, do tej Europy, która wydawała ostatnie tchnienie w podrygach wyzysku, bezmyślności i wyuzdania, Europie zubożałej i wyludnionej, trzymanej na pasku pruską łapą, umiejącą tęgo dzierżyć stalową broń, Europie oczekującej zbawienia od Boliwjan i Madagasów, — Senegalczyków i Meksykan.

Stany Zjednoczone i Japonja, uzbrojone od stóp do głów — czekały. Bały się wystąpić do boju z Pangermanją i Eurazją, jeszcze dotkliwie czując obolałe kości po niedawnej wojnie, po tytanicznej walce nad Pacyfikiem. Wojna amerykańsko-japońska nie przyniosła rozstrzygnięcia, tem wściekle więc zaciskały się do boju pięści jankesów i samurajów.

Ale tak mądry Unele Sam jak i chytrze uśmiechnięty cesarz Harihito wiedzieli, że przeciw armji feldmarszałka Perschcke stoi potęga nielada — Blok. W Waszyngtonie i w Tokio bawiono się w „kocha — nie kocha", rachowano szanse: „Blok — czy nie Blok?".

Cóż to za magiczne słowo — Blok?

Niby wielka wskazówka zegara Europy, osadzona na Mont-Blanc, historja — pokazywała przez tysiące lat godziny różne.

Godziny potęgi.

Biła godzina Darjusza, Aleksandra Wielkiego, Cezara, Napoleona, Wilhelma II.

Z kolei gigantyczna wskazówka zegara dziejów pokazać musiała na — Wisłę.

W wyścigu pracy i postępu stajały nienawiści narodowe i sprzęgły się siły ludów od fjordów Norwegji po lazurowe brzegi Bałkanu.

Dorobek tysiącleci cywilizacji trafił na bujną, żyzną, świeżą rolę młodych narodów, ostatnie zdobycze wiedzy wykwitnęły na fundamencie żelaznej woli i stalowych nerwów, kierowanych ideami, o których już i marzyć nie mogła Zachodnia Europa, zblazowana, znudzona, złośliwa stara histeryczka, sztucznie kokainowana przez Prusaków, mocnych olbrzymią przymieszką rzeźkiej krwi słowiańskiej, trzymanych na smyczy przez Hohenzollerna, zapiekłego wroga Bloku.

Blok kwitnął jako Państwo Pracy.

Urzędy psychotechniczne, sortując ludzi już od maleńkości, wypleniły oddawna raka minionych lat, że do warstatu pracy, czy to będzie posterunek dyplomatyczny czy stołek szewski, zasiadały jednostki niezdolne, miernoty, indywidua bez myśli i zapału, bez polotu i idei. Już dawno zwyciężyła zasada, że w każdym człowieku drzemią ogromne talenty i kolosalne skarby woli — tylko trzeba je odpowiednio skierować.

Urzędy organizacji pracy ścisły zaprowadziły ład w produkcji, obrocie i w konsumcji. Każdy człowiek miał dość czasu na zabawę i odpoczynek, by potem stanąć do jaknajintensywniejszej pracy i przekuć sezam bogactw przyrody na usługi ludzkości i jej szczęścia. Toteż Kraina Podkarpacka wylewała setki tysięcy beczek ropy do silników Bloku, wydobywała setki tysięcy ton soli potasowych i fosforytów, umożliwiających jak najintenzywniejsze wyzykanie roli (taka np. Ukraina żywiła całą Europę, pobiwszy dawno Kanadę), a biały węgiel zaopatrywał warstaty pracy w miljardy kilowatów.

Urzędy zdrowia ujęły w silne ręce renesans ciała. Jak niegdyś, z początkiem XX wieku Fisher i Fisk w swem dziele „How to live" wołali o powrót do natury, tak teraz przymusowo wprowadzono naturalne odżywianie się, dużo ruchu i pobytu na świeżem powietrzu, a szczepienie ochronne, wynalezione w r. 1935 przez budapeszteńskiego uczonego Dr. Tanulo zniweczyło zgubny wpływ alkoholu i tytoniarstwa. Wtenczas dopiero spostrzeżono, że żadna wojna, żaden strajk najdłuższy nie niszczy tak kraju, jak choroby, cherłactwo, niedołęstwo i niema większej zasługi na ziemi nad przedłużanie lat życia produkcyjnego człowieka.

Urzędy psychoanalityczne śmiało, bez pruderji ale i bez drakońsko-policyjnych środków ujęły w swe dłonie arcyważną kwestję seksualną, ułatwiając i uszlachetniając życie erotyczne. Zniknęli onaniści i prostytutki, zniknęły rozstroje nerwowo - seksualne i choroby weneryczne, natomiast wzrosła nadzwyczaj liczba urodzin.

Blok miał już 200 miljonów mieszkańców i bez trudu wysłał trzysta dywizyj na front! Czyż dziwić się należy, że potęga Bloku kłuła w oczy i Pangermanję i Eurazję — i że tak Amerykanie jak i Japończycy nie wierzvli w pierwsze zwycięstwa Prusaków, choć dobrze znali ich nadzwyczajne techniczne przygotowanie, w które włożyli od roku 1918 cały ocean wysiłków.

Potęga Bloku była zbyt dobrze znaną światu. Szczególnie ta najwyższa potęga: idea. Blokiem kierowała wewnętrzna sprężyna, silniejsza nad inne: idea religijna. Świętość celów opowiła środki państwowe w nadziemską moc.

To nie była Zachodnia Europa, w używaniu i w pieniądzu widząca swój cel, ani Eurazja, tarzająca się w oszalałym strachu przed nowowcielonym Antychrystem - Dżyngishanem, czołgająca się przed fetyszami. Nad Blokiem wyciągnęła swe błogosławiące ręce Prawdziwa Religja. Czyż więc dziwić się wypada, że ani Stany Zjednoczone ani Japonja nie wierzyły w zwycięstwo gigantycznej armji pangermańsko-eurazyjskiej?

*
* *

Rozstrzygająca bitwa zaczęła się w najlepsze. XIX armja niemiecka przerwała linję wysokiego elektrycznego napięcia rozesłane przed Dęblinem i pierwsze patrole lotnicze leciały ze zwycęskim furkotem, zawracając na południowy wschód. Armje Bloku odpływały doliną Sanu i Wieprza pod Lwów.

Gdy pierwsze mgły ranne podniosły się, ujrzano na całej rozpiętości frontu ciężkie kolumy samolotowe, które stały w powietrzu, obsypując odwrót Bloku bombami gazowemi. Wprawdzie znaleziono już dawno odtrutkę na najstraszniejszy gaz Niemców, „Rotes Hackenkreuz", ale przecież niema środka na niedbalstwo ludzkie — tu i ówdzie na drogach słały się całe stosy trupów ludzkich i końskich, ohydnie nabrzmiałych, zatrutych nadpowietrzną trucizną.

Razem z falą odwrotu płynęły i brygady aerotranszów, tj. aparatów wytwarzających w powietrzu chmury, przez które nie mogły przebić się aeroplany nieprzyjacielskie. Nikt nie mógł sobie wytłumaczyć, dlaczego Główna Komenda ściąga te okopy powietrzne z pozycji.

Czyżby panika ogarnęła Sztab Generalny? Przenigdy! Słońce świeciło pełnym uśmiechem, pogoda aż tarzała się z radości po ziemi, a taka sama wesoła jasność błyszczała na twarzy dowódców.

Wysoko, wysoko pofrunęły latawce ponad posuwającem się wojskiem Wilhelma III i, nikogo nie zaczepiając, leciały niemal niewidoczne. Tu i tam poderwała się ku nim jakaś eskadra myśliwska, ale wnet błyski w powietrzu, puszki dymu zwiastowały, że śmiałkowie kpią sobie z najlepszych lotników pruskich.

Żołnierze Bloku cofali się w milczeniu, pełni zaufania do kierowników swych. Karnie wsiadali na auta ciężarowe i odjeżdżali z pozycyj, a obok nich warkotały wozy, uwożące aerotransze i ciężko stękały olbrzymie czołgi, kiwając paszczami armat niby słonie trąbami,

Wśród upału, pełnego woni pyłu i benzyny, odpływały znowu na wschód rzesze zmęczonego już żołnierza, a niejedna głowa pochylała się sennie na piersi, uśpiona monotonnym trzaskiem walki powietrznej. Tylko na tyłach szczebiotały zacięcie mitraljezy obu stron, obrzucające się całemi taśmami granatów ręcznych — to straże odwrotne Bloku zatrzymywały napierających Pangermanów.

Nagle pod wieczór, gdy już pierwszy chłodzący wietrzyk począł zrywać się od lasów i rzeźwiący wiew wstawał z rzek, na odcinku XIII dywizji rumuńskiej zerwał się huragan wystrzałów.

Niby jakaś olbrzymia ręką trzasnęła batem w wodę i rozprysnęły się krople: to niemiecka lotna dywizja czołgów stratowała Rumunów. Z zawrotną szybkością pędziły stalowe auta, obalając pokotem całe oddziały i wyrzucając tysiące torped powietrznych. Złowrogie ptactwo niemieckie rozleciało się po powietrzu... Leciały małe Zeppelinki, wy

puszczane wprawną ręką wyszkolonych celowniczych, szybowały z łoskotem śmigieł i biły łbem to o drzewa, to o domy, to o piersi żołnierzy, czy o boki samochodów. I wszędzie, gdzie padło takie śmiercionośne cygaro, wytryskała pod obłoki fontanną kurzu, gruzu, krwi i poszarpanych ciał. Lęk mknął przed torpedami i rzucał panikę w najbardziej zahartowane bataljony.

Klin lekkich czołgów wbił się w ciało armji Bloku, drążył w jego trzewiach: już przerażona 64-ta dywizja wpadła na sąsiadów i skłębiła cały odwrót... Poprzez huk wystrzałów przebijał się grzechot roztrzaskiwanych aut i jęk konających.

A w Głównej Komendzie rzucono hasło: „Przywrócić porządek odwrotu za wszelką cenę — do wieczora".

Niejeden młody oficer sztabowy patrząc w telewizy, ze zgrozą oglądał piekielne obrazy zniszczenia, okropne sceny tratowania całych dywizyj przez zuchwałą pangermańską eskadrę czołgów, miotających pełną garścią śmierć, rozrzucających latające torpedy.

Radja rozbrzęczały się ostatnim rozkazem Głównej Komendy. Rzucono się na ratunek. Lwowska dywizja śpiewając jakiegoś charlestona z zamierzchłych czasów, cisnęła się na oślep, byle tylko zahamować machinę śmierci i pogromu.

Starszy szeregowiec Antek Makolągwa nie mógł powstrzymać się od uwagi:

— Ta czemu do wieczora? Tą jutro będzie wolno wiać?

Tymczasem w pangermańskiej O H L (= Oberste Heeresleitung) wrzała gorączkowa praca. Wydawano rozkazy dla nadpowietrznej flotyli niszczycielskiej i dla wielu, wielu dywizyj najcięższych czołgów, które miały dotrzaskać, dodeptać ostatecznie armję Bloku.

Feldmarszałek Perschcke pokazywał palcem na mapie:

— Tędy ich przydusimy do Karpat, tędy wepchniemy w łapy Maho-Jonga.

Wieczór już zapadał na dobre. Światła kryły się zwolna na wierzchołkach drzew, a zmierzch wstawał po śnie dziennym, rozwijając swój czarny płaszcz. Za chwilę miała zapanować noc, za chwilę na ciemnem niebie miała rozpostrzeć się flotyla śmierci, a jutrzejszy poranek miał zbudzić się z rykiem triumfalnym najcięższych dział pangermańskich, głoszących światu, że wróg leży na obie łopatki.

Korzystając z ostatnich promieni światła adjutant von Podbielsky spojrzał do telewizu, aby obejrzeć ostatnie przygotowania. I zdrętwiał.

Wszędzie ujrzał jedno i to samo: aeroplany porzucone, osamotnione, czołgi bez obsługi, auta bez szoferów.

— Himmelkreuz, co to jest?

Wyleciał z kwatery i ujrzał widok, którego nigdyby się nie spodziewał: porzucone karabiny, wywrócone auta, żołnierzy ni śladu.

Rzucił się pędem do oddziału radjo, lecz już na wstępie powitał go dziwnie brzmiący głos kapitana barona Rosenzweig:

— A, Podbielsky! Zagraj z nami partyjkę „trari-trara".

— Głupcze, mam bardzo ważny meldunek...

— Śmiej się, patrz: sam Perschcke dał mi jakąś depeszę, bardzo pilną, rzuciłem do pieca... głupstwo...

Krew zawrzała w żyłach Prusaka — sięgnał ręką po rewolwer i nagle uczuł dziwną ociężałość w mięśniach. Pasował się przez parę sekund z sobą i wreszcie dławiąca niemoc pokonała go. Machnął ręką, splunął i poszedł dalej.

Po drodze spotkał szefa oddziału wywiadowczego. Ordynans szedł pod pachę z swym panem i przekonywał go dobrodusznie, że najwygodniej będzie sleepingiem odjechać do Berlina.

Noc już zapadła, księżyc szybował sobie po niebie, cisza otuliła ziemię i na długim pasie frontu, zlanym krwią, porytym lejami wybuchów, władnęło milczenie. Ani jeden strzał nie padł...

Gdy znowu rozłocił się cudny letni poranek, słońce z uśmiechem ujrzało setki tysięcy straszliwych machin wojennych, które osierocone leżały na ziemi — ludzie je odbieżeli. Wygrzewały się do słońca piekielne potwory, na nic nikomu nie potrzebne.

I tegoż ranka rozbrzmiewały radjodzienniki Sztokholmu, Warszawy, Belgradu, Aten komunikatem Głównej Komendy:

„Wojna leży w krwi człowieka. Już dawno biochemja odkryła składniki krwi, wywołujące potrzebę walki. Zwą się bellaminy, wzrastają w młodości, nikną w starości, w krwi zaś kobiecej znajdują się w znacznie mniejszej ilości, nierównomiernie też rozdzielone są na poszczególne osobniki płci męskiej.

Ostatnio udało się nam spreparować antybellamin, gaz niewidzialny, powodujący rozkład wojowniczych ciałek krwi.

W sposób, który musi na razie pozostać tajemnicą Głównej Komendy, wprowadziliśmy w organizmy żołnierzy Pangermanji, wkraczających na nasze terytorjum antybellamin.

Dotychczasowy nasz odwrót był podyktowany przez nakazy naszych biochemików.

Wczoraj nastąpiła oczekiwana reakcja.

Armja Pangermanji została wypreparowana z wojowniczości a wojna na tym froncie skończyła się".

Lwowiacy słuchali radjokomunikatu Głównej Komendy z takiem przejęciem się, że nie zwracali uwagi na potężny warkot tysięcy aut, zdążających na Wschód.

Armja Bloku szła na spotkanie czerwonego cara, który już pod Lwów podsunął swą łapę, aby zgnieść znienawidzoną Europę.

Pełkinie.

Dobra Pełkinie, własność Witolda księcia Czartoryskiego, składające się z folwarków: Pełkinie, Wierzbna, Ożańsk, Szówsko, Wiązownica, Piwoda, Ryszkowa Wola i Surochów, słynęły dawno przed wojną jako wzorowe dobra hodowlane. Pełkinie mieściły stajnię koni czystej krwi orjentalnej, wzorową oborę oldenburgów i chlewnię yorkshire'ów, nie mówiąc o świetnie zagospodarowanym obszarze rolnym.

Majątek Pełkinie, położony w okolicy Jarosławia, na linji Sanu, uległ w czasie wojny zniszczeniu niemal doszczętnemu, gdyż tędy przechodziła strefa bojowa kilkakrotnie.

W roku 1920 2/3 pola leżało odłogiem, bydła zostało tylko szczątki wychudłe, konie nieliczne jużto stare, jużto wybiórki z szpitali wojskowych. Nie było ani jednego budynku, gdzieby pomieścić było można inwentarz choćby, maszyny i narzędzia reprezentowały niemal wartość łomu.

Taką ruinę wojenną objął pod zarząd dyrektor rolniczy p. Adolf Turnau i Jego to praca w lat kilka, z których jeden, rok 1924, był notorycznie klęskowym rokiem ni urodzaju i przesilenia ogólnego gospodarczego, wydźwignęła dobra Pełkinie do obecnego kwitnącego stanu.

Wystawiono w tym czasie 21 budynków, przeprowadzono zupełny remont reszty. Zaopatrzono dobra w maszyny i narzędzia. Słowem, zaopatrzono gospodarstwo wedle wysokości nowoczesnych wymagań.

Postęp kultury rolnej zaś wyjaśnia nam następujące cyfry: na 1900 ha obszaru — 1380 ha roli dało następujący wzrost wydajności: pszenica (rok 1925 w porównaniu z r. 1920) dwukrotny, żyto $2^1/_2$ krotny, jęczmień jary prawie trzykrotny, a buraki cukrowe sześciokrotne. Ziemniaków też plon z 93 q na 1 ha podniósł się na 157 q. Ta intensywność produkcji jest dowodem należytego wyzyskania ziemi, wyróżniającego się w okolicy, stanowiącej regjon geograficzny Pasa Dolin Południowych, równie z natury ubogi, jak Pas Wielkich Dolin. Intensywność podobną można uzyskać tylko przez odpowiednią organizację, polegającą na celowem zastosowaniu i wyzyskaniu sił żywych i martwych, oraz odpowiednim wkładem nawozowym.

Koszt produkcji rozkładał się tak:

administracja	9%
płace robocze	50%
amortyzacja i remont budynków, maszyn i narzędzi	7%
nawozy	28%
fiskalne	10%

Tabela ta wyraźnie ilustruje nam rezultaty organizacji i niskie koszta administracyjne, wysoki wkład nawozów.

Również ilustruje nam, jak wielkim źródłem **zarobków dla bezrolnych** jest obszar na odpowiedniej wysokości kultury rolnej.

Gospodarstwo **hodowlane** w dobrach pełkińskich stanęło z ruin napowrót na wzorowej wyżynie. Na 197 sztuk bydła ma już 80 sztuk krów i jałówek własnego chowu, po kilkunastu bardzo dobrych importach. Z tego przychowka pierwiastki dają po pierwszem cielęciu dziennie 16 do 25 l. mleka.

Odpowiednio stosowane żywienie wpływa też na wzrost mleczności. Poniższa tabela daje nam rezultat intensywnienia produkcji mlecznej:

Mleczność przeciętna wszystkich obór w roku:

1920/1	1921/2	1922/3	1923/4	1924/5	1925/6
—	1935	2446	2847	2738	3093

Od importowanego z Holandji r. 1923 doskonałego buhaja „Adalbert X" są już dalsze reproduktory w okolicznych oborach zarodowych.

Tak Pełkinie dochodzą do poziomu nowoczesnego doskonałego gospodarstwa hodowlanego, które jest nie tylko nader intensywnym warstatem produkcji narodowej ale i dźwignią kultury hodowlanej w okolicy.

Doba obecna, budowa podstaw samostarczalności ekonomicznej naszej Rzeczypospolitej wymaga usunięcia strasźliwego zniszczenia wojennego i wzmożenia produkcyjności gospodarstwa agrarnego, najpotężniejszego z zasobów narodowych.

Temu zadaniu poświęcił się właściciel dóbr pełkińskich Witold ks. Czartoryski, znalazłszy tak cennego spółpracownika jak p. Adolf Turnau i inni pracownicy, których potrafił p. Turnau zainteresować tantjemami progresywnemi tak, że rezultaty pracy w dobrach Pełkinie są do pewnego stopnia własnością pracowników.

Wyniki dotychczasowe są dostateczną rękojmią, że Pełkinie rozwijać się będą nadal, jako obszar, niezbędny do utrzymania na wymaganej przez całokształt potrzeb Państwa stopie kultury rolnej i hodowlanej w naszej połaci kraju.

H. A. VACHELL.

Historja pewnego Van Eycka.

(Z tomu nowel „Przygody Quinney'a").

I.

Markiz of Mel był od niepamiętnych lat przyjacielem i protektorem Joe Quinney'a. Był od niego starszy, a kłopoty i troski, które od czasu wojny trapiły wielu wielkich magnatów ziemskich, wyryły i na ujmującej, pogodnej twarzy lorda Mela silne ślady. Quinney zauważył z przykrością, że lord Mel starzał się przedwcześnie.

Pewnego dnia lord Mel posłał po Quinney'a i przyjął go w bibljotece swojego londyńskiego pałacu. Quinney'owi zabłysły oczy na widok skarbów — starych obrazów holenderskich mistrzów, które nieraz już w tem miejscu podziwiał.

— Siadaj, mój przyjacielu.

Nerwowe brzmienie głosu lorda Mela zwróciło uwagę Quinney'a — tymczasem lord, wbrew swojemu zwyczajowi przemierzał dużymi krokami pokój, wreszcie zatrzymał się i podniósł cienkie palce w górę.

— Joe, jestem w wielkim klopocie! Myślałem, że będę mógł mojemu synowi pozostawić spadek po moim ojcu nienaruszony, tymczasem to się w żaden sposób nie da zrobić! Mój syn wie o tem równie dobrze, jak ja. Niema innej rady, trzeba będzie coś sprzedać".

— Jaka szkoda! — westchnął Quinney.

— Problem da się ująć w jedno słowo: Co?.

Quinney okiem znawcy przeszedł wspaniałe urządzenie pokoju.

— Najpiękniejszy sznur pereł mojej pani już poszedł.

Quinney skinął smutnie głową. Wiedział dobrze, któredy powędrowały perły, aby spocząć na okazałym biuście małżonki Abrahama Guggenheimera.

Joe, postanowiłem sprzedać Van Eycka.

Joe stęknął. Obraz wisiał nad kominkiem. Przedstawiał dziewicę i jej adoratora. Podobne dzieło Van Eycka było chlubą Louvru. Niezrównana świeżość i blask kolorów drwiły z czasu. Nawet Quinney, stary, doświadczony znawca, dałby się z łatwością przekonać, że obraz jest świeżo malowany — gdyby go tylko tak dobrze nie znał. Ojciec malarstwa olejnego używał niezniszczalnych farb.

— Markizie, pan nie pozwoli chyba wywieść tego do Ameryki?

— Obawiam się, że niema innej rady. Ale mniejsza o to Narazie zostawmy tę kwestję, nie dlatego posłałem po pana. Chodzi mi o coś całkiem innego. Chciałbym mieć kopję tego obrazu. Znam jednego kopistę z Hagi — powiadam panu genjusz! Pan mógłbyś skopjować ramy. W ten sposób, pod grubą taflą szkła pozostałaby mi może iluzja.

Lord Mel odwrócił się tyłem do Quinney'a i wytarł nos. Quinney zrobił to samo. Lord uśmiechnął się.

— Czujesz, jak mi jest, przyjacielu?

Quinney'owi łzy stanęły w oczach, kiedy kiwnął głową. Lord Mel mówił dalej spokojnym głosem:

— Posłałem po Maartensa, tego kopistę. Ale nie mogę znieść nawet myśli o tem, że mógłbym przypatrywać się jego pracy. Wszelka wytrzymałość ma swoje granice. Zresztą, poco to wszystko rozgłaszać, zanim obraz zostanie sprzedany? Ludzie, jak zwykle, zaczną sprzeciwiać się i protestować i to najwięcej właśnie ci, którzy sami nie daliby z pewnością złamanego szeląga, aby zapobiedz wywozowi arcydzieła zagranicę. Narodowa galerja, jak się poufnie dowiedziałem, nie może sobie pozwolić na taki wydatek.

— Przeklęta wojna! — wybuchnął Quinney.

— Otóż wpadło mi na myśl, że u pana musi być coś w rodzaju pracowni malarskiej, w której Maartens mógłby w tajemnicy popracować, tak, iżby poza nami dwoma nikt o tem nie wiedział. Maartensowi można śmiało zaufać. Podczas, kiedy on skopjuje obraz, pan podrobi ramy — jakżeż się pan na to zapatruje?

— Mylord może się na mnie zdać. Mam u siebie na poddaszu pokoik, który się w sam raz do tego nadaje. Już nieraz służył do podobnych celów.

— A zatem dobrze. Służba moja i przyjaciele pomyślą, że obraz jest na wystawie, albo że dałem go odnowić. Na wszelki wypadek wyjadę teraz na wieś, a do mojego powrotu sprawa będzie załatwiona.

II.

Quinney zajął się przeniesieniem Van Eycka na Soho Square i tak to sprytnie urządził, że nikt, prócz żony jego, Susan, nie był świadkiem przenosin. Obraz nie był dużo większy od kota — lord Mel zniósł go na dół z Quinney'em, który owinął arcydzieło w pokrowiec i jak kota w worku przeniósł do auta, a kiedy personal jego ukończył dzienną pracę i oddalił się, Joe umieścił obraz na górze, na poddaszu. Na drzwiach założył nową kłódkę, do której miał dwa klucze.

Mr. Maartens udał się na Soho Square i przedstawił się Quinney'owi. Quinney zmierzył go krytycznem okiem, charakterystycznem dla solidnego Anglika, kiedy po raz pierwszy widzi cudzoziemca. Ale Maartens wyglądał na takiego, jakim był w istocie — był szczery i otwarty

Życie upływało mu na kopjowaniu dzieł Memlinga i Van Eycka, w czem doprowadził do niezrównanej techniki i zręczności. Pokazał Quinney'owi spreparowane drzewo.

— To chyba nie mahoń? — rzekł Joe.

Maartens uśmiechnął się.

— To jest ten sam grunt, którego używał Van Eyck. To moja tajemnica.

Quinney dowiedział się, że Maartens sporządzał swoje farby sam, rozcierając je wedle tej samej recepty, jakiej przed pięciuset laty używali bracia Van Eyck. Do farb tych dodawał specjalnego laku. Ponadto pokazał Quinney'owi jakieś żelazka, które ogrzane do odpowiedniej temperatury suszyły szybko farbę. Zapewniał Quinney'a, że prace jego, nawet pod najostrzejszą lupą, były niemal identyczne z dziełami Mistrza.

Wszystko to wywarło na Jo'em ogromne wrażenie. Powiedział swojej żonie, że Maartens wygląda, jak gdyby zszedł z jakiegoś starego holenderskiego obrazu — tembardziej, że nosił zawsze czarną pelerynę i czarny kapelusz, żywo przypominający wiek siedemnasty. Starannie przystrzyżona bródka i siwe długie włosy okalały twarz, której rysy mogłyby śmiało należeć do Erazma.

Quinney odnalazł w nim odrazu pokrewną duszę. Maartens nigdy przedtem nie widział lorda Mel, a jednak bolało go bardzo, że wielki arystokrata sprzedaje z musu takie arcydzieło. Dużo boleśniejszy wydawał mu się jeszcze ten fakt, że obraz idzie do Ameryki.

Między oboma entuzjastami wyłoniło się przyjazne współzawodnictwo. Maartens, nie mniej zarozumiały od Quinney'a jeśli szło o jego umiejętność, postanowił oddać arcydzieło tak misternie, aby nikt nie potrafił odróżnić nowego obrazu od starego. Quinney ze swojej strony wierzył, że jego wytrawni rzemieślnicy równie umiejętnie skopjują ramy.

Z zapałem zabrali się do pracy. Dziwnym trafem, ku zdumieniu Joe'go, Maartens wywarł wielkie wrażenie na Susan. Ujęła ję jego ogłada, jego głos miły i miękki i staroświecka twarz

Rozmawiał z nią przy pracy. Dowiedziała się, że czuje się stary i osamotniony, że stracił żonę i dzieci.

— Wiesz Joe, Maartens podoba mi się coraz bardziej — mówiła — Serce jest więcej warte, aniżeli sztuka.

— O tem właśnie myślałem, kiedy brałem cię za żonę! — odrzekł Joe.

Takie i podobne uwagi sprawiały, że Susan interesowała się sprawą coraz bardziej — niemniej twierdziła uparcie, że trzydzieści tysięcy funtów za jeden obraz, to już poprostu śmieszna i nieprzyzwoita cena!

Tyle właśnie zamierzał lord Mel uzyskać ze sprzedaży swego drogiego skarbu.

III.

Naprzód ukończono ramy i w atelier porównano je z ramą oryginalną. Maartens powinszował Quinney'owi. Quinney odwzajemnił się Maartensowi z równą szczerością.

Aliści jakieś licho zepsuło harmonję ich obopólnego zadowolenia.

— Zgubiłem wczoraj klucz — rzekł nerwowym głosem Maartens.

— No i co?

— Mieszkam w hotelu obok Covent Garden. Boże, cóż to za ogród! Ale moi rodacy nieraz tam zachodzą. Możliwe, że który z nich mnie poznał.

— To i cóż z tego?

— Widzi pan, drogi przyjacielu, — mówiąc to patrzał nerwowo na Quinney'a przez swoje rogowe okulary — jakiś zły człowiek, nieprawdaż, mógłby się domyśleć, że Jan Maartens porzucił ojczyznę, do której jest tak bardzo przywiązany, aby zrobić kopję jakiego cennego obrazu

— Hm, no tak, to możliwe.

— Zdaje mi się nawet, że dziś i wczoraj ktoś mnie tu śledził.

— Ale co z tym kluczem? Czy pan ma na myśli klucz od tych drzwi? — Maartens potwierdził.

— Może go pan gdzieś zarzucił?

— O nie, co to, to nie! Jestem pod tym względem bardzo ostrożny. Wybiegłem z hotelu, aby kupić parę kwiatków, wracam, ani śladu klucza! Wychodzę na obiad, po obiedzie wracam do sypialni, a oto klucz leży na swojem miejscu! Czy to nie dziwne?

— Trudno to sobie wytłumaczyć!

Maartens wzruszył bezradnie ramionami.

Quinney wrócił do swojego sanktuarjum, aby kieliszkiem sherry uśmierzyć niepokój. Proponował był wprawdzie lordowi, aby zabezpieczył Van Eycka przed kradzieżą, ale lord Mel wolał, jak się wyraził, narazić się lekkomyślnie na stratę, niż wystawiać się na ludzką ciekawość i szereg nieodłącznych od niej przykrości. Po długim oporze musiał Quinney uledz.

Brunatne sherry nasunęło niepokojące refleksje. Wiele słynnych obrazów padło ofiarą kradzieży, np. obrazy z galerji księcia Devonshire. W jaki sposób jednak złodziej mógłby je zbyć? W jakiej galerji miljonera dałyby się ukryć?

Po odejściu Maartensa Quinney zbadał dokładnie poddasze. Do wnętrza można się było dostać przez drzwi, lub przez okno. Najszczuplejszy kominiarz nie byłby w stanie przecisnąć się przez komin. Schody wiodące na górę wiodły obok sypialni Quinney'a.

Quinney wyjrzał oknem na silnie pochyły dach, bezpieczny chyba dla kotów. Gdyby zbrodniarz próbował wejść oknem, musiałby wziąć do pomocy drabinę, po której mógłby wdrapać się na okno, narażając się na złamanie karku.

— Niema obawy! — mruknął do siebie Quinney.

Wpadło mu na myśl, że Mynheer Maartens mógł był w istocie być śledzony. Jego egzotyczny wygląd sam wpadał w oko, pominąwszy nawet jego średniowieczny strój.

Ale inna rzecz spotęgowała jego uwagę.

IV.

Lord Mel ujrzał kopję w dwa dni po jej ukończeniu. W tym celu przyjechał specjalnie z Melshire. Oryginał był pod cienką płytą szklaną, ale kopję wsadził Maartens pod grubą taflę szkła, aby jej

dodać „tonu". Oba obrazy oprawiono w ramy i umieszczono na sztalugach, naprzeciw okna wychodzącego na północ.

Lord Mel rozpoznał oczywiście swój obraz, ale przyznał się, że podrobiony Van Eyck wywołał w nim zdumienie. Co więcej, oświadczył, że gdyby zawieszono kopję w miejscu, w którem przywykł był widzieć obraz, uwierzyłby on sam, posiadacz obrazu, że to oryginał Maartens promieniał. Uchwalono, że oryginał powróci nazajutrz na swoje pierwotne miejsce w blibljotece, a kopja zostanie u Quinney'a, w atelier na poddaszu tak długo, jak tego wymagać będzie potrzeba.

Lord Mel oświadczył swoim agentom, że obraz został sprzedany. Agend londyński, który pośredniczył w sprzedaży, miał zgłosić się w pałacu lorda po odbiór arcydzieła.

Zanim opuścił atelier, lord Mel wypełnił czek dla Maartensa, podając gwineje zamiast umówionych funtów. Ponadto, w dowód wdzięczności ofiarował kopiście swój złoty ołówek. Maartens był nad wyraz wzruszony. Ale kiedy Mel się oddalił, Maartens pogroził pięścią niewidocznej twarzy nieznanego nabywcy arcydzieła, przeklął go soczystą holenderszczyzną i przypominał stare włoskie prawo, zabraniające wywozu dzieł sztuki.

— Uspokój się stary przyjacielu! — rzekł Quinney — My przecież i tak tego mieć nie możemy, nieprawdaż?

Jan Maartens starł z oczu łzy oburzenia. I kiedy Quinney, wezwany do pracowni, musiał opuścić poddasze, zostawił na górze nieszczęśliwca skulonego na krześle, wpatrującego się w oryginał i żującego jakieś nieartykułowane przekleństwa w swoim języku.

Nazajutrz Quinney przewiózł Van Eyka z powrotem do Mel House. Wyraził się potem, że po drodze nie miał serca spojrzeć na obraz. Lord Mel musiał zapewne doznawać tych samych uczuć. Powrócił na wieś, do Melshire, zostawiając Quinney'owi zlecenie, aby przedstawił Maartensa swojemu kamerdynerowi. Maartens miał odświeżyć parę holenderskich obrazków, które wymagały naprawek. Kopista podjął się z zapałem roboty, która tak bardzo leżała w zakresie jego upodobań. Ułożono tedy, że Maartens będzie pracował w bibljotece od dziesiątej zrana do czwartej popoł.

V.

W trzy dni potem — było to we środą popołudniu — Quinney zauważył brak kopji. Widział ją jeszcze w południe. Ktoś najwidoczniej wyjął ją z ram. Tego samego wieczora prasa przyniosła pierwszą wiadomość o kradzieży.

Ogłoszono światu, że zginął Van Eyck i przez dwadzieścia cztery godziny okoliczności wskazywały na Maartensa, jako na sprawcę kradzieży. Dozorca domu Quinnay'a widział rzekomo Maartensa, wychodzącego ze sklepu Quinney'a przy Soho Square. Podobno zaszedł tam o godzinie kwadrans na drugą, w porze, w której wszyscy pracownicy Jo'ego byli na obiedzie. Musiał, jak zwykle przejść przez sklep, wyjść na górę, przypuszczalnie dostać się do pokoju przy pomocy swego klucza i zejść z powrotem.

Tyle danych zdołała zebrać policja, poczem wtargnęła do

domu Quinney'a, aby zadać tysiąc i jedno pytanie. Joe objaśnił inspektora policji, że niewątpliwie skradziono kopję obrazu w mniemaniu, że to oryginał. Przypuszczać, że Maartens ukradł kopję własnej roboty, byłoby zupełnym nonsensem. Ponadto Quinney dowiedział się od kamerdynera lorda Mel, że Maartens pracował dnia tego w bibljotece, od dziesiątej do czwartej bez przerwy. Właśnie w tym czasie, w którym obraz został skradziony, kamerdyner zaniósł był kopiście śniadanie. Widocznie tedy złodziej zdjąwszy odlew klucza z poddasza, przeobraził się chytrze w Maartensa.

Maartens podjął się skopjować obraz po raz wtóry. Policja opuściła Soho Square i zbadała pokój Maartensa w hotelu przy Covent Garden Nazajutrz cały Londyn zanosił się od śmiechu i bawił się kosztem złodzieja, który popełnił kapitalną omyłkę — nie potrafił odróżnić pięści od nosa! Tymczasem sprawa wtórego kopjowania obrazu natknęła na wielkie trudności. Nowy nabywca X odebrał Van Eycka z Melhouse.

Obraz opakowano w skrzynię i czekano na okręt, który miał go zawieść do Nowego Jorku. Zirytowany lord Mel wpadł do miasta — wymieniono kable pomiędzy Nowym Jorkiem a Londynem. Wreszcie nabywca Van Eycka wyrayił łaskawie swoją zgodę na to, aby zrobiono ponowną kopię arcydzieła, z tem zastrzeżeniem, że zachowane zostaną wszelkie środki ostrożności przed kradzieżą. Van Eyck miał pozostać u londyńskiego agenta.

Maartens posłał do Hagi po nowe drzewo.

Po upływie tygodnia przedsiębiorczy agent wystawił Van Eycka na widok publiczny. Tłumy płaciły po szylingu, aby zobaczyć obraz.

Wtedy to spotkał Quinney'a wstrząs, jakiego w całem swojem życiu jeszcze nie doznał. Lord Mel przyszedł do niego późnym wieczorem. Quinney przyjął go w swojem sanktuarjum. Zaraz zauważył, że lord był silnie wzburzony.

— Joe — —!

— Słucham — —?

— Dałem szylinga, aby zobaczyć mój własny obraz. To nie jest mój obraz! To jest kopja! Złodziej świsnął prawdziwego Van Eycka!

Jeszcze chwila a Quinney byłby padł zemdlony. Kolana osłabły mu, jak gdyby były z wosku, ręce mu poczęły drżeć. Zdawało mu się, że ziemia usuwe się z pod jego nóg.

— Musimy się dzielnie trzymać, Joe. Ta rzecz ma także i swoją komiczną stronę. Eksperci dali się wziąć na kawał. Był to triumf pierwszego wrażenia Widzieli to, czego się spodziewali, Van Eycka „z krwi i kości", który od kilku pokoleń znajdował się w naszej rodzinie. Prawda, że nikt nie przypatrzył się obrazowi zbliska, ani nie zbadał go od tylnej strony, zresztą obraz jest w oryginalnej oprawie. Co pan na to wszystko?

Quinney stracił mowę. Lord Mel mówił dalej, już z większą swobodą:

— Sprawa nadaje się dla Scotland Yardu, ale nie poszedłem tam z tej prostej przyczyny, że mam dużo względów dla Maar-

tensa i dużo szczerej sympatji dla pana, stary przyjacielu. Policja musiałaby niechybnie skierować podejrzenie na was obu!

— Tam do djabła! — wyrwało się Quinney'owi.

Oparłszy się o poręcz krzesła, zmarszczył brwi i zaczął intenzywnie myśleć.

Quinney miał takie usposobienie, że ilekroć zanosiło się na coś poważnego, wszystkie, nawet najsprzeczniejsze jego uczucia, odnajdywały szybko swoją równowagę. Widział się jasno i zrozumiale w roli podejrzanego. Wszakżeż oba obrazy były w jego posiadaniu. Dostęp do nich mieli tylko on i Maartens. Maartens wykazał swoje alibi.

Joe roześmiał się i czoło mu się rozpogodziło.

— Nie mylordzie, daję za wygraną!

— Ja także!

— W Scotland Yard gotowi przypuścić, że pan i ja jesteśmy w zmowie — rzekł z chytrym uśmiechem lord Mel.

— Też pomysł! To mi się podoba! — krzyknął Quinney, który zapomniał w ferworze, że mówi do markiza.

— Dziękuję panu, Joe, ale co my teraz poczniemy? Ktoś musi przecież prędzej, czy później wytropić, że to kopja, może się tego domyśleć po zapachu świeżych farb. Toby był dopiero rwetes! Niema co, w żadnym razie nie można tego dłużej zataić. Tymczasem złodziej jest przekonany, że ukradł kopję!

— Jabym mu się dziwił.

— Pan w to wątpi?

— Musi to być jakiś marny złodziejaszek, który jest narzędziem i wspólnikiem wielkiego pana. Ten wielki pan ma teraz w swojem ręku obraz bez ram. Dziwiłbym się mu, gdyby nie zwęszył starej farby. Miał przytem na to cały tydzień czasu, podczas, gdy policja uważała całą sprawę za dowcip. — Lord Mel skinął głową.

— Czy mylord powiedział o tem Maartensowi?

— Nie, on i tak jest dość nieszczęśliwy.

Wkrótce potem lord Mel odszedł, ale nie udał się do Scotland Yardu.

VI.

Tego wieczora, po kolacji Susan, od trzydziestu lat nieodstępna i wierna towarzyszka Joego, odrazu odgadła, że jej panu i władcy leży coś ciężko na sercu. Quinney wypalił gorączkowo swoje cygaro — kiedy zapalał drugie spytała czule:

— Joe! chyba nie gryziesz się ciągle jeszcze tą skradzioną kopją?

— Owszem, właśnie tem. Dałbym pięćdziesiąt funtów, aby się dowiedzieć, gdzie ona jest!

— U kopisty.

Intuicja Susan nieraz już zdumiewała Quinney'a w jego pożyciu małżeńskiem. Na jej uwagę wyjął cygaro z ust i spojrzał bacznie na jej ładną jeszcze i ujmującą twarz.

— Dajżeż pokój — powiedział — człowiek nie może być przecie równocześnie w dwóch różnych miejscach!

— A ja to powtarzam: on zabrał obraz — twierdziła Susan — ponieważ tak samo jak ty, jest opętany na punkcie tych gratów. Wielbiciel malowanych bożków! Któż inny złakomiłby się na tę kopję? Jedno mię tylko zastanawia, dlaczego właściwie nie zabrał oryginału?

— Ho! — mruknął Quinney prostując się na swojem krześle.

— Przyłapałam go, jak klęczał przed tym obrazem! Poprostu bałwochwalstwo!

— Co? Tego mi przecie nigdy nie mówiłaś!

— A czy ty mówisz mi wszystko, tak jak dawniej? Wcale nie! Powiadam ci, że Holender zabrał obraz.

— A co znaczy w takim razie jego alibi?

— Nigdy nie wierzyłam w jego alibi — odrzekła Susan bez chwili wahania. — Od pierwszej chwili wiedziałam, że biedny starowina jest trochę niespełna rozumu. I nie będę mówiła wszystkiego policjantom, którzy czychają tylko na czyjąś zgubę!

— Na miłość boską! Cóż ty jeszcze wiesz, czego nie powiedziałaś Twojemu mężowi?

— Nie chciałam sprawiać przykrości panu Maartensowi. Czemu jesteś taki zdenerwowany, Joe?

— Zdenerwowany? Niech nas Bóg strzeże! Mów tylko dalej!

— Widziałam go.

— Widziałaś złodzieja z siwą brodą, który się przebrał za Maartensa.

— Muszę wierzyć moim oczom i... uszom.

— I uszom??

Susan odparła z triumfem:

— Znam jego nerwowy, krótki, urywany kaszel. Znam sposób, w jaki otwiera i zamyka drzwi. We środę minął tydzień, jak Maartens był w atelier, równo dziesięć minut, pomiędzy pierwszą a drugą popołudniu. On i nikt inny.

— Z tobą nie można dojść do ładu! — stęknął Joe.

— Jeżeli on nie miał prawa zabrać sobie swojej własnej kopji, któżby je miał? — odrzekła Zuzanna patrząc na niego ze spokojem.

— Własnej kopji? — krzyknął Quinney — Lord Mel dał mu sto gwinei za tę kopję. Kopja należy do niego!

— No i cóż z tego?

— Co z tego, powiadasz?! Jeden kradnie coś, co należy do drugiego, a ty tu siedzisz nad moimi skarpetkami i pytasz co z tego?!

— Ja nie należę do tych, którzy czyhają tylko na cudze grzechy — rzekła Zuzanna porywczo. — Jeżeli Maartens skradł kopję, to uczynił to z dobrych pobudek!

Teraz Quinney zerwał się już na dobre z krzesł i szalał, opanowując się tylko z trudem.

— Z dobrych pobudek?! — ryknął. — Posłuchaj tylko, ty, pani wspólniczko złoczyńcy! Pani przyjaciel, Mynheer Maartens

nie ukradł kopji! Oryginał zabrał! Oryginał wartości trzydziestu tysięcy funtów!!!

— Nie, coś takiego! — rzekła Susan.

— Jak wysoko go teraz szacujesz, tego pana Maartensa?

Susan odparła pogardliwie:

— A ja dalej twierdzę, że on jest miły i kochany starowina. Trochę ma pstro w głowie, jak zresztą ci wszyscy, którzy tak jak on wkładają za dużo uczucia w stare graty!

Quinney roześmiał się. Może ten jej dar wzbudzania śmiechu sprawiał, że mimo jej dojrzałość i dość podeszły wiek, kochał ją uczuciem żywej miłości.

— No, dobrze, Susie, ale lord Mel traci na tem trzydzieści tysięcy funtów, a ja — —

Po raz pierwszy strach zarysował się na twarzy Susan.

— Boże wielki! Joe! Ciebie to chyba nic nie obchodzi?!

— Moja re utacia, kochanie, wisi na włosku!

— Ależ ja przecie wiem, gdzie jest obraz!

— Ty powiadasz, że wiesz gdzie jest obraz?

— Wiem, gdzie powinien być.

— Gdzie, pani Sherlok Holmes?!

— Na poddaszu.

— Wielkie u eba! Skąd ty to wiesz?

— Bo miał próżne ręce kiedy wychodził, widziałam przez szparę w drzwiach. Dokąd lecisz Joe?

— Na górę oczywiście. Chodźże za mną czemprędzej! Pan Bóg łaskaw!

VII.

Kiedy oboje gnali na górę, Quinney'owi wpadło na myśl, że o ile sobie przypomniał, Maartens nie był ani razu przy Saho Square od czasu kradzieży — o ile wiedy wogóle tam był. Zajęcie w Melhouse sprawiło, iż stawał się coraz rzadszym gościem. Ale za wiedzą Quinney'a zostawił był w atelier swój sprzęt malarski — sztalugi, farby własnoręcznie roztarte wedle wynalazku wielkiego Van Eycka, poplamiony płaszcz malarski z brunatnego płótna i swój staroświecki surdut.

Quinney rozejrzał się niecierpliwie po tych wszystkich przedmiotach. Pierwsze poszukiwania nie doprowadziły do niczego.

— Obrazu tutaj niema! wybuchnął Joe.

— Musi tutaj być! — powtórzyła Susan.

Quinney zajrzał do wąskiego komina, potem odchylił kraj dywanu, potem przeszukał szuflady kredensu, potem otworzył okno i wzrokiem objął całą rynnę. Potem tupnął nogą i błyszczącymi oczyma spojrzał na Zuzannę, tym razem już na dobre przerażoną, ponieważ wpadło jej na myśl, że może trzeba będzie zapłacić lordowi trzydzieści tysięcy funtów.

— Niema go tutaj!

— Musi być — po raz trzeci powtórzyła Susan.

Quinney zabrał się do oględzin podłogi na czworakach badał każdą deskę. Podniósł się dopiero, kiedy Zuzanna zauważyła z ironją:

— On był tu najwyżej dziesięć minut, ani przez ten czas, ani nawet w godzinę nie byłby w stanie ruszyć jednej deski z miejsca!

Quinney mruknął coś i popatrzył na gipsowany, zczerniały od dymu sufit.

— Tam nie mógł się chyba dostać bez drabiny...? — zauważyła znowu pani Quinney.

Ściany pokoiku były nagie. Ale po drugiej stronie poddasza wisiały dwa staromodne obrazy olejne, portrety pań z epoki gregorjańskiej, dwa partackie bohomazy, które Quinney kupił swego czasu dla ładnych ram. Oba portrety zdawały się naśmiewać szyderczo z poszukiwań Joego. Raz już zajrzał za nie mimochodem, ale nie przyjrzał się im bliżej.

W tem przypomniał sobie z nienacka, że jeden z nich podarował był Maartensowi, którego zachwyciły stare ramy obrazu. Maartens zaproponował wtedy Joemu, aby mu jeden z tych knotów sprzedał, nawet bardzo na to nastawał. Jaki mógł być powód? Przecie przez długi czas ani oba knoty, ani ich ramy nie zwróciły uwagi Maartensa. Prawda — czyżby to miał być tylko dziwny zbieg okoliczności? — Maartens zainteresował się obrazem bezpośrednio po incydencie ze zgubionym kluczem, kiedy to utwierdził Quinney,a w przypuszczeniu, że jakieś indywiduum zbytnio interesuje się pobytem i zajęciem Maartensa w Anglji.

Jak pies, który nareszcie wpadł na trop, rzucił się Quinney na obraz.

— Tam do djabła, — krzyknął

Tylna strona drzewa była niewidoczna, ktoś zakleił ją aż po brzegi ram arkuszem brunatnego papieru. Co? — Cóż to? —

Zerwawszy papier wydobył na światło dzienne obrazek Van Eycka. Obrazek leżał swobodnie między papierem a drzewem.

Quinney położył Van Eycka, chwycił Susan wpół i zaczął nią kręcić w warjackim tańcu dookoła pokoju.

— Joe! — krzyczała Susan — Przestań! Już dosyć!

— Ani mi się śni!

— Mógłbyś się wstydzić! - mówiła zadyszana — pomyśl o lordzie Mel. Czy on w tej chwili tańczy?

Joe przystanął. — Racja! — rzekł. — Leć na dół do telefonu i poproś tutaj zaraz lorda. Nie... Czekaj chwilę... zaczekajże! Powiedz mu, że zguba się znalazła!

— Zguba się znalazła! — powtarzała Susan całkiem jeszcze bez tchu.

— Powiedz, aby czemprędzej tu przyleciał.

— Jakżeżto, mam mówić do lorda, tak jak gdyby on był tobą?

— Mów tak, jak gdyby był samym królem Jerzym, kochanie! — to rzekłszy popchnął ją zlekka w kierunku drzwi.

Kiedy wybiegła, jednym susem nieomal znalazłszy się na dole, Joe odwrócił się, wziął w ręce Van Eyka, poczem zaczął się przypatrywać ramom, które tak zręcznie i udatnie skopjował.

VIII.

Następnego dnia rano, z uderzeniem godziny dziesiątej, Jan Maartens zjawił się w Mel House. Kiedy zdejmował kapelusz popatrzył, jak zwykle, na dużego Rubensa, który wisiał w hallu. Czy Rubens byłby się wsławił swoim kolorytem, gdyby nie byli się przed nim urodzili bracia Van Eyck? Kamerdyner wprowadził go do bibljoteki i zostawił samego w pokoju. Maartens stąpał po grubym dywanie cicho i z takim samym pietyzmem, jak gdyby zbliżał się do ołtarza w kościele. Nie zauważył, że wielkie oddrzwia od północnej strony pokoju były niedomknięte. Naprzeciw tych drzwi znajdował się kominek, nad którym niegdyś wisiał Van Eyck. Nawprost Maartensa były wysokie okna.

Nagle Maartens przystanął, jak rażony piorunem. Chwiejnie i z dużym wysiłkiem zbliżył się do kominka, wyciągając drżące ręce przed siebie.

Nie widział nic, oprócz Van Eycka. Nie słyszał nic, chyba tylko bicie własnego serca. I nagle upadł na kolona przed starym obrazem.

Drzwi otwarły się cicho. Wszedł lord Mel, zanim Quinney. Lord zbliżył się na palcach i położył swoją delikatną rękę na ramieniu przerażonego człowieka.

— No i cóż, Maartens? —

Maartens załamał się. Przez długi czas nie mógł przemówić ani słowa. Kiedy się wreszcie odezwał, mówił urywanymi słowami, zaledwie go można było zrozumieć. Ale w dwie godziny potem, kiedy Joe opowiadał swojej Susan gorączkowo o całem zajściu, przedstawił je tak, że wszystko wypadło zgodnie z jej zapatrywaniami.

— Ten stary jegpmość jest rzeczywiście niespełna rozumu. Pod tym względem miałaś słuszność. Traci zupełnie głowc, kiedy się zabiera do swojej pracy, a już całkiem jest niepoczytalny, kiedy ma do czynienia z Van Eyckiem, albo Memlingiem. Myslał, że swoją kopją weźmie wszystkich na kawał i na honor! To mu się naprawdę udało! Nie mógł pogodzić się z myślą, że ten obraz zostanie wywieziony z Europy. Marzył o tem, że spędzi resztę życia z Van Eyckiem i będzie podziwiał go ukradkiem. Po jego śmierci prawda byłaby wyszła na jaw i każdy byłby musiał przyznać, że cały świat wziął dzieło Jana Maartensa za dzieło Van Eycka.

— A co z tem jego alibi?

— W tej sprawie Maartens urządził się świetnie. Kiedy kamerdyner przyniósł mu lunch i zeszedł sam na dół na śniadanie, Maartens wymknął się niepostrzeżenie przez drzwi frontowe, które zostawił był niedomknięte. Najął taxi do Soho Square, zaopatrzył się w arkusz papieru i klej i wykonawszy cały swój plan powrócił, niezauważony przez nikogo, — do Mel House. Kwadrans przed drugą zadzwonił na kamerdynera, aby ten uprzątnął naczynie i spytał go, która godzina. Ja sam lepiejbym tego nie mógł obmyśleć. Oto wszystko.

— Wszystko? — odpowiedziała Susan. — Mnie ten staruszek doprawdy znacznie więcej interesuje, niż ten stary obraz. Niechaj to będzie ostrzeżenie dla ciebie, mój Joe. W Narodowej Galerji są takie rzeczy, którebyś ty sam najchętniej ukradł, gdybyś tylko mógł być całkiem pewny, że toby się nie wykryło....

— Ależ Susie!

— Tak, tak! Nie ciskaj tylko kamieniem na biednego Maartensa! A co też teraz z nim będzie, czy pójdzie do aresztu?

— Wbrew literze prawa, jak się wyraził lord Mel...

— Joe, mów po ludzku!

— Pójdzie do... Hagi. Lord Mel i ten bałwan, który wystawił falsyfikat wymienią obrazy — pod ścisłą dyskrecją.

— A moich piąćdziesiąt funtów?

— Pięśdziesiąt funtów?

— Mówiłeś przecie, że dałbyś chętnie pięćdziesiąt funtów każdemu, kto mógłby ci powiedzieć, gdzie się obraz znajduje. Ja ci to powiedziałam. I bądź pewny Joe, ja tych pieniędzy na stare graty nie wydam,. wszystko pójdzie na sieroty.

RUDYARD KIPLING.

Jak porucznik Letourdi został dezerterem.

Porucznik Letourdi miał jedną tylko słabostkę: lubił się stroić. Twierdził wprawdzie, że oficer powinien dbać o zewnętrzny wygląd przez sam szacunek należny mundurowi, — ale znajomi wiedzieli doskonale, że Letourdi był elegantem, dbającym aż do przesady o nieposzlakowany szyk i elegancję.

Zresztą był to chłopak miły, powszechnie lubiany, niezawodny partner czy to do partji wista, czy do bilardu.

Toteż niktby nie przypuszczał, aby kiedykolwiek w życiu Letourdi mógł stać pod zarzutem dezercji, eskortowany przez żołnierzy, z rękami skutemi łańcuszkiem.

A jednak ten smutny wypadek zdarzył się rzeczywiście!

Wracał właśnie z Dalhousie, urlop mu się kończył, a że wykorzystał go aż do ostatniej niemal minuty, zatem pędził konno, aby na czas zdążyć na swój posterunek.

W Dalhousie było bardzo gorąco; wiedząc, co go czeka po powrocie, ubrał nowiutki, elegancki uniform *khaki*, delikatnego oliwkowego koloru, biały kołnierzyk, błękitną, mieniącą się krawatkę i biały jak śnieg kask, tzw. *solak*.

Uważał sobie za punkt honoru wyglądać elegancko, nawet w czasie jazdy.

Rzeczywiście też wyglądał elegancko; a tak zajęty był swą toaletą, że przy odjeździe nie zabrał nawet portfelu, w kieszeni miał tylko trochę orobnych pieniędzy.

Służących swych wysłał naprzód; mieli czekać na niego w Pathankote, z przygotowanym już zawczasu świeżym garniturem. Bo Letourdi myślał o wszystkiem — był dobrymi organizatorem, jak się sam chwalił.

W odległości dwudziestu mil*) lunął deszcz, prawdziwy potop ciepłej wody.

Letourdi popędził konia, żałując w duchu, że nie zabrał ze sobą parasola. Tymczasem proch, leżący grubą warstwą na drodze, zamienił się w gęste błoto, które pluskało wesoło, obryzgując konia i sztylpy porucznika. Na dobitkę koń był znarowiony; Letourdi nie mógł utrzymać mokrych od deszczu cugli, tak, że na jakimś zakręcie drogi wypadł z siodła.

Zerwał się szybko, dopędził konia i ruszył w dalszą drogę. Ulewa usposobiła go wcale niewesoło, zwłaszcza, że i mundur ucierpiał tro-

*) angielskich (przyp. tłumacza).

chę,.. przytem jedna ostroga mu gdzieś zginęła. Zato drugiej nie żałował; galopował jakie pół godziny, choć pot oblewał mu czoło.

A ulewa nie ustawała! Pod wpływem silnego deszczu wierzchołek jego białego kasku *solak* zmienił się zwolna w jakąś lepką niezbyt pachnącą masę; podszewka zielona zaczęła się pomału odklejać.

Letourdi mruczał coś pod nosem; co mianowicie o tem nie warto mówić. Co chwila podginał do góry mokre, opadające mu na oczy brzegi kasku lub zniecierpliwiony urywał je po kawałku i jechał dalej.

Z tyłu kask opadał mu na szyję, po bokach przylepił się do uszu ale mimo wszystko kask trzymał się dzięki zielonej podszewce i opasującej go zielonej wstążce.

Aż wreszcie cały kask zmienił się w jakąś lepką, ciągnącą się masę, która rozlała się po plecach i piersiach biednego eleganta.

Przy tej sposobności okazało się, że i materjał, z którego skrojony był mundur, nie był pierwszorzędnej jakości: pod wpływem ulewnego deszczu zmieniał pomału kolor, w jednem miejscu był brunatny, w drugiem wystąpiły plamy fioletowe, to znowu rdzawo czerwone, gdzieindziej szare lub żółte, zależnie od właściwości materjału.

A kiedy Letourdi wydobył chusteczkę, by obetrzeć mokrą i spoconą twarz, zmieszały się kolor zielony podszewki i tęczowy kolor krawatki w jedną, naprawdę niezwyczajną całość.

W okolicy Dhar deszcz przestał padać. Zabłysło słońce zachodzące: porucznik Letourdi obeschnął nieco, ale wszystkie tęczowe kolory zostały utrwalone.

Że zaś koń zaczął kuleć, zatem resztę drogi aż do Pathankote musiał Letourdi przebyć piechotą.

W Panthakote nie znalazł nikogo ze swojej służby. Nie mógł zgadnąć, że po drodze wstąpili, aby się trochę napić, i że nazajutrz znajdą jakąś wymówkę na swoje usprawiedliwienie.

Buty zeschnięte, powykręcane, oblepione były błotem: ubranie również nie lepiej się przedstawiało.

Że zaś i krawatka puściła zupełnie barwę, zatem zerwał ją ze szyi i razem z kołnierzykiem rzucił na ziemię.

Przy tej sposobności wypowiedział parę gorzkich słów pod adresem służby w ogólności, i postanowił się czegoś napić.

Zapłacił ośm *anna* za szklankę jakiegoś napoju, a przy tej okazji skonstatował, że cały jego majątek nie wynosi więcej jak sześć *anna*. Poszedł tedy prosto na dworzec, gdzie zwrócił się do naczelnika stacji z prośbą o wydanie mu biletu pierwszej klasy do Khasa, gdzie jego pułk stał załogą.

Naczelnik stacji szepnął parę słów do kasjera; kasjer pogadał po cichu z telegrafistą i wszyscy trzej jęli mu się przypatrywać z ciekawością. Wreszcie poproszono go, aby poczekał pół godziny; muszą się najpierw porozumieć z władzą w Umritsar.

Czekał więc cierpliwie, a tymczasem na stacji zjawiło się czterech konstablów, którzy ustawili się w pobliżu biednego porucznika.

Właśnie postanowił już, zniecierpliwiony, odejść, kiedy naczelnik stacji zbliżył się do niego oświadczając, że wyda mu bilet po Umritsar, jeżeli *sahib* zechce się pofatygować do biura.

Letourdi poszedł tedy za nim i zaraz na progu czterech konstablów rzuciło się na niego, chwytając go za ręce i nogi. Tymczasem naczelnik stacji starał się narzucić mu na głowę worek, używany do przesyłania listów.

Wywiązała się z tego porządna bijatyka, a Letourdi nabił sobie olbrzymiego guza nad okiem, padając na ziemię i uderzając głową o stół. W końcu jednak ubezwładniono go, a naczelnik stacji założył mu kajdanki na ręce. Narzucono mu worek na głowę, a Letourdi zaczął wymyślać, nie przebierając zgoła w słowach.

— Słyszycie, jak wymyśla? — zauważył jeden z konstablów. — To napewno ten żołnierz angielski, którego szukamy.

Letourdi zwrócił się do naczelnika stacji, żądając w ostrych słowach wyjaśnienia, co to wszystko ma znaczyć?

Naczelnik stacji objaśnił go, że jest on Johnem Binkle z N. N. pułku, wysokim na pięć stóp dziewięć palców, włosy blond, oczy siwe, bez znaków szczególnych, poszukiwanym od piętnastu dni za dezercję.

Letourdi próbował się tłumaczyć, mówił długo, obszernie, ale im dłużej gadał, tem mniej znajdował wiary.

Naczelnik stacji oświadczył krótko, że jeszcze nigdy żaden oficer nie wyglądał tak podejrzanie, że wreszcie mą polecenie odstawienia go pod konwojem do Umritsar.

Letourdi, przemoczony, potłuczony, był w wściekłym humorze. Wyrażenia, jakich użył, nie nadają się do powtórzenia w druku, nawet w złagodzonej znacznie formie.

Konstable wpakowali go przemocą do przedziału trzeciej klasy. W czasie podróży, trwającej dwadzieścia cztery godzin, Letourdi wymyślał ich bez przerwy, wyczerpując cały słownik znanych mu wyrażeń w narzeczu miejscowem.

Po przybyciu do Umritsar wydano go, niby pakunek do rąk kaprala i dwóch żołnierzy z N. N. pułku.

Letourdi próbował zaimponować im swoją postacią i wyglądem, co jednak trudne było do uskutecznienia z uwagi na kajdanki na rękach, podbiegły krwią siniec nad okiem i towarzystwo czterech konstablów.

A kapral wcale nie był usposobiony do żartów; zaledwie Letourdi zaczął mówić o „fatalnem, głupiem nieporozumieniu", kapral kazał mu krótko „zamknąć gębę" i iść spokojnie. Naprożno protestował, rzucał się, powoływał się na swą rangę porucznika.

— Patrzajcie go! — zaryczał kapral — porucznik! Znamy my dobrze takich poruczników! To prawdziwa hańba i zakała dla nas!

Odprowadzono go do kantyny wśród ulewnego deszczu. Stamtąd z paradą miano go odstawić pod eskortą do fortu Govindhar. Letourdi wściekał się poprostu: przemoczony, zziębnięty, głodny, do tego głowa bolała go coraz bardziej. Postanowił jeszcze raz próbować szczęścia: konwojującym żołnierzom opowiedział obszernie, szczegółowo całą swą przygodę.

Kiedy nareszcie skończył, jeden z żołnierzy zauważył dobrodusznie:

— Miałem już z niejednym dezerterem i włóczęgą do czynienia... Ale żaden jeszcze nie był taki mocny w gębie, jak ten *„oficer"*.

Nie gniewali się nawet na niego; owszem, pątrzyli nań z pewnym podziwem. Zaimponował im swoją wymową i bogatym słownikiem ordynarnych, żołnierskich przezwisk i wymyślań.

Potraktowali go szklanką piwa, prosząc, by im opowiedział szczegółowo wszystkie swe przygody od chwili dezercji z pułku.

To go zirytowało najwięcej; nie mógł strawić tego, że ciągle jeszcze uważają go za Johna Binkle, dezertera.

Najprostszem i najmądrzejszem byłoby niewątpliwie siedzieć cierpliwie i czekać aż do nadejścia którego z oficerów.

Ale Letourdi, rozdrażniony zerwał się i próbował uciekać.

A wiadomą jest rzeczą, że energiczne kopnięcie ciężkim butem żołnierskim w okolicę krzyży nie należy do wielkich przyjemności, oraz, że mundur khaki, przemoczony zupełnie, targa się z łatwością, kiedy paru żołnierzy chwyci cię mocno za kołnierz.

To też kiedy Letourdi się podźwignął z ziemi, w oczach mu się ćmiło, a mundur na piersiach i na plecach miał cały potargany.

Pogodził się tedy z losem, właśnie w tej chwili, gdy z pociągu przychodzącego z Lahory wysiądł jeden z majorów jego pułku.

Oto jak brzmiał raport tegóż majora:

„Słysząc jakiś hałas i bijatykę w poczekalni drugiej klasy, wsze-
„dłem tam i ujrzałem jakiegoś włóczęgę o wyglądzie wprost okropnym.

„Buty i sztylpy miał obchlapane błotem i piwem, na głowie
„coś, niby kupą brudnego gnoju, opadająca w strzępach na podra-
„pane i pokaleczone brudne plecy.

„Ubrany był w brudną, rozdartą niemal na całej długości ko-
„szulę. A, że właśnie próbował ściągnąć ją przez głowę, zatem nie
„mogłem odrazu dojrzeć jego twarzy. Słysząc obrzydliwe, ordynarne
„wyzwiska, któremi hojnie szafował, sądziłem, że mam przed sobą
„dezertera. Gdy obrócił się w moją stronę, ujrzałem olbrzymi guz
„ponad jego okiem, dziwaczne smugi czerwono-zielono-niebieskie
„zdobiące mu całą twarz, oraz szereg fioletowych pasów na plecach.
„Mimo wszystko poznałem, że był to Letourdi.

„Ucieszył się niesłychanie, gdy mię zobaczył, wyrażając równo-
„cześnie nadzieję, że o całej tej przygodzie nie pisnę ani słówkiem.

„Naturalnie, póki był w pułku — dodał major — nie wspom-
„niałem o tem nikomu".

Letourdi przez szereg tygodni obchodził swych przełożonych, żądając, aby owego kaprala wraz z dwoma żołnierzami postawiono przed sąd wojenny za to, że ośmielili się aresztować „oficera i gentlemana".

Oczywiście, żałowali oni bardzo tej przykrej pomyłki.

Ale cała historja rozniosła się szeroko po całym pułku i okolicy.

LISTY ZASTAWNE I OBLIGACJE
Banku Gospodarstwa Krajowego.

Naczelnem zadaniem Banku Gospodarstwa Krajowego jest udzielanie długoterminowego kredytu w formie emisji listów zastawnych oraz obligacyj komunalnych, bankowych i kolejowych. Mimo trudności, z jakiemi spotyka się lokata wszelkich tego rodzaju walorów polskich tak w kraju jak zagranicą. Bank Gospodarstwa Krajowego rozwinął na tem polu ożywioną działalność, stając się w chwili obecnej naszem najpoważniejszem źródłem długoterminowego kredytu. Bank emitował do końca października 1927 r. 8% listów zastawnych w zł. w złocie na sumę 29.953 tys. zł. w zł.*), 8% obligacyj dolarowych na sumę dol. 11.849 tys. (całkowicie nabytych w r. 1925 i 1926 przez Ulen & Co. w N. Yorku), oraz 8% obligacyj w zł. w zł. na sumę 45.978 tys zł. w zł.*), W chwili obecnej instytucja ta przystąpiła do emitowania 7% obligacyj komunalnych, oraz 7½% obligacyj bankowych na potrzeby naszego przemysłu.

Emitowane przez Bank Gospodarstwa Krajowego papiery wartościowe należą do najlepszych tego rodzaju walorów, zabezpieczone są bowiem w sposób następujący:

1. pożyczkami hipotecznemi na nieruchomości ziemskie, miejskie i przemysłowe oraz pożyczkami dla samorządów; suma nieumorzonych pożyczek musi odpowiadać sumie znajdujących się w obiegu listów zastawnych, względnie obligacyj
2. specjalnym funduszem rezerwowym, którego celem jest zapewnienie prawidłowej wypłaty kuponów i kapitału z tytułu emisyj; składa się on z wpisowego, wnoszonego przez kredytobiorcę przy odbiorze pożyczki, z zysku Banku przy skupie listów zastawnych i obligacyj itp.;
3. całym majątkiem Banku;
4. gwarancją Skarbu Państwa, która dla listów zastawnych jest nieograniczona, dla obligacyj komunalnych dochodzi do 500 miljonów zł. w zł.*), a dla obligacyj bankowych — do 100 miljonów zł. w zł.*).

Z tego wszystkiego wynika, że zabezpieczenie jest bardzo solidne i że właściciel walorów, emitowanych przez B. G. K. ma absolutną pewność otrzymania wszelkich należności z tego tytułu.

8% listy zastawne, które są wystawione w zł. w złocie, umarza się w ciągu najdalej 35½ lat na drodze losowania, odbywającego się dwa razy do roku. Wypłata należności z tytułu kuponów i kapitału odbywa się w Oddziałach B. G. K. od dnia 30 czerwca i 31 grudnia każdego roku. Obligacje komunalne i bankowe B. G. K. wystawione są w odcinkach opiewających równocześnie na równowartość w złotych w złocie, dolarach St. Zjedn., frankach szwajc., funtach szterl. i florenach holend. Umarzanie obligacyj komunalnych odbywa się najdalej w ciągu lat 30-stu również w drodze losowań. Wypłata należności z ich tytułu następuje od 1 kwietnia i 1 października każdego roku w Oddziałach B. G. K. w Polsce oraz w instytucjach kredytowych Stanów Zjednoczonych, Anglji, Holandji i Szwajcarji w walucie danego kraju.

---

*) według parytetu 1 dolar — 5·18 złotych w złocie.

Władze i centralne urzędy państwowe.

Władze prawodawcze

Sejm, ul. Wiejska 4—6—8
Senat, ul. Wiejska 4—6—8.

Władze wykonawcze

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej: Prof. Dr. Ignacy Mościcki, Zamek Królewski

Prezydjum Rady Ministrów, Krakowskie Przedmieście 46/48, Telef. centrala od 310-00 do 310-11.

Instytucje podległe Prezydjum Rady Ministrów:

Najwyższy Trybunał Administracyjny, Miodowa 22, tel. 2-30 i 2-35
Najwyższa Komisja Dyscyplinarna, Krak. Przedmiećcie 46/48
Polska Agencja Telegraficzna (P. A. T.), Mokotowska 14, tel. 90-53
„Monitor Polski", Miodowa 20, tel. 44-05
Dyrekcja Drukarń Państwowych, Miodowa 22, tel. 318-25
Drukarnia Państwowa w Warszawie, Miodowa 22, tel. 67-86
Najwyższa Izba Kontroli Państwa, Żórawia 44, telefony od 505-73 do 505-80
Okręgowe Izby Kontroli Państwa w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Kowlu, Wilnie, Kielcach.

Ministerstwo Skarbu

Rymarska 3/5, tel. centrala

Departament	I.	Prezydjalny, tel. 512-00
„	II.	Obrotu pieniężnego, tel. 512-48
„	III.	Budżetowy, tel. 512-78
„	IV.	Ceł, tel. 512-87
„	V.	Podatków i opłat, tel. 314-65
„	VI.	Akcyz i monopolów, tel. 512-01
„	VII.	Kasowy, tel. 291-03.

Prokuratorja Generalna Rzczpltej Polskiej, Leszno 5, tel. centrala
Oddziały: Lwów, Kraków, Poznań; Delegatury: Gdańsk, Wilno.

Centralna Kasa Państwowa, tel. 512-93
Państw. Urząd Kontroli ubezpieczeń, Miodowa 11, tel. 310-17
Centralna Dyrekcja Loterji Państw., Nowy Świat 70
Generalna Dyrekcja Monopolu Tytoniowego, Nowy Świat 4
Państwowe Zakłady Graficzne, Aleje Jerozolimskie 87
Mennica Państwowa, Ząbkowska 27/31
Urząd pożyczek państwowych, Senatorska 29
Biuro sprzedaży soli, Mazowiecka 9
Główny Urząd Likwidacyjny, Foksal 3
Izby Skarbowe: Warszawa, Rymarska 1, Białystok, Brześć n/B., Grudziądz, Poznań, Kielce, Kraków, Lublin, Lwów, Łódź, Łuck, Wilno.
Dyrekcje ceł: Warszawa, Poznań, Lwów, Wilno, Mysłowice.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
Nowy Świat 69

Departament I. Organizacyjny
„ II. Polityczny
„ III. Samorządu
„ IV. Administracyjny
„ V. Służby Zdrowia, Nowowiejska 39.

Główny Urząd Statystyczny, Aleje Jerozolimskie 32, tel. 55-85.

Główna Komenda Policji Państwowej, Nowy Świat 67.

Komisarjat Rządu na m. stoł. Warszawę, Ratusz, tel. 12-83.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych
Wierzbowa 1, pl. Saski

Departament I. Polityczno-Ekonomiczny
„ II. Konsularny
„ III. Ogólny

Ministerstwo Spraw Wojskowych
Nowowiejska 3/5, tel. centrala

M i n i s t e r: Marszałek Polski Józef Piłsudski
Gabinet Ministra: Szef ppłk. S. G. Józef Beck.

I. Wiceminister i Szef Administracji Armji:
Generał dyw. Daniel Konarzewski

Biuro Ogólno-Administracyjne

Departament III. Uzbrojenia
" V. Wojsk technicznych
" VI. Budownictwa
" VII. Intendantury
" VIII. Sanitarny
" IX. Sprawiedliwości
" X. Przemysłu Wojennego.

II. Wiceminister: Generał bryg. Kazimierz Fabrycy

Biuro Ogólno-Administracyjne

Departament I. Piechoty
" II. Kawalerji
" IV. Żeglugi powietrznej

Samodzielny Wydział Artylerji.

Korpus Kontrolerów

Kurja Biskupia (Miodowa 24)

Wojskowy Instytut Naukowo-wydawniczy (pl. Saski 5)

Sztab Generalny (pl. Saski 3), Szef Sztabu Gen.: Gen. bryg. Tadeusz Piskor

Wyższa Szkoła Wojenna

Najwyższy Sąd wojskowy (pl. Saski 5)

Oficerska Szkoła Sanitarna (Górnośląska 47)

Oficerska Szkoła Inżynierji (Nowowiejska)

Oficerska Szkoła Piechoty (Ostrów-Komorowo)

Szkoła Podchorążych

Inspektoraty Armji z siedzibą w Warszawie, Wilnie, Toruniu Krakowie i Lwowie.

Dowództwa Okręgów Korpusów:

D. O. K. I. Warszawa	D. O. K. VI. Lwów
" II. Lublin	" VII. Poznań
" III. Grodno	" VIII. Toruń
" IV. Łódź	" IX. Brześć n/Bugiem
" V. Kraków	" X. Przemyśl.

Powiatowe Komendy Uzupełnień:

O. K.	P. K. U.	Powiaty.
III.	Augustów w Sokółce	augustowski, sokólski
IX.	Baranowicze	baranowicki, nieświeski

V. Biała-Bielsko	bielski, żywiecki, cieszyński
IX. Biała Podlaska	bialski, włodawski, janowski
III. Białystok	białostocki, wysokomazowiecki, szczuczyński
IX. Bielsk	bielski
II. Biłgoraj	janowski, biłgorajski
IX. Brześć n/B.	brzeski, kobryński, prużański
VI. Brzeżany	brzeżański, rohatyński, podhajecki
VI. Buczacz	buczacki, tłumacki
VIII. Bydgoszcz	bydgoski, wyżyński (Nakło), szubiński, sempoliński, chodzierski
II. Chełm	chełmski, lubartowski
I. Ciechanów	ciechanowski, mławski, działdowski, przasnycki
IV. Częstochowa	częstochowski, włoszczowski
VI. Czortków	czortkowski, borszczowski, zaleszczycki, kopyczyniecki
II. Dubno	dubieński
VII. Gniezno	gnieźnieński, wrzesiński, witkowski, środzki
III. Grodno	grodzieński, wołkowyski
I. Grodzisk Mazowiecki	sochaczewski, błoński
X. Gródek Jagielloński	gródecki, rudecki, mościsecki, jaworowski
VIII. Grudziądz	grudziądzki, świecki, tucholski, brodnicki, lubawski
II. Hrubieszów	hrubieszowski, tomaszowski
VIII. Inowrocław	inowrocławski, strzeliński, mogileński, żniński, wągrowiecki
VII. Jarocin	jarociński, pleszewski, gostyński, krotoszyński, koźmiński, rawicki
X. Jarosław	jarosławski, przeworski, cieszanow.
X. Jasło w Sanoku	sanocki, krośnieński, strzyżowski, jasielski
VII. Kalisz	kaliski, turecki
VI. Kałusz	kałuski, doliniański
VI. Kamionka Strumiłowa	kam - strumiłowski, radziechowski, brodzki
V. Katowice	m. Katowice, pow. katowicki
X Kielce	kielecki, iłżecki
VII. Konin	koniński, słupecki, kolski
IV. Końskie	opoczyński, koński
VI. Kołomyja	kołomyjski, śniatyński, horodeński, kossowski
VII. Kościan	kościański, śmigielski, leszczyński, śremski
VIII. Kościerzyna	kościerzyński, pucki, wejherowski, kartuski
II. Kowel	kowelski, lubomelski, kamień - koszyrski

V.	Kraków (miasto)	Kraków m.
V.	Kraków (powiat)	krakowski, bocheński, myślenicki, wielicki
V.	Królewska Huta	m. Królewska Huta, pow. Tarnowskie góry i świętochłowicki
II.	Krzemieniec	krzemieniecki
IV.	Kutno	kutnowski, łęczycki
IV.	Łask w Sieradzu	łaski, sieradzki
I.	Łomża	łomżyński, kolneński, ostrołęcki
IV.	Łódź (miasto)	m. Łódź
IV.	Łódź (powiat)	łódzki, brzeziński
II.	Łuck	łucki, sarneński
IX.	Łuków	łukowski, radzyński
IX.	Łuniniec	łuniniecki, kossowski, stoliński
III.	Lida	lidzki, wołożyński
II.	Lublin	m. Lublin, lubelski
IV.	Lubliniec	lubliniecki
VI.	Lwów (miasto)	m. Lwów
VI.	Lwów (powiat)	lwowski, bobrecki, żydaczowski
V.	Miechów	miechowski, olkuski
I.	Mińsk Mazowiecki	mińsko-mazowiecki, radzymiński
I.	Modlin	płoński, sierpecki
III.	Mołodeczno w Wilejce	stołpecki, wilejski, duniłowiczowski
X.	Nisko	tarnobrzeski, niżański, łańcucki, kolbuszowski
V.	Nowy Sącz	nowosądecki, grybowski, gorlicki
V.	Nowy Targ	nowotarski, spisko-orawski, makowski, limanowski
VII.	Ostrów (poznański)	ostrowski, odolanowski, ostrzeszowski, kępiński (sycowski)
I.	Ostrów Łomżyński	ostrowski, węgrowski, sokołowski
X.	Ostrowiec	opatowski, sandomierski
X.	Pińczów	stopnicki, pińczowski, jędrzejowski
IX.	Pińsk	piński, drohiczyński
IV.	Piotrków	piotrkowski, radomskowski
I.	Płock	płocki, gostyniński
VII.	Poznań (miasto)	m. Poznań
VII.	Poznań (powiat)	poznański, grodzicki, nowotomyski, wolsztyński
X.	Przemyśl	przemyski, brzozowski, dobrómilski
V.	Pszczyna	pszczyński, rybnicki
I.	Puławy	puławski, garwoliński
I.	Pułtusk	pułtuski, makowski
I.	Radom	radomski, kozienicki
VI.	Rawa Ruska	raworuski, sokalski, żółkiewski
II.	Równe	rówieński, zdołbunowski, kostopolski
X.	Rzeszów	rzeszowski, mielecki, pilzneński, ropczycki
X.	Sambor	samborski, staro - samborski, liski, turczański

IX.	Siedlce	siedlecki
IV.	Skierniewice	skierniewicki, łowicki, rawski
IX.	Słonim	słonimski, nowogródzki
V.	Sosnowiec	będziński
VI.	Stanisławów	stanisławowski, bohorodczański, nadwórniański, peczyniżyński
VIII.	Starogard	starogardzki, chojnicki, tczewski, gniewski
X.	Stryj	stryjski, drohobycki, skolski
III.	Suwałki	suwalski
III.	Święciany	święciański, dziśnieński, brasławski
VII.	Szamotuły	szamotulski, międzychodzki, obornicki, czarnkowski
VI.	Tarnopol	tarnopolski, trembowelski, skałacki, zbaraski
V.	Tarnów	tarnowski, dąbrowski, brzeski
VIII.	Toruń	toruński, wąbrzeski, lipnowski, rypiński, chełmiński
V.	Wadowice	wadowicki, chrzanowski, oświęcimski
I.	Warszawa m. I.	miasto Warszawa i niektóre gminy podmiejskie
I.	Warszawa m. II.	miasto Warszawa
I.	Warszawa m. III.	miasto Warszawa
I.	Warszawa m. IV.	miasto Warszawa
I.	Warszawa powiat	warszawski, grojecki
IV.	Wieluń	wieluński
III.	Wilno m.	miasto Wilno
III.	Wilno powiat	wileńsko-trocki, oszmiański
II.	Włodzimierz	włodzimierski, chorochowski
VIII.	Włocławek	włocławski, nieszawski
II.	Zamość	zamojski, krasnostawski
VI.	Złoczów	złoczowski, zborowski, przemyślański.

Ministerstwo Sprawiedliwości

Długa 7

Departament I. Ustowodawczy
„ II. Administracyjny
„ III. Karny

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

Bagatela 12

Departament I. Ogólny
„ II. Szkolnictwa powszechnego
„ III. Szkolnictwa średniego

Departament IV. Szkolnictwa zawodowego
" V. Nauki i Szkolnictwa wyższego
" VI. Wyznań
" VII. Wydział archiwów państwowych
" VIII. Sztuki i Kultury.

Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych

Senatorska 15

Departament I. Ogólny
" II. Rolnictwa
" III. Chowu koni
" IV. Weterynarji
" V. Leśnictwa

Władze i Urzędy podległe Ministerstwu R. i D. P.:

Dyrekcje Lasów państwowych (Warszawa, Białowieża, Bydgoszcz, Lwów, Łuck, Poznań, Radom, Siedlce, Toruń. Wilno)
Państwowy Instytut meteorologiczny
Państw. Instytut Naukowy Gospodarstwa wiejskiego w Puławach
Państw. naukowy Instytut Rolniczy w Bydgoszczy
Państw. Stacja botaniczno-rolnicza we Lwowie
Wydziały Rolnictwa i weterynarji przy Urzędach Wojewódzkich.

Ministerstwo Przemyslu i Handlu

Elektoralna 2

Departament I. Ogólny
" II. Górniczo-hutniczy
" III. Przemysłowy
" IV. Handlowy
" V. Marynarki handlowej.

Urzędy centralne Ministerstwa:

Główny Urząd probierczy (Złota 20)
Urząd Patentowy Rz. P. (Elektoralna 2)
Państwowy Instytut Geologiczny (Nowy Świat 72)
Główny Urząd Miar (Elektoralna 2)
Dyrekcja Państwowych Zakładów Naftowych
Dyrekcja Salin państwowych
Urzędy Górnicze
Szkoła morska w Tczewie
Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów.

Ministerstwo Komunikacji

Nowy Świat 14

Departament I. Administracyjny
„ II. Finansowy
„ III. Handlowo-Taryfowy
„ IV. Eksploatacyjny
„ V. Utrzymania i budowy
„ VI. Mechaniczny i zasobów.

Ministerstwo Robót Publicznych

Departament I. Administracyjny
„ II. Wodny
„ III. Budowlany
„ IV. Drogowy.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej

pl. Dąbrowskiego 1

Departament I. Pracy
„ II. Opieki Społecznej
„ III. Ubezpieczeń Społecznych.

Główny Urząd Ubezpieczeń: Królewska 23
Urząd emigracyjny: Królewska 23
Główny Inspektorat Pracy: Marszałkowska 84.

Ministerstwo Reform Rolnych

Szkolna 11

Departament I. Administracyjny
„ II. Urządzeń rolnych.

Spis Województw i Powiatów Rzeczypltej.

Województwo Białostockie:

Augustów, Białystok. Bielsk Podlaski, Grodno, Kolno, Łomża, Ostrołęka, Ostrów, Sejny, Sokółka, Suwałki, Szczuczyn, Wołkowysk, Wysokie Mazowieckie.

Województwo Kieleckie:

Będzin, Częstochowa, Iłża, Jędrzejów, Kielce, Końskie, Kozienice, Miechów, Olkusz, Opatów, Opoczno, Pińczów, Radom, Sandomierz, Stopnica, Włoszczowa.

Województwo Krakowskie:

Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kraków, Limanowa, Maków, Mielec, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Orawa, Pilzno, Ropczyce, Spisz, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.

Województwo Lubelskie:

Biała Podlaska, Biłgoraj, Chełm, Garwolin, Hrubieszów, Janów Lubelski, Janów Podlaski, Krasnystaw, Lubartów, Lublin, Łuków, Puławy, Radzyń Podlaski, Siedlce, Sokołów Podlaski, Tomaszów Lubelski, Węgrów, Włodawa, Zamość.

Województwo Lwowskie:

Bóbrka, Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Drohobycz, Gródek Jagielloński, Jarosław, Jaworów, Kolbuszowa, Krosno, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Nisko, Przemyśl, Przeworsk, Rawa Ruska, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sokal, Stary Sambor, Strzyżów, Tarnobrzeg, Żółkiew.

Województwo Łódzkie:

Brzeziny, Kalisz, Koło, Konin, Łask, Łęczyca, Łódź, Piotrków, Radomsko, Sieradz, Słupca, Turek, Wieluń.

Województwo Nowogródzkie:

Baranowicze, Lida, Nieśwież, Nowogródek, Słonim, Stołpce, Wołożyn.

Województwo Poleskie

Brześć n/B., Drohiczyn, Kamień Koszyrski, Kobryń, Kosów, Łuniniec, Pińsk, Prużany, Sarny, Stolin,

Województwo Pomorskie:

Brodnica, Chełmno, Chojnice, Działdowo, Gniew, Grudziądz, Kartuzy, Kościerzyna, Nowe Miasto, Puck, Sępolno, Starogard, Świecie, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Wejherowo.

Województwo Poznańskie:

Bydgoszcz, Chodzież, Czarnków, Gostyń, Grodzisk, Inowrocław, Jarocin, Kępno, Kościan, Koźmin, Krotoszyn, Międzychód, Leszno, Mogilno, Nowy Tomyśl, Oborniki, Odolanów, Ostrów, Ostrzeszów, Pleszew, Poznań, Rawicz, Strzelno Szamotuły, Szubin, Smiegiel, Śrem. Środa, Wągrowiec, Witkowo, Wolsztyn, Września, Wyrzysk, Żnin.

Województwo Stanisławowskie:

Bohorodczany, Dolina, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Peczeniżyn, Rohatyn, Skole, Stanisławów, Stryj, Śniatyn, Tłumacz, Turka, Żydaczów.

Województwo Śląskie:

Bielsko, Cieszyn, Katowice, Lubliniec, Pszczyna, Rybnik, Świętochłowice, Tarnogóra.

Województwo Tarnopolskie:

Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Husiatyn, Kamionka Strum., Podhajce, Przemyślany, Radziechów, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów.

Województwo Warszawskie:

Błonie, Ciechanów, Gostynin, Grojec, Kutno, Lipno, Łowicz, Maków, Mińsk Mazowiecki, Mława, Nieszawą, Płock, Płońsk, Przasnysz, Pułtusk, Radzymin, Rawa Mazowiecka, Rypin, Sierpc, Skierniewice, Sochaczew, Warszawa, Włocławek.

Województwo Wołyńskie:

Dubno, Horochów, Kowel, Kostopol, Krzemieniec, Lubomla, Łuck, Równe, Włodzimierz, Zdołbunów.

Okręg Administracyjny Wileński:

Brasław, Głębokie, Mołodeczno, Oszmiana, Postawy, Święciany, Wilejka, Wilno.

Organizacja terytorjalna

Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej.

Zarząd Główny: Warszawa, ul. Królewska l. 23/22.
Prezes Związku: Dr. Stanisław Szurlej, adwokat i ppułk. rez.
Wiceprezes: Stefan Tchórzewski, kpt. rez.
Sekretarz generalny: Mieczysław Grzybowski, por. rez.
Członkowie Zarządu: Dr. Antoni Nowak-Przygodzki, adwokat, por. rez.
Dr. Mieczysław Kościński, kpt. rez.
Józef Głowacki, kpt. rez.

Okręg Warszawski: Warszawa, ul. Królewska l. 23/22.
Prezes: Henryk Nakoniecznikoff, por. rez.
Wiceprezes I: Jerzy Wroński, kpt. rez.
II: Władysław Topczewski, por. rez.
Sekretarz: Włodzimierz Klein, ppor. rez.

Koła: Chełm, Grodzisko, Kalisz, Kutno, Lublin, Łomża, Milanówek, Mińsk Mazowiecki, Ostrowiec, Radom, Warszawa.

Okręg Ziem Południowo-Wschodnich: Lwów, pl. Marjacki l. 4.
Prezes: Dr. Teofil Zalewski, prof. uniw., ppułk.-lekarz rez.
Wiceprezes: Aleksander Jasieńczyk Krajewski, ppułk. em.
Sekretarz: Dr. Stanisław Więckowski, por. rez.

Koła: Borysław, Brody, Brzeżany, Chodorów, Czortków, Drohobycz, Dubno, Jarosław, Jasło, Kałusz, Kamionka Strumiłowa, Kolbuszowa, Kopyczyńce, Kowel, Krosno, Kołomyja, Krzemieniec, Lisko, Lubaczów Lwów, Łańcut, Łuck, Nadwórna, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radziechów, Rawa Ruska, Rohatyn, Równe, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sarny, Sokal, Skałat, Śniatyn, Stanisławów, Stryj, Tarnobrzeg, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Włodzimierz Wołyński, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew.

Delegatury: Bohorodczany, Borszczów, Brzozów, Buczacz, Dobromil, Dolina, Gródek Jagielloński, Horodenka, Jaworów, Kosów, Mościska, Nisko, Podhajce, Rudki, Skole, Stary Sambor, Strzyżów, Turka nad Stryjem.

Okręg Ziem Zachodnich: Poznań, ul. 27 Grudnia l. 19.
Prezes: Konstanty Chłapowski, ppułk, rez.
Wiceprezes: Józef Głowacki, kpt. rez.
Sekretarz: Władysław Kostro, por. rez.

Koła: Chodzież, Czarnków, Gostyń, Gniezno, Gdańsk, Jarocin, Kościan, Koźmin, Krotoszyn, Leszno, Międzychód, Ostrów, Pleszew, Rawicz, Środa, Śrem, Słupce, Szamotuły, Wolsztyn, Września, Żnin.

Okręg Krakowski: Kraków, ul, Rajska l. 1—3.
Prezes: Dr. Kazimierz Kumaniecki, prof, uniw., major rez.
Wiceprezes I: Inż. Bolesław Skąpski, mjr. rez.
II: Dr. Kazimierz Woynarowski, ppłk. rez.
Sekretarz: Adam Skotnicki, kpt. rez.
Koła: Biała, Cieszyn, Chrzanów, Kraków, Miechów, Nowy Sącz, Nowy Targ, Sosnowiec, Tarnów, Wieliczka, Zakopane.

Okręg Wileński: Wilno, ul. Mickiewicza l. 15/18.
Prezes: Władysław Bejnar, gen. dyw. w st. sp.
Wiceprezes: Kazimierz Szatkowski, ppor. rez.
Sekretarz: Bolesław Kulesiński, por. rez.
Koła: Białystok, Bracław, Dzisna, Mołodeczno, Święciany, Suwałki, Wilejka, Wilno, Wołkowysk.

Okręg Pomorski: Toruń, ul. Chełmińska l. 9/I.
Prezes: Stefan Michałek, adwokat, por. rez.
Wiceprezes: Tadeusz Pietrykowski, por. rez.
Sekretarz: Wacław Madejski, ppor. rez.
Koła: Brodnica, Bydgoszcz, Chełmno, Chojnice, Grudziądz, Kościerzyna, Inowrocław, Lipno, Nakło, Rypin, Starogard, Szubin, Świecie, Toruń, Wągrowiec, Wejherowo-Puck, Włocławek.

Okręg Śląski: Królewska Huta, ul. Podgórna, Nowa Willa.
Prezes: Dr. Władysław Tempka, mjr. rez.
Wiceprezes; Włodzimierz Krzymiński, por. rez.
Sekretarz: Gustaw Zygadłowicz, por. rez.
Koła: Katowice, Królewska Huta, Pszczyna, Rybnik, Tarnowskie Góry.

Okręg Podlasko-Poleski: Brześć n/Bugiem, ul. Unji Lubelskiej l. 24.
Prezes: Bronisław Górski, pułk. rez.
Wiceprezes I: Adam Karol Tyczyński, kpt. rez,
II: Stanisław Moździński, kpt. rez.
Sekretarz: Władysław Cieciuch, por. rez.
Koła: Biała Podlaska, Brześć n/Bugiem. Kobryń, Kosów pol., Łuniniec, Prużany, Pińsk, Siedlce, Stolin.

Okręg Częstochowski: Częstochowa.
Prezes: Dr. Stanisław Szwedowski, por. rez.
Wiceprezes: Tadeusz Dziubiński, por. rez.
Sekretarz: Roman Trawiński, por. rez.
Koła: Częstochowa, Kielce, Piotrków, Radomsko, Wieluń, Zawiercie.

Okręg Nowogródzki: Nowogródek, Urząd Wojewódzki.
Prezes: Adolf Brzozowski, kpt. rez. — Wiceprezes: vacat.
Sekretarz: Józef Juncewicz, por. rez.
Koła: Baranowicze, Lida, Nowogródek, Nieśwież, Słonim, Stołpce.

Obszar Polski.

Polska ma 388.328 km^2 obszaru. W porównaniu z obszarem innych Państw Europejskich zajmuje Polska szóste miejsce. A mianowicie: Rosja Europ. 4.268, Francja 551, Hiszpanja 505, Niemcy 472, Szwecja 448, Finlandja 387, Norwegja 324, Włochy 310, Anglja Europ. 309, Rumunja 294, Jugosławja 249, Czechosłowacja 140, Bułgarja 103, Węgry 93, Portugalja 92, Austrja 84, Łotwa 66, Estonja 48, Danja 42, Szwajcarja 41, Holandja 34, Belgja 30 tysięcy km^2.

Na obszar obecnego Państwa Polskiego składają się: ziemie b. Królestwa Polskiego 137.879 km^2, Ziemie Wschodnie 122.452 km^2, Ziemie b. zaboru pruskiego 46.214 km^2 i Ziemie b. zaboru austjackiego 80.089 km^2.

W chwili pierwszego rozbioru w roku 1772 wynosił obszar Polski 753.000 km^2, czyli prawie dwa razy tyle co obecnie.

Narodowości i wyznania.

Na 27,171.700 mieszkańców Polski było według spisu ludności z r. 1921 — 18,814'300 Polaków, a resztę, tj. 8,358.400 stanowią inne narodowości, a mianowicie: Rusini 3,885.500, Żydzi 2,119.400. Białorusini 1,059.700, Niemcy 1,032.500, inne narodowości 260.300.

Na stu mieszkańców przypada rzym.-katolików 63·8, grekokatolików 11·2, starozakonnych 10·5, prawosławnych 10·5, ewangelików 3·8, innych 0·2%.

Ponad 75% Polaków mieszka w województwie krakowskiem (93·1%), kieleckiem (91·3%), warszawskiem (89·8%), lubelskiem (85·4%), łódzkiem (83·2%), poznańskiem (83·1%), pomorsk. (81%) i białostockiem (76·9). Poniżej 25% Polaków mieszka w województwie poleskiem (24·3%), stanisławowskiem (22·3%) i wołyńskiem (16·8%).

Miasta w Polsce.

Ogółem jest w Polsce 625 miast, z tego miast liczących ponad 50.000 mieszkańców jest 18. W nawiasie podajemy rok przeprowadzonego sp su ludności. Warszawa (1925) 1.006.100, w tem Polaków 72·4%, żydów 26·9%, według wyznania rzym.-kat. 63·6%, a starozakonnych 33%; Łódź (1925) 534.000, w tem Polaków 58·9%; Lwów (1925) 250.000, w tem Lolaków 62·2%, żydów 27·0%, rusinów 9%, według wyznań rzym - kat. 59%, starozakonnych 33%, grecko-kat. 12·4%; Poznań (1925) 219.400, w tem Polaków 94%; Kraków (1925) 201.662, w tem chrześcjan 74·8; Huta Królewska (1925) 180.000; Katowice (1925) 150.000; Wilno (1921) 128.900, Polaków 56·1%, żydów 36·1%, Litwinów 2·3%; Bydgoszcz (1925) 102.200, w tem Polaków 72%; Lublin (1921) 94.500, w tem Polaków 59·9%; Sosnowiec (1921) 86.700; Czestochowa (1921) 80.600; Białystok (1921) 77.000; Radom (1921) 61.600; Stanisławów (1925) 57.000; Równe 1925) 55.000; Brześć n/B. (1925) 50.000; Przemyśl (1921) 47.900.

Podział ludności według zawodów.

W Polsce na 100 ludzi trudni się rolnictwem 66 osób, przemysłem i górnictwem 14, handlem 6, komunikacją 3, służbą publiczną 3, służbą domową 1, pracuje w innych zawodach 7.

W Rosji na 100 mieszkańców utrzymuje się z uprawy roli 75, w Bułgarji 82, w Austrji 58, we Francji 41, w Niemczech 35, w Anglji 8.

Przemysłem i górnictwem zajmuje się w Anglji 57%, w Niemczech 40%, we Francji 29%, w Austrji 24%, w Bułgarji 8% ludności.

Handlem i komunikacją zajmuje się we Francji 17%, w Anglji 14%, w Niemczech 13%, w Austrji 9%, w Bułgarji 4% ludności,

Pracowników państwowych było w r. 1925 — 707.300, z tego podlegało Ministerstwu Spraw Wojsk. 30.0800, Minist. Kolei 172.800, Minist. Wyznań Relig. i Ośw. Publ. 76.800, Minist. Skarbu 23.000, Minist. Sprawiedliwości 18.400, w Policji 44.000, w Poczcie i Telegrafach 30.500.

Emerytów cywilnych było 41.200, wojskowych 19.200, inwalidów 136.000, wdów i sierót po inwalidach 131.000.

Sprawozdanie

Zarządu Związku za okres od dnia 5. IX. 1926 do 18. VI 1927 r.

Sprawozdanie podzielone zostało na trzy okresy. Na sprawozdanie z działalności Okręgów, sprawozdanie z prac Zarządu Związku i część wnioskodawczą.

Do istniejących już uprzednio 10 Okręgów w roku sprawozdawczym przybywa Okręg 11-ty w Nowogródku. Działalność Okręgów pozwolimy sobie przedstawić w kolejności, w jakiej następują po sobie, biorąc pod uwagę liczebność członków, zakres działania i prac według danych zaczerpniętych ze sprawozdań poszczególnych Zarządów Okręgowych.

Okręg Ziem Zachodnich: Poznań.

Do 5 grudnia 1926 r. liczył Związek 852 członków, zrzeszonych w 20 Kołach prowincjonalnych, do dnia 30 maja br. wzrosła liczba członków Okręgu o 55 członków, jak i również doszło nowozorganizowane Koło w Międzychodzie, które się zawiązało 21 stycznia br.

Liczba członków Okręgu 907
" Kół " 21.

Koła miewają miesięcznie 1 zebranie, na którem odbywają się z reguły pod przewodnictwem oficera W. P. odnośnej dywizji ćwiczenia aplikacyjne. Jak wynika ze sprawozdań kwartalnych Kół bierze ca 70% członków udział w zebraniach.

Z powodu złożenia mandatów przez członków Sądu Honorowego Okręgu zwołany został na dzień 9 kwietnia br. Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Okręgu, na którym wybrany został nowy Sąd Honorowy.

Równocześnie został przyjęty na Zjeździe tym następujący wniosek: Wzywa się Zarząd o staranie się u odnośnych czynników o przeprowadzenie zarządzenia nakazującego odbywan a rocznie trzech zebrań oficerów rez. obligatorycznie w mundurach na wezwanie szefa odnośnej P. K. U. Zebrania te winny się odbywać jesienią, wiosną i 3-go maja w święto narodowe. Celem powyższego zarządzenia jest zwiększenie sprawności rezerw, a mianowicie korpusu oficerów rezerwy i ściślejszego zespolenia z armją czynną za współdziałaniem odnośnych P. K. U.

Za pośrednictwem Zarządu Okręgu otrzymało posady trzech członków.

Dnia 19 lutego br. odbył się pod protektoratem i przy obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej za Zamku poznańskim uroczysty bał Okręgu Poznańskiego.

Okręg Śląski: Królewska Huta

liczy 5 Kół, tj. Katowice, Królewska Huta, Pszczyna, Rybnik i Tarnowskie Góry. Zarząd pracuje wytrwale nad podniesieniem wartości Z. O. R. na terenie Śląska. Wzmożona działalność Zarządu i realna praca wzbudza zainteresowanie u oficerów rezerwy niezrzeszonych. Zarząd w celu poinformowania się bierze udział w posiedzeniach Zarządów i zebraniach Kół, udzielając wszędzie potrzebnych wytycznych w pracy i organizacji, wydaje instrukcje i okólniki: w celu należytego prowadzenia ewidencji członków Koła, pracy P. W. i pracy społecznej, w celu składania miesięcznych sprawozdań z czynności, regularnego płacenia składek itp. Nadto nawiązano kontakt z władzami wojskowemi na Górnym Śląsku. W Kołach prowadzone są systematyczne wykłady wiedzy wojskowej, wiedzy ogólnej i przy poparciu odnośnych Dow. Garnizonów urządzano ćwiczenia aplikacyjne i strzelano konkursowo.

W Kołach stworzono specjalnie sekcje P. W., które miały z biegiem czasu wejść do poszczególnych towarzystw półwojskowych, objąć tamże kierownictwo tej dziedziny, co dałoby w następstwie możność wywarcia dodatnich wpływów na rozwój i życie tych organizacyj, potrzebujących należytego kierownictwa już ze względu na ważność pracy Związków narodowych na kresach Zachodnich Rzpltej Polskiej. Obecna praca zdąża w kierunku popierania wszelkiej akcji społecznej i narodowej i w tym celu stworzono Komitety współpracy ze Związkami narodowymi na Górnym Śląsku, pracując zgodnie z wytycznemi naszego statutu.

Organizowane są wykłady i ustalono program prac W. P., jak wykłady przez oficerów zawodowych, ćwiczenia aplikacyjne i strzelanie na strzelnicy garnizonu.

Okręg Wilno

liczy 10 Kół. Mimo bardzo trudnych warunków, Zarząd stara się utrzymać kontakt z Kołami. Praca idzie przedewszystkiem w kierunku wyszkolenia wojskowego, przez wykłady i ćwiczenia. Wykłady te i ćwiczenia w samem Wilnie odbywają się często. Kilku członków kończy kurs instruktorski P. W. w obozie wojskowym. Ponadto członkowie uczęszczają na odczyty Tow. Wiedzy Wojskowej. Do intensywnej pracy P. W. Zarząd dotychczas nie mógł przystąpić z powodu niechęci sfer wojskowych w samem Wilnie. Działalność Kół polega na nawiązaniu i utrzymaniu stałego kontaktu z armją czynną, urządzaniu odczytów z dziedziny wiedzy wojskowej, zebrań towarzyskich, oraz zabaw dla przysporzenia funduszów. Pod względem liczebności i żywotności na pierwszem miejscu należy umieścić Koło Wileńskie, które w okresie sprawo-

zdawczym zorganizowało 2 ćwiczenia aplikacyjne, przy 6 pp. Leg., kurs przeciwgazowy urządzony staraniem prezesa Tow. Obrony Przeciwgazowej prof. U. S. B. J. Moszyńskiego, wykłady tegoż profesora i wreszcie 2 odczyty płk. B. Popowicza na temat „Wyszkolenie pojedynczego żołnierza“ i „Stefan Batory jako wódz“.

Zarząd Okręgowy dla ułatwienia pracy powołał do życia następujące wydziały: Wojskowy — zadaniem którego jest współpraca z armją czynną; Organizacyjny — mający na celu tworzenie Kół na prowincji, Pośrednictwa Pracy, oraz Porad Prawnych, przyczem dwa ostatnie Wydziały z chwilą powstania Koła Wileńskiego przekazano Zarządowi tegoż Koła, w kilku jednak wypadkach członkowie Zarządu interwenjowali w Urzędach państw. i samorządowych w sprawie wyszukania pracy członkom Związku.

Dział Wojskowy miał największą styczność z płk. B. Popowiczem, któremu wiele zawdzięcza, jako prelegentowi i krzewicielowi idei Związku na prowincji.

Dla skuteczniejszej propagandy idei Związku oraz w celu skupienia większej ilości członków, Zarząd Okręgowy przystąpił do szeroko zakrojonej akcji, polegającej na rozesłaniu paru tysięcy egzempl. odezw Związku, deklaracji członkowskich i statutów, jak również przystąpił do wydania jedno-dniówki starannie wydanej i opracowanej „Na Szlaku Batorego“ w 1000 egzempl.

Okręg Warszawski

po zjeździe wykazuje żywotność i silną aktywność w kierunku tworzenia nowych Kół, werbowania członków i pracy wewnętrznej. Nowowybrany Zarząd dnia 9 stycznia br. rozpoczął energiczną działalność, mającą na celu stworzenie takich warunków pracy i współżycia oficerów rezerwy, które uczyniłyby Związek żywym i wyniosły go na odpowiednie miejsce w Państwie i społeczeństwie.

Wiele pomógł ostatni Zjazd poznański, kładący podwaliny ideologji Związku.

Zarząd podzielił swą pracę na następujące działy:

1. Komisja Organizacyjna,
2. Komisja Finansowa,
3. Sekcja Klubowa,
4. Referat przysposobienia wojskowego,
5. Sekcja sportowa.

Związek posiada własny lokal przy ulicy Królewskiej l. 23 z Klubem towarzyskim. Klub został otwarty staraniem obecnego Zarządu.

Staraniem Zarządu odbyły się 2 odczyty w porze zimowej:

1. kpt. Jerzego Wronckiego pt. „Oficer rezerwy w społeczeństwie i w armji“;
2. kpt. Karola Miłobęckiego pt. „Ujęcie ruchu radjotelegraficznego w formę przysposobienia wojskowego“.

Sekcja Klubowa urządzała w karnawale stałe zabawy towarzyskie, które gromadziły licznie kolegów oraz wprowadzonych gości.

Ciężkie położenie wielu kolegów spowodowało zorganizowanie bezpłatnych porad prawnych, udzielonych członkom Związku dwa razy w tygodniu przez kol. Mec. Wronckiego. Ponadto Zarząd popierał skutecznie starania Kolegów o posady. Sekretarjat prowadzi ewidencję Kolegów, poszukujących zajęcia.

Poczyniono nadto starania w Magistracie o przydzielenie dla członków Związku pewnej ilości mieszkań w nowobudujących się domach na krańcach miasta.

Zarząd przywiązuje wielką wagę do brania czynnego udziału we wszelkich przejawach życia narodowego i społecznego na terenie stolicy.

Członkowie Zarządu zasiadają i współpracują w Komitecie fundacji lotniczej im. biskupa dra St. Galla. Wysyłali reprezentacje na III Zjazd Dowborczyków. Święto narodowe 3 go Maja. Brali udział w obchodzie, urządzonym z okazji jubileuszu Marji Rodziewiczówny.

Prezes Zarządu komunikował się stale z p. dowódcą korpusu warszawskiego, oraz z Władzami wojskowymi.

Zwróciliśmy baczną uwagę, aby Związek zszeregował wszystkich oficerów rezerwy, mieszkających na terenie organizacyjnym.

Od stycznia br. przyjęto 50 nowych członków, skreślono 8.

Zarząd Związku odbywa stale posiedzenia w każdy piątek.

Obecność członków obowiązkowa. Zarząd zainicjował ogólne zebrania informacyjne. Na zebraniach informacyjnych zostaje przedstawiona bieżąca działalność Zarządu.

Zwrócić należy uwagę na objaw ten, że Zarząd Okręgu jak i Kół zaczął przejawiać działalność w różnych kierunkach, dokładane są starania, aby wzmódz rozwój życia Związku i dać członkom możliwość korzyści tak pod względem wojskowym jak i towarzyskim. W przemowach członków na wspomnianych zebraniach informacyjnych przewija się znamienna myśl — potrzeba istnienia Związku, który musi odgrywać rolę czynnika ładu i dyscypliny społecznej. Lecz rolę tę odgrywać może tylko w tym wypadku, o ile stanowić będzie siłę liczebnie, a zarazem nie zapomni o sile moralnej, którą promieniować winien, jako organizacja, złożona z ludzi, związanych poczuciem prawa i obowiązku obrony państwa.

Ostatnio Zarząd oprócz pracy na niwie społecznej zajął się intenzywnie sprawami zawodowymi oraz urządzaniem imprez, przynoszących dochód Związkowi itd.

Okręg Krakowski

pracował usilnie w roku ubiegłym około własnej organizacji, zakładając nowe Koła w Zakopanem i Tarnowie. Nawiązany kontakt z Chrzanowem i Miechowem doprowadził do zorganizowania Kół w tych miejscowościach. Zapoczątkowano pracę nad założeniem Kół w Wadowicach i Bochni i poczyniono kroki do zreorganizowania i ożywienia Koła w Żywcu. Ilość członków wynosi 499, cyfra w stosunku do ubiegłego znacznie spadła, a to z powodu wykreślenia członków Koła żywieckiego, oraz tych z Koła krakowskiego, którzy ani wkładek nie płacą, ani pracami Związku nie interesują się.

Prezes Okręgu p. Dr. Kumaniecki, prof. Un. Jag., z ramienia Zarządu zasiadał w wojewódzkim Komitecie W.P., przewodnicząc Komitetowi, aż do mianowania prezesa przez M. S Wojsk.

Na przyjęciu kongresu FIDAC'U reprezentowali Z. O. R. pp. prezes Dr. Kumaniecki, sekretarz Skotnicki i członkowie Zarządu Radwiński, inż. Skąpski, Dr. Jahoda i Strzegocki. Wiceprezydent FIDAC'U płk. armji amerykańskiej nadesłał z New Yorku na ręce prezesa Okręgu p. Kumanieckiego obszerne pismo, dziękując w serdecznych słowach za przyjęcie członków F. I. D A. C,U w Krakowie.

Najintensywniej w kierunku ćwiczeń aplikacyjnych pracowało Koło Krakowskie urządzając ćwiczenia aplikacyjne łącznie z wykładami; następnie Wielickie, biorące udział w pracach Krakowskiego Koła. Koło Biała korzystało z ćwiczeń aplikacyjnych łącznie z młodszymi oficerami czynnymi tamt. garnizonu, podobnie niektórzy członkowie z Żywca, którzy samorzutnie dojeżdżali do Białej. Ponadto 30 członków Kół: Krakowskiego, Wielickiego, Sosnowieckiego, Tarnowskiego, Chrzanowskiego, Bielskiego, Miechowskiego i Zakopiańskiego wzięło udział w manewrach wojskowych 6 dyw. w okolicach Jordanowa, a 12 z Koła Nowo-Sądeckiego w manewrach 21 dyw. p. na Spiżu.

Do najważniejszej pracy Związku, jaką jest przysposobienie rezerw, Zarząd Okręgowy dołożył jak najwięcej starań, by postawić ją na odpowiednim poziomie Zarząd Okręgowy rozumiał, że bez przygotowania zadania tego nie będzie mógł się podjąć. To też w programie swym najbardziej akcentował potrzebę zaznajomienia członków z organizacją, taktyką i nowożytną bronią wojenną. Systematyczne wykłady w tym zakresie prowadziło Koło Krakowskie i Wielickie, połączone w letnich miesiącach z ćwiczeniami w strzelaniu. Wykłady odbywały się raz w tygodniu. Natomiast bezpośrednio w pracy P.W. wzięły udział Koła w Nowym Targu i Miechowie, organizując oddziały P. W. pod kierunkiem oficerów czynnych. Koło w Sosnowcu prowadziło sporadyczne wykłady samokształceniowe, Koło w Nowym Sączu dopomagało członkom w zaznajomieniu się z organizacją wojska i taktyką przez założenie fachowej bibljoteki. Z Kół Krakowskiego, Chrzanowskiego, Tarnowskiego i Wielickiego, brali członkowie udział w pracach P. W. w hufcach harcerskich Strzelca i Sokole. Koło Krakowskie ofiarowało dwie nagrody strzeleckie na konkursie strzeleckim w dniu święta żołnierza polskiego, oraz ufundowało jedną nagrodę przechodnią dla zawodników.

Okręg Łódź

Po chwilowym rozwoju nastąpił zastój, spowodowany rozłamem, jaki nastąpił na tamtejszym terenie Z. O. R.

Rozłam ten zostanie w najbliższym czasie zlikwidowany, gdyż z inicjatywy Zarządu Związku wszedł w pertraktacje z odłamem, na którego czele stoi Mec. Wodziński. Podkreślić należy sprawę stosunku miejscowych Władz Wojskowych do Z. O. R. w Łodzi, który został zupełnie zerwany na korzyść secesjonistów.

Okręg Lublin zupełnie nieczynny.

Okręg Toruński

w 18 Kołach grupuje ponad 500 członków. Praca w samym Okręgu jak i w Kołach podzielona jest na poszczególne Komisje. Sam Zarząd jak i Koło co miesiąc urządzają odczyt natury wojskowej, lub ogólnokształcącej. Frekwencja członków znaczna, Zarządy urządzają przeciętnie do trzech posiedzeń miesięcznie. Zarząd Okręgu oddziaływa na Koło w w kierunku prowadzenia jak najszerszych prac P. W., jak również sam jest w ścisłym porozumieniu ze Związkami b. wojskowych, a przedewszystkiem w sprawach obchodów narodowych i wspólnych imprez.

Stosunek władz cywilnych do Zarządu jest poprawny. Członkowie Koła biorą czynny udział w pracach P. W. w Towarzystwie Powstańców i Wojaków i w Sokole, przeważnie jako komendanci i naczelnicy.

Stosunek do władz wojskowych był dotychczas luźny z powodu zajść honorowych między tamt. Kołem Z. O. R. a sferami wojskowości. Sprawa ta dzięki konferencji, odbytej przez sam Zarząd, jak i przez prezesa Związku ppułk. Dra Szurleja z władzami wojskowemi został zlikwidowany. Stosunek władz wojskowych w innych Kołach jest przychylny.

Okręg Podlasko-Poleski Brześć

posiada 9 Kół i do 800 członków. Od daty powstania Zarządu Okręgowego, tj. od dnia 15 lutego 1926 roku, Zarząd pracuje nadzwyczaj intenzywnie i owocnie nad organizacją Okręgu, który pokrywa się z działalnością D. O. K. Nr. 9. Zarząd uporządkował dodatnio stosunki w samym Związku, pozostawionych przez Koło w Brześciu. Pracą swoją wyrobił Związkowi należytą opinię w szeregach społeczeństwa. Nawiązał ścisły kontakt z władzami wojsk.

W sprawach P. W. Zarząd urządza odczyty dla członków, jak również i szerokich warstw społeczeństwa. Stara się podporządkować Koła przepisom wojskowym, polecając im utrzymanie ścisłego kontaktu z armją czynną. Członkowie uczęszczają na ćwiczenia aplikacyjne przy pułkach kawalerji i artylerji, oraz współpracują z organizacjami P. W.

W rozkazach wydawanych przez Zarząd Okręgowy odźwierciadlone jest życie całego Związku, samego Okręgu jak również obszerny materjał informacyjny i kształcący. Zarząd oddziaływa na Koła w kierunku zakładania własnych lokali, zwoływania ogólnych zebrań wszystkich członków, organizowanie zabaw towarzyskich, bibljotek, czasopism. Zarząd zorganizował bezpłatną pomoc lekarską dla członków i ich rodzin, umieszcza chorych w sanatorjach, jak również porad prawnych, posiadając własne biuro w Brześciu.

W ostatnich czasach Zarząd skierował pracę swą nad szerszym współdziałaniem P. W., odzwierciedleniem prac Zarządu będzie jednodniówka „Ideologja Kombatanta Polskiego”, którą Zarz. Okr. wydaje.

Okręg Ziem Południowo-Wschodnich: Lwów.

Sprawozdania z działalności Zarządu Okręgu za rok ubiegły nie można traktować oderwanie lecz w ścisłym związku z pracą organizacyjną w czasie poprzedzającym okres sprawozdawczy. W owym czasie, cała energja Zarządu musiała się skierowywać ku temu, by stworzyć jakiś początek, któryby był punktem wyjścia i dał impuls do dalszej pracy w kierunku wzrostu organizacji pod względem sił i wewnętrznej konsolidacji. Wyniki tej pracy dały się dopiero spostrzec w roku 1926/27. W przeciwieństwie do roku ubiegłego, rok 1926/27 charakteryzuje skrzepnięcie naszej Organizacji oraz jej wewnętrzna konsolidacja. Intenzywna i pełna wysiłku praca w roku 1925/26 przynosi nam w ubiegłym roku jako najwyższy rezultat ostateczny, sformułowanie ideologji związkowej, która kładzie właściwe podwaliny dla przyszłego rozwoju i kierunku myśli, w jakim Związek nasz ma pójść.

Skierowując główny wysiłek pracy powyższej, nie zaniedbano jednak i prac innych, które są związane z normalnem życiem i rozwojem organizacji i stanowią jej nieodłączną część.

Przedewszystkiem więc łożył Zarząd Okręgowy główny nacisk na pracę organizacyjną. Pracę tę możnaby podzielić na dwa główne działy: jeden, to organizacja własnego okręgowego terenu — drugi dział, to praca pośrednia zmierzająca do organizacji całego Związku, jako takiego. Jeśli chodzi o dział pierwszy pracy organizacyjnej Okręgu, to wyrazem jej skuteczności będą cyfry porównawcze odnośnie ilości placówek Okręgu, oraz liczby członków

Kiedy z końcem roku 1925 w Okręgu Ziem Południowo-Wschodnich mieliśmy 31 Kół i 17 Delegatur, to w obecnej chwili posiadamy 70 Kół i 11 Delegatur. Szczegółowe cyfry odnośnej ilości członków wykazują z końcem roku 1925, liczbę 1100 obecnie zaś liczba członków Okręgu wynosi 2721. Nie w tych cyfrach jednakże zamyka się właściwy rezultat organizacji. Chodzi tutaj jeszcze o pracę wewnętrzną tych Kół, o ich stosunek do Zarządu Okręgowego. O pracy tej świadczyć mogą liczne sprawozdania Zarządów Kół, które szczegółowo jej kierunek naświetlają. Dla przykładu służy, że na ogólną ilość 70 Kół odbyto w roku ubiegłym łącznie 715 posiedzeń Zarządu, a więc każde Koło miało przeciętnie 10 posiedzeń.

40 Kół bierze udział w Przysposobieniu Wojskowem, bądź to przez organizowanie własnych hufców, jak naprzykład Koło w Łańcucie, które z 3-ch hufców w roku 1925/26 dochodzi w roku ubiegłym do liczby 23 hufców przy ogólnej liczbie 1000 ludzi, — bądź też przez wysyłanie swych członków jako instruktorów do innych organizacyj Przysposobienia Wojskowego, jak „Sokół", „Strzelec". O ile chodzi o pogłębienie fachowej wiedzy wojskowej, to 45 Kół dzięki nadzwyczajnym stosunkom z władzami wojskowymi korzysta z Kursów wojskowych, na których wykładają oficerowie czynni, oraz bierze udział w ćwiczeniach aplikacyjnych, oraz w ćwiczeniach w terenie, na które są z reguły miejscowe władze wojskowe zapraszane.

W roku ubiegłym zaznaczyć należy szczególny sukces Zarządu Okręgu na polu organizacji terytorjalnej, a mianowicie przez zorganizowanie Wołynia którego teren na mocy uchwały Głównego Zarządu przeszedł pod bezpośredni zakres działania Zarządu Okręgu i gdzie

Zarząd ten zdołał w ciągu niezbyt długiego czasu założyć 6 Kół, a mianowicie w Krzemieńcu, Łucku, Równem, Sarnach, Kowlu, Włodzimierzu Wołyńskim oraz w Dubnie.

Drugim działem pracy organizacyjnej w ścisłem tego słowa znaczeniu, to praca w kierunku konsolidacji całego Związku. W pracy swojej organizacyjnej odczuwał Zarząd Okręgowy oddawna jeden wielki brak, a mianowicie brak własnego organu prasowego, własnych publikacji. Ze względu na materjalne środki, od których w głównej mierze każde wydawnictwo zależy, sprawa własnego organu żółwim krokiem posuwała się naprzód. Mimoto jednak, dzięki usilnym staraniom Zarządu Okręgowego i przy poparciu całego Związku udało się i tę akcję wprowadzić na pomyślne tory.

Na Walnym Zjeździe Delegatów w Poznaniu powierzono jednomyślnie sfinalizowanie akcji wydawnictwa związkowego Zarządowi Okręgu Ziem Południowo-Wschodnich. W grudniu 1926 r. nastąpiło zawiązanie Spółdzielni Wydawniczej „ZNAK", która z początkiem roku 1927 rozpoczęła wydawnictwo miesięczne o tej samej nazwie, jako oficjalny organ całego Związku Oficerów Rezerwy R. P.

Niezależnie od tej akcji wydał w ub. r. Zarząd Okr. „Kalendarz Oficerów Rezerwy". Z upoważnienia Zarządu Gł. opracował Zarząd Okr. Kalendarz na r. 1928, przemieniając go w oficjalny „Rocznik Z. O. R.".

Zarząd Okręgowy starał się przyjść członkom Związku z pomocą w ugruntowaniu egzystencji, interweniował też skutecznie w 61 wypadkach bądź to w uzyskaniu posady, bądź też w wstrzymaniu redukcji.

Akcja Zarządu Okręgu na polu przysposobienia wojskowego zapoczątkowana na większą skalę w roku 1925/26, o ile chodzi o inicjatywę Zarządu Okręgowego, osłabła w roku ubiegłym, przeszła ona bowiem siłą faktu do zakresu działanie Głównego Zarządu. Zarząd Okręgu ograniczył się do popierania akcji P. W., prowadzonej przy innych organizacjach przez wpływ na Koła Z. O. R., ażeby brały w niej jak najżywszy udział.

Zarząd Okręgowy natomiast brał jak najżywszy udział w pracy około zmian statutu Związku, — dał inicjatywę do stworzenia własnej ideologji, zaprojektowat statut Sądów Honorowych dla Oficerów rezerwy, opracował regulamin wewnętrzny Z. O. R., co wszystko stanowi podstawę organizowania się całego Związku.

Przy tej sposobności wymienić należy akcję Zarządu Okręgowego z początkiem ubiegłego roku w czasie najsilniejszego rozstroju gospodarczego w naszem Państwie, a mianowicie odciągnięcie bezrobotnych podoficerów rezerwy od komunizującego otoczenia przez organizowanie przy Zarządzie Okręgowym pośrednictwa pracy oraz przez stworzenie bezpłatnej kuchni dla tych bezrobotnych podoficerów i ich rodzin na terenie Lwowa.

Podjęta przez Zarząd Okręgowy pod koniec r. 1925 inicjatywa pracy społecznej, mająca na celu skoordynowanie działalności wszystkich organizacyj społecznych bez względu na ich zabarwienie polityczne, pod egidą Związku Ofic. Rez. dla dobra Państwa, została przerwaną przez wypadki majowe. Dezorjentacja bowiem, jaka wogóle po wypadkach majowych w społeczeństwie nastąpiła, uniemożliwiła pracę tę w dalszym ciągu. Że jednak rzucone przez Zarząd Okr. w listopadzie

1925 r. hasło sanacji moralnej, — pod którem wszczętą robotę społeczną właśnie zaczął Zarząd Okr. organizować, — było na czasie, dowodem tego, iż całe społeczeństwo polskie, a zwłaszcza czynniki rządzące, hasło to również na czoło bieżących zagadnień wysunęło.

W myśl wskazań naszej ideologji starał się Zarząd Okręgowy na terenie swego działania nawiązać możliwie najściślejszy kontakt z organizacjami o charakterze wojskowym. Gdy zwłaszcza organizacje wywrotowe (komunistyczne, ukraińskie i inne komunizujące), zdołały niestety na terenie Okręgu silnie się zorganizować i zabiegały przy każdej nadażającej się sposobności o to, aby zarzewie anarchji rzucić wśród nieświadomego ludu i zniszczyć zupełnie polski stan posiadanią, uważał Zarząd Okręgu za swój obowiązek stworzyć wielką organizację, któraby się podjęła wytrącić broń z ręki wrogom naszym, ich knowania uniemożliwić i w zarodku zdławić.

Zjazd Delegatów Kół Z. O. R. Ziem Połudn.-Wschodnich zatwierdził plan organizacyjny ,Pogotowia Z. O. R. Ziem Połudn. Wschodnich", w którego skład weszły pod kierownictwem Zarządu Okręgu wszystkie organizacje wojskowe na terenie Ziem Połudn.-Wschodnich.

Działalność Pogotowia nie ograniczała się tylko na Związki, ale działała i działać miała w porozumieniu z władzami administracyjnemi i służby bezpieczeństwa.

W tym dziale pracy dużym sukcesem poszczycić się może Zarząd Okr. zorganizowaniem Związku Podoficerów Rezerwy Ziem Połudn.-Wschodnich. Związek ten, który powstał w jesieni 1926 r. we Lwowie, zaczyna za staraniem Zarządu Okr. i podległych mu Kół organizować się w szeregu miejscowościach Ziem Połudn.-Wschodnich.

Kooperatyw samopomocowych itp. Zrzeszeń Zarząd Okręg. nie tworzył. Smutne doświadczenia, jakie na tem polu zrobiły inne Związki, nie zachęcały do podobnych prób, mogących ujemnie wpłynąć na konsolidację i zdrowy rozwój Związku. Również Zarząd nie urządzał imprez dochodowych, uważając, że nie odpowiadają one godności Związku i jego stanowisku w społeczeństwie, natomiast bierze żywy udział we wszystkich uroczystościach narodowych, względnie stoi na ich czele, wysyła delegatów na uroczystości poza obrębem Lwowa, jak np. do Zadwórza, Zborowa na odslonięcie pomnika Legjonu Czeskiego.

21. października 1926 r. padł ze skrytobójczej ręki Kurator Okręgu Szkolnego śp. Sobiński. Na Ogólnem Zjeździe Delegatów Kół Okręgu, odbytym w Stanisławowie dnia 14. listopada 1926 r. postanowiono wziąć na siebie spłatę części długu wdzięczności wobec Zmarłego, uważano bowiem, że byli żołnierze winni Mu więcej, niż reszta społeczeństwa, dlatego choćby, że na stanowisku nieżołnierskiem, żołnierską padł śmiercią, że w służbie publicznej poniósł największą ofiarę, ofiarę własnego życia. Zarząd Okręgu polecił wszystkim Kołom zorganizowanie zbiórki w gronie członków Związku. Akcja zbiórcza dała rezultat bardzo piękny, bo zebrano kwotę 4.000 Zł., którą przekazano T-wu Szkoły Ludowej we Lwowie na budowę szkoły im. śp. Kuratora Sobińskiego.

Zarząd Okręgu po Zjeździe FIDAC'U w Warszawie zaprosił wybitnych przedstawicieli tegoż, a to Francuzów, Belgów, Anglików, Włochów i Rumunów do Lwowa. Tu przyjęto ich bardzo serdecznie, na ich cześć urządzono bankiet w hotelu George'a, a potem pięciodniową

wycieczkę samochodami na teren walk Wojny Światowej, ukraińskiej i bolszewickiej przez Brzeżany, Podhajce aż do granicy sowieckiej nad Zbruczem do Skały, a stamtąd przez Kałusz, gdzie zwiedzano: kopalnie soli potasowej, zagłębie naftowe w Borysławiu, przez Stanisławów do Lwowa. W każdem mieście podejmowały gościnnie członków FIDAC'U Zarządy Kół, przewodnikami zaś całej wycieczki byli członkowie Zarządu, a koszta jej pokrył Zarząd Okręgu, względnie poszczególni członkowie tut. Okręgu.

Zarząd Okręgu utrzymuje ścisły kontakt z Zarządami Kół nateterenie swego działania już to przez wysyłanie delegatów i prelegentów, już też przez wydawnictwo w formie rozkazów, którymi informuje poszczególnych członków w jak najdalszym zakątku przebywających, o życiu i rozwoju Związku, jak również o ich obowiązkach.

Na zakończenie należy wspomnieć w kilku słowach o trudnych warunkach, w jakich Zarząd Okr. zmuszony był pracować w minionym czasokresie. Zarząd Okr mieścił się wspólnie z Zarządem Koła Lwów w tym samym lokalu w dwóch pokojach. W tych warunkach praca była nadzwyczaj utrudniona, dlatego Zarząd Okr. od dłuższego czasu zabiegał o odpowiedni lokal, co wreszcie w ostatnich dniach roku sprawozdawczego udało mu się przeprowadzić.

Zarząd Związku.

Po Zjeździe Delegatów w Warszawie dnia 5. września 1926 roku Zarząd zbiera się dnia 21. paźdz. w składzie nowowybranych członków, a to: prezes Szurlej, członkowie: kpt Wilk, rtm. Krzeczunowicz, por. Nowak-Przygodzki, por. Tłuchowski, por. Grzybowski, kpt. Głowacki. Zastępcy: płk. Dienstl-Dąbrowa, płk. Burhardt, mjr. Tempka, por. Swiec, por. Ołtarzewski. Wiceprezesem Zarządu wybrano kol. Tłuchowskiego, a sekretarzem powtórnie kol. Wilka.

W myśl odpowiednich projektów Zarządu Okręgu Ziem Południ.-Wschodnich Lwów, uchwalił i wprowadził Zarząd Główny na drugiej serji posiedzeń jednolity typ pieczątek, formularzy, druków na terenie całego Państwa z godłem Związku w pośrodku, jak również statut znaczka, który zgłoszono i uzyskano zatwierdzenie tegoż przez M. S. W.

Prowadzono żywą działalność w sprawie przysposobienia wojskowego, oraz na terenie FIDAC'U wpłacono wkładki dla tegoż, jak również przyjmowano Fidac w czasie Zjazdu tegoż we wrześniu śniadaniem w Hotelu Europejskim

Toczą się szczegółowe obrady nad zmianą statutu Związku, oraz nad statutem Sądów Honorowych.

Zarząd pośredniczył w wielu wypadkach w uzyskiwaniu posad dla członków, koncesji itd.

Zarząd nawiązany kontakt ze Związkiem Oficerów Rez. w Czechosłowacji, Rumunji i Bułgarji nadal podtrzymuje.

Stosunek do Władz rządowych jak najlepszy.

Zarząd stworzył Komisje do poszczególnych zakresów działania, kooptując do pracy członków Związku, a to:

1) Komisję informacyjną, organizacyjną i wojskową.

2) Utrzymanie stałej łączności z zrzeszeniami byłych wojskowych, Związkami: Kaniowczyków, Legjonistów, Hallerczyków, Dowborczyków,

Legjonu Puławskiego, Weteranów 63 roku, Powstańców Górnośląskich, P. O. W. i innych.

3) Współdziałanie z organizacjami zbliżonemi do Z. O. R. o charakterze pomocniczo-wojskowym i o charakterze głównie przysposobienia wojskowego, jak:

a) Ligę O. P. P.,

b) Towarzystwą Wiedzy Wojskowej,

c) Ligą Morską i Rzeczną,

d) Czerwonym Krzyżem,

e) Białym Krzyżem.

f) T-wa i Związki Strzeleckie,

g) Towarzystwa („Sokół" i przysposobienia wojskowego).

h) Kluby szermiercze.

4) Informowanie opinji publicznej o celach i zadaniach, o formach i treści działalności Z. O. R. za pośrednictwem prasy.

Komisja Organizacyjna, której zadaniem jest: praca nad stworzeniem ram i warunków najkorzystniejszych dla działalności Związku we wszystkich jego stopniach organizacyjnych.

Głównem zadaniem Komisji Wojskowej jest Przysp. Wojskowe.

Zarząd Związku utrzymywał w ostatnich miesiącach stały kontakt z Departamentem P. W. i W. F. Komisja Wojskowa Zarządu Związku wzięła udział w konferencji stowarzyszeń w P. W. zwołanej przez państwowy urząd W. F. i P. W. w dniach 3 i 4 maja r. b. wybijając się na pierwszy plan. Zarząd Związku, zdając sobie z tego sprawę, że Z. O. R. zajmuje czołowe miejsce w P. W., opracowuje obszerny materjał o P. W. na Walny Zjazd Delegatów Związku.

Zarząd Związku brał udział w zebraniach Delegatów Okręgowych. Przedstawiciel Zarządu Związku był obecny na Zjazdach w Wilnie, w Katowicach i we Lwowie, następnie na konferencji w Poznaniu i w Krakowie.

Związek Oficerów Rezerwy dzieli się w tej chwili na 11 Okręgów, pokrywających się terenami działania D. O. K., względnie Województw, a to Okręg Warszawski, Pomorski, Ziem Zachodnich, Górnośląski, Krakowski, Łódzki, Brzeski, Lubelski. Ziem Południ.-Wschodnich, Wileński i Nowogrodzki, ostatni zaś Częstochowski.

Słaby rozwój niektórych Okręgów zmusza Zarząd Związku do zastanowienia się nad kwestją rozgraniczenia terytorjalnego Z. O. R. Odnośny wniosek Zarząd Związku przedłoży Komisji Organizacyjnej. W obecnej chwili Związek nasz liczy 160 Kół. Na czele kroczy Lwów, mając 70 Kół. Przykład godny naśladowania.

Zarząd Związku mając ideologję Z. O. R. wszedł na zupełnie inną drogę, drogę realizacji zasad ideowych.

Wykaz Oficerów rez., którzy zgłosili swój adres w Redakcji „Kalendarza Oficerów Rezerwy".

Borowa wieś

Halemba Jan, por., kierownik szkoły

Borysław

Barzykowski Jan, ppor., urzędnik S. A. „Nafta"
Bicz Mieczysław, ppor., urzędnik S. A. „Nafta"
Brinnken Stefan, ppor.. urzędnik S. A. „Nafta"
Jędrzejowski Edward, kpt., kierownik techn. S. A. „Nafta"
Paleczny Józef, por., urzędnik S. A. „Nafta"
Piątkiewicz Rościsław, por., urzędnik S. A. „Nafta"
Schmaus Marceli, ppor., nacz. biura Dyrekcji górn. S. A. „Nafta"
Dr. Schwarz Bernard, por., urzędnik S. A. „Nafta"
Inż. Wilk Zdzisław, kpt., urzędnik S. A. „Nafta"

Brodnica

Bielawski Franciszek, ppor., właściciel fabryki nagrobków
Chudziński Henryk, ppor., adwokat i notarjusz
Gabel Stefan, por., doktór-dentysta
Dr. Jakubowski Stefan, ppor., dr. weter., dyrektor rzeźni
Jastrzębski Bolesław, por., prof. gimnazjalny
Kalinowski Jan, ppor., inspektor
Niklas Henryk, por., kierownik zbożowy „Agra"
Ostrowski Stanisław, mjr., właściciel ziemski Najmowo p. Brodnica, i poseł na Sejm
Piekarski Henryk, por., właśc. firmy „Ceres" Kamionka
Rasiewicz Henryk, ppor., właśc. składu bielizny, Kościuszki
Dr. Ronowski Tadeusz, ppor., dr. medycyny, Mały rynek
Inż. Widy Józef, kpt.
Dr. Wojdyłło Adam, ppor., sędzia powiatowy
Zieliński Czesław, ppor., Rynek

Brzeżany

Dr. Chrzanowski Stefan, mjr., adwokat

Bydgoszcz

Kuligowski Antoni, ppor., św. Teresy 30
Lipczyński Władysław, por., prof. Liceum handl., Kr. Jadwigi 17
Dr. Łasiński Henryk, ppor., adwokat, Długa 17
Ostrowski Roman, por., właśc restauracji w Trzeciewcu
Tombiński Mieczysław, kpt., przysięgły makler Giełdy Drzewnej, Franklego 1
Wiza Zygmunt, por., przemysłowiec, pl. Teatralny 3

Dolina

Romańczukiewicz Józef, sierż. sztab., właśc. sklepu tytoniowego

Drohobycz

Milianowicz Mr. Józef, podchor., kandydat notarjalny

Drohowyże

Inż. Meus Henryk, rtm., inż. rolnictwa, administr. Dóbr Drohowyże
Wajda Teodor, por., kierownik szkoły

Dziedzice

Stryczek Leon, podchor., kierownik warsztatu stolarskiego

Gdańsk - Wrzeszcz

Dichmann Wiktor, ppor., przedsięb. budowlany, Marienstrasse 28

Gniezno

Bieganowski Stanisław, por., handel ziemiopłodów, Koszarowa 1
Głazowski Feliks, ppor., właśc. składu przyborów elektr.-techn., Chrobrego 8
Kasprzak Walenty, por., handel kolonjalny, Dąbrówki 14.
Kropidłowski Bernard, por., właśc. Drogerji, Chrobrego 41
Kucharski Stefan, ppor., kupiec zbożowy, Chociszewskiego 16
Lebieć Jakób, ppor., księgarnia i skład papieru, Chrobrego 37
Dr. Schittek Eugenjusz, por., lekarz, 3-go Maja 19
Senger Franciszek, ppłk., lekarz weterynarji, Warszawska 11
Dr. Szmaj Stefan, por., lekarz-okulista
Dr. Taberski Bronisław, kpt., lekarz neurolog., Warszawska 12
Dr. Trepiński Ignacy, mjr., lekarz, Chrobrego 5
Dr. Urbański Wiktor, kpt., lekarz, 3-go Maja 58

Grodzisk

Jankowski Marjan, por., właściciel Drogerji, pl. św. Anny 1

Grudziądz

Markiewicz Aleksander, ppor., redaktor, Stara 24
Paul Ryszard, por., współwł. firmy F. Wesołek i Ska, Mickiewicza 6
Wesołek F., podof., „ „ „ „ Mickiewicza 6

Iłów

Inż. Dobiecki Józef, ppor., leśniczy Fundacji hr. Skarbka

Inowrocław

Posłuszny Jan, podof., kupiec, Rzeźnicka 2
Dr. Rechberg Kazimierz Leon, ppułk., lekarz, Sienkiewicza

Iwanówka

Dr. Michałkiewicz Tadeusz, por., lekarz

Jabłonna

Łysakowski Franciszek, por., pracownik P. K. O., ul. Królewska dom Zwol.

Janów koło Lwowa

Dr. Szeliński Zygmunt, kpt., adwokat

Janowiec pow. Żnin

Sieg Mieczysław, por., właściciel apteki
Szymczak Stefan, ppor., magazyn bławatny, Kcyńska 91

Jarocin

Dr. Idaszewski Leon, mjr., lekarz, Rynek 19
Dr. Maeusel Antoni, mjr., lekarz praktyczny, Krakowska 48

Jarzykowo p. Biskupice

Popiółkowski Władysław, por., właściciel młyna

Kalisz

Szokalski Bolesław, kpt., lekarz-dentysta, Wrocławska 37

Kałusz

Rymar Jan, kpt., zawiadowca hurtowni tytoniu

Katowice

Dr. Bieniek Franciszek, por., pracownik P. K. O., Szopena 8
Cich Ignacy, por., kierownik Księgarni Pol. T. A., Poprzeczna 2
Cyankiewicz Leon, gosp.-kpt., pracownik P. K. O., Mickiewicza 28
Czaplicki Jan, ppor., handel żelaza i skład broni, Poprzeczna 2
Dubiniewicz Aleksander, por., pracownik P. K. O., Słowackiego 8
Dzięcioł Alfons, por., adwokat, Kościuszki 2
Einzinger Witold, ppor., wywiadownia handlowa, Kościuszki 4
Fischer Jan Herbert, por.-kapelm., pracownik P. K. O., Sienkiewicza 27
Frąckowiak Eustachy, por., zaprzysiężony rewizor ksiąg handlowych, Drzymały 2

Gawrych Józef Alojzy, kpt., dyrektor Warsz.-Poznańskiego Banku Ubezpieczeń S. A., 3-go Maja 13
Hlond Jan, kpt., lekarz chorób skórnych, Warszawska 6
Dr. Jarczyk Paweł, kap.-lek., lekarz chorób wewn., Francuska 34
Keller Jan, por., kierownik firmy „Silesia", Wojewódzka 22
Kisieliński Stefan Junosza, ppor., naucz. i akademik, pl. Miarki 7
Dr. Kołoczek Michał, kpt.-lek., lekarz powiatowy, Warszawska 46
Kończak Kazimierz, por., detajl. sprzedaż wyrobów tytoniowych, Sw. Jana 1—3
Kozakowski Henryk, por., adwokat, 3-go Maja 46
Dr. Krajewski Eugenjusz Hugo, ppor., lekarz, Dyrekcyjna 3
Krok Kazimierz, por., adwokat, Mikołowskiego 3
Inż. Krygowski Jan, por., inżynier, Rynek 8
Krzymiński Włodzimierz, por., adwokat i notarjusz, Warszawska 31
Ludyga Teodor, por., centrala pap. i druków „Pap", 3-go Maja 36 a
Magdziarz Tadeusz, kpt., gen. zast. na Śląsk Fabryki Vacuum Oil Comp. w Czechowicach, Kościuszki 27
Dr. Mainka Jan, kpt., adwokat, Wojewódzka 21
Dr. Michałła Maks, kpt.-lek., lekarz chorób skórnych, Marjacka 22
Pytlik Franciszek, kpt., kupiec, Sienkiewicza 23
Rokita Wojciech, kpt., prokurent „Koopralin", Mickiewicza 10
Dr. Rostański Stanisław, por., pracownik P. K. O., Mickiewicza 28
Sozański Henryk, por., pracownik P. K. O., Podgórna 1
Starżak Stanisław, ppor., pracownik P. K. O., Katow.-Ligota, Hetmańska 20
Stopczyński Mieczysław, por., kupiec, Gen. Zajączka 15
Dr. Szeliga Stanisław, por., pracownik P. K. O., Szopena 1
Inż. Turzański Edward, kpt., inżynier, Poprzeczna 11
Wilk Stanisław, kpt., pracownik P. K. O., Gen. Zajączka 1
Dr. Wilmowski Mieczysław, kpt., lekarz chirurg, 3-go Maja 40
Inż. Wybraniec Wincenty, kpt., właściciel fabryki papy dachowej, Słowackiego 21
Zawilski Zygmunt, por., pracownik P. K. O., Gliwicka 4

Kołomyja

Jarmulski Maksymiljan, podchor., mierniczy, Dzieduszyckich 26

Konin

Brzosko Jan, mjr., architekt powiatowy
Dr. Karpow Jerzy, kpt., lekarz
Inż. Kulejowski Tadeusz, kpt., inżynier powiatowy
Dr. Polański Marjan, kpt.-lekarz

Kostrzyn

Dr. Meissner Włodzimierz, mjr., lekarz

Kościan

Dr. Dirbach Józef, mjr.-lekarz, Kościuszki 39
Dr. Fiałkowski Stanisław, por., lekarz weter.

Strużyk Franciszek, ppor., właściciel Drogerji
Tomaszewski Józef, kpt., lekarz-dentysta
Dr. Tomkiewicz Henryk, ppor., lekarz
Dr. Twórz Emanuel, ppłk., lekarz powiatowy
Włoszkiewicz Witold, kpt. budowniczy
Dr. Olejniczak Bolesław, kpt., lekarz, Rynek 26

Kowalewo

Stankiewicz Józef, podof., właśc. księgarni i skład papieru, Rynek 10

Koźmin

Skopiński Stanisław, kpt., powiatowy lekarz weter., Nowy Rynek
Dr. Stęszewski Czesław, por., lekarz
Dr. Synoradzki Telesfor, por., lekarz praktyczny
Thomas Witold, por., płody rolnicze, nawozy sztuczne

Kraków

Bartl Władysław, por. rez., prokurent Polskiego Banku Przemysłowego, Salwator Gontyna 4, I. p.
Bernaszewski Stanisław, por. rez., pełnomocnik Polskiego Banku Przemysłowego, Felicjanek 17, II. p.
Bohucki Jan, por., pracownik P. K. O., Gmach P. K. O. Wielopole
Böhm Witold, por., przemysłowiec, Urzędnicza 30
Chodorowski Stanisław, por., pracownik P. K. O., Gmach PKO Zyblikiewicza 5
Dr. Dymiński Emil, por. rez., urzędnik Polskiego Banku Przemysł., Mazowiecka 40
Gabriel Mr. Józef, Karol, por., aptekarz, Studencka 29
Hauser Mieczysław, por., prac. P. K. O., Gmach PKO Wielopole
Jakubowski Stanisław, por., prac. P. K. O., Gmach PKO Wielopole
Jankiewicz Kajetan, ppor., pracownik P. K. O., Dolne Młyny 5
Jarolim Edmund, ppor., prac. P. K. O., Gmach PKO Zyblikiewicza 5
Kasprzycki Władysław, ppor., Inżynier - elektryk (firma „Elin"), Kurkowa 5
Kawałek Wilhelm, por., przemysłowiec, Gertrudy 5
Komar Stanisław, por., prac. P. K. O., Gmach PKO Zyblikiewicza 5
Kozak Aleksander, por., prac. „ „ Zyblikiewicza 5
Krzystek Alfons, kpt., pracownik P. K. O., Czysta 8
Lisowski Stanisław, kpt. rez., urzędnik Polskiego Banku Przemysłowego, Chocimska 26 I. p.
Mroczkowski Zygmunt, ppor., pracownik P. K. O., Studencka 9
Podgórski Michał, ppor. rez., pełnomocnik Polsk. Banku Przem., Rynek gł., 17, III. p.
Dr. Pozowski Adam, kpt., adwokat, Lubicz 2
Rybarski Henryk, por., prac. P. K. O., Gmach PKO Zyblikiewicza 5
Sawczyński Wojciech, por., „ „ Zyblikiewicza 5
Dr. Siostrzonek Adolf, por., „ „ Wielopole
Soewy Rudolf, kpt. rez., wicedyrektor Polskiego Banku Przemysłowego, Mikołajska 32

Stańkowski Zygmunt, por., prac P. K. O., Gmach PKO Wielopole
Świderski Stanisław, ppor., urzędnik Polskiego Banku Przemysł., pl. Kazimierza W. 4
Tchórzewski Stanisław, ppor., pracownik P. K. O., Gmach PKO Zyblikiewicza 5

Krotoszyn

Dr. Bolewski Jan, kpt., lekarz
Buchta Henryk, por., powiatowy lekarz weteryn.
Dr. Budzyński Stefan, mjr. lekarz
Dr. Gogolewski Leon, kpt., dentysta
Jankowiak Bronisław, sierż., konfekcja męska i wyroby pończosznicze „Tani skład", Kaliska 2
Dr. Krzywański Stanisław, kpt., lekarz praktyczny, Rynek 3
Rajewski Józef, ppor., księgarz samodzielny
Rydlewicz Stanisław, por., księgarz samodzielny
Terlecki Józef, por., adwokat i notarjusz

Królewska Huta

Bonkowski Władysław, ppor„ Sprzedaż materjałów budowlanych, Wolność 37
Borzym Bolesław, por., gen. zast. Fabryki czekolady „Piasecki" w Krakowie, Wolność 15
Bethge Roman, por., Apteka św. Jana, Katowicka 14
Inż. Dalbor Bolesław, ppułk., dyrektor Królewsko-Huckiej Gazowni i zaprzysiężony znawca sądowy gazownictwa, Katowicka 14
Grzesiewski Władysław, urz. wojsk. XI rangi, kierownik Księgarni Polskiej, Wolność 16
Jeske Mieczysław, kpt., adwokat i notarjusz, Wolność 3
Leszko Walenty, ppor., lekarz weter., Krakusa
Ogorzał Robert, podof., Towary spoż. i kolonjalne, Piastowska 21
Sidnowski Andrzej, mjr. lekarz
Sieradzon Stefan, por., kier. firmy „Dom Konfekcyjny", Wolność 25
Stawski Jan, por., adwokat, Wolność 24
Dr. Tempka Władysław, mjr., adwokat i notarjusz, Wolność 40
Widy Andrzej, por., Gen. zast. firmy L. Spiess i Syn w Warszawie, Wolność 38
Dr. Wilusz Juljusz, mjr., adwokat i notarjusz, Katowicka 14

Leszno

Gummer Kazimierz, mjr., powiatowy lekarz weter., Kr. Jadwigi 42
Thiem Maksymiljan, por., Przedsięb. Komis.-zbożowe, Dworcowa 31
Trąmpczyński Kazimierz, por., Dom Rolniczo-Handlowy „Rola", Kościańska 4
Dr. Wyżykowski Stanisław, mjr., adwokat i notarjusz, Rynek 13

Leżajsk

Wiech Kazimierz, por., zarządca lasu

Inż. Abend Józef, ppor., urzędnik Koncernu Naftow. „Premier", Wagilewicza 3
Abłamowicz Tadeusz, mjr., dyr. Banku Ziemian, Konopnickiej 6
Arem Erwin, ppor., urzędnik Koncernu Naftowego „Premier", Ujejskiego 8 b
Dr. Arend Rudolf, ppor., lekarz, Kurkowa 11 a
Dr. Argasiński Karol, mjr., adwokat, Zielona 6
Dr. Arnold Jan, mjr,, adwokat, Sienkiewicza 5
Bahr Władysław, ppor., urzędnik S. A. „Nafta", Kalecza 6
Bittmar Roman, ppor., urzędnik Koncernu Naft. „Premier", Anczewskich 3
Berdarich Karol, kpt., urzędnik prywatny, Pełczyńska 14
Dr. Blank Emil, ppor., adwokat, Kordeckiego 5
Blum Fryderyk, por., urz. Polsk. Banku Przem., Jabłonowskich 8
Dr. Blum Jan, kpt., praktykant koncept. Izby Handlowej i Przemysłowej, pl. Dąbrowskiego 3
Bonhard Eljasz, kpt., urz. Koncernu Naft. „Premier", Technicka 6
Buszek Władysław, kpt,, jubiler, Akademicka 6
Dr. Bylański Władysław, por., pełnomocnik Polskiego Banku Przemysłowego, Supińskiego 10
Cwynar Karol, podof., Pracownia i Magazyn Futer, Krzywa 10
Cybulski Kazimierz, kpt., sekr., Tow. Wyd. „Ateneum", Murarska 6
Dittrich Ryszard, rtm., wicedyrektor Izby Handlowej i Przemysł., Senatorska 7
Inż. Dobrzański Stefan, kpt., pl. Marjacki 4
Dr. Domaszewicz Aleksander, płk., lekarz chorób nerw., Kraszewskiego 6
Dr. Dręgiewicż Stanisław, kpt., adwokat, Brajerowska
Drzymuchowski Jan, por., Biuro węglowe, Fredry 8
Dr. Duzinkiewicz Aleksander, kpt., urzędnik Polskiego Banku Przemysłowego, pl. Akademicki 2
Epler Tadeusz, por., urz. Polskiego Banku Przem., Na Bajkach 26
Feith Norbert, por., dyrektor Ski Akc. „Nafta", Romanowicza 3
Feuerring Maksymiljan, por., artysta malarz i dekorator, Tarnowskiego 9
Frankiewicz, por., przemysłowiec, Kętrzyńskiego 22
Mr. Gadomski Kazimierz, ppor., referent Izby Handlowej i Przemysłowej, Kochanowskiego 8
Górski Jan Kazimierz, kpt., Fabryka świec „Milka", Szewczenki 1
Guzecki Michał, mjr., dyrektor banku, Piekarska 16
Hecht Józef, em. pułk. K. S., obrońca spraw karnych i wojskow., Na Skałce 1
Klapp Leopold Jerzy, por., wydawca, dyr. Tow. Wydawniczego „Ateneum", Zimorowicza 5
Knobloch Piotr Roman, ppor., urzędnik Ziemskiego Banku Kredytowego, Barska 3
Kobierski Bronisław, rtm., urzędnik prywatny, Żółkiewska 173
Dr. Konieczny Franciszek, mjr., adwokat, Sadownicka 29

Kopernicki Marceli, kpt., właściciel firmy „Kopernicki i Syn", Zakład optyczny, Hetmańska 10
Inż. Kotrba Karol, kpt., inż. Miejsk. zakł wodociąg., Zielona 62
Inż. Kottek Adam, kpt., dyrektor Koncernu Naft. „Premier", Kurkowa 63
Kratz Joachim, por., urz. Koncernu Naft. „Premier", L. Sapiehy 5
Dr. Krzeczunowicz Kornel. rtm., właściciel dóbr, 3-go Maja 4
Kut Władysław, kpt., bankowiec, Lenartowicza 19
Inż. Kwak Rudolf, mjr., rząd. upow. budown., Łyczakowska 61
Dr. Kwiatkowski Ferdynand, kpt., adwokat, Piłsudskiego 2
Kwiatkowski Stefan, kpt., Państw. Monopol Spir., Sobieskiego 32
Lang Rudolf, mjr., prokurzysta Ziemskiego Banku Kredytowego, Franciszkańska 19
Inż. Libański Edmund, mj., znawca sąd. budow. miernictwa, spraw wodnych i przemysłowych, Batorego 34
Dr. Link Otmar, kpt., adwokat, Małeckiego 2
Łazowski Mieczysław, por., aptekarz, Grodecka 81
Inż. Łuczkiewicz Adam, por., elektryk, Głęboka 6
Dr. Madejewski Walerjan, kpt., ginekolog, Wałowa 11
Dr. Mansch Alfred, por., referent Izby Handlowej i Przemysłowej Głęboka 23
Mikuszewski Leonard, ppor., urzędnik Izby Skarb., Snopkowska 33
Mysłakowski Marjan. por., bankowiec, Kadecka 8 a
Dr. Nahlik Stanisław, kpt., referent Izby Handlowej i Przemysł. Zielona 57
Inż. Niemczewski Władysław, kpt., dyrektor Fundacji Stanisł. hr. Skarbka, Potockiego 17
Dr. Ostaszewski Bronisław, mjr., adwokat, Rutowskiego 7
Dr. Paklikowski Marjan, por., referendarz P. K. P. i szef referatu kulturalno-oświatowego przy Prezydjum P. K. P. we Lwowie, Wronowska 12
Pałkoń Jan, por., urz. Koncernu Naft. „Premier". Głowackiego 20
Pawłowski Leszek, por., współwłaść. firmy „Scott i Pawłowski" Towary sportowe, pl. Bernardyński
Inż. Pelz Antoni, kpt., inżynier rolniczy, Kopernika 20
Piórkiewicz Józef, kpt., prokurzysta Polskiego Banku Przemysłowego, Tarnowskiego 26
Dr. Pisarik Tadeusz, kpt., bankowiec, Skrzyńskiego 12
Dr. Potencki Władysław Marja, ppor., lekarz, Lwowskich Dzieci 57,
Inż. Praczkowski Mieczysław, kpt., inżynier kolej.. Potockiego 14,
Dr. Praun Stanisław, kpt., adwokat
Procajło Antoni, por., mag. towarów bławatn. i płócien., Wałowa 9
Proń Eryk, por., przemysłowiec, Kopernika 10
Radomski Juljusz, por., bankowiec, Bilińskich 28
Dr. Reches S., por., urz. Koncernu Naft. „Premier", Zamojskiego 9
Dr. Roszek Jan, ppor., urzędnik Polskiego Banku Przemysłowego, Kornela Ujejskiego 8
Dr. Rucker Zygmunt, ppor., przemysłowiec, Żółkiewska 173
Saluk Henryk, ppor., urz. Koncernu Naft. „Premier", Ochronek 9 a

Sandauer Ignacy, por.. urzędnik Koncernu Naft. „Premier", Domagaliczów 7
Dr. Schauder K., por., urzsdnik S. A. „Nafta", Wyspiańskiego 39
Schenker Leopold, por., urzędnik Koncernu Naft. „Premier", Tarnowskiego 20
Inż. Setkowicz Paweł, kpt., dyrektor kopalń Koncernu Naft. „Premier", Batorego 26
Inż. Sieradzki Władysław, ppor., inż. leśnictwa, Łyczakowska 70
Inż. Sikora Benedykt, ppor., leśniczy Fundacji St. hr. Skarbka, pl. Gołuchowskich 1
Inż. Siłka Bolesław, por., inżynier - mechanik Miejskiego zakładu wodociągowego, Działyńskich 12
Skarbek Stanisław, rtm., Kurator Fundacji St. hr. Skarbka, Mochnackiego 14
Skulski Władysław, por., dyrektor T-wa Bibljoteka Religijna, plac Trybunalski 1
Sokalski Leszek, por., właśc. składu materj. techn., Piekarska 13
Spindel Ryszard, ppor., urzędnik S. A. „Nafta", Poniatowskiego 8/2
Strisower Jan, ppor., urzędnik S. A. „Nafta". Potockiego 8
Szczuplakiewicz Kazimierz, por., pracownia stolarsko-rzeźbiarska, Szpitalna 52
Mr. pr. Szygowski Marjan, ppor., referendarz P. K. P., Zygmuntowska 3 a
Dr. Tabisz Stanisław, mjr., dyrektor administr. Koncernu Naftow. „Priemier", Świętokrzyska 36
Inż. Tatarczuch Stanisław, mjr., wicedyrektor Izby Handl. i Przemysłowej, Chodkiewicza 8
Todt Wilhelm, kpt., Eksploatacja lasów, przemysł drzewny, Kleparów 355
Dr. Uhma Stefan, por., dyrektor banku. Wałowa 9
Dr. Węgrzynowski Lesław, kpt., lekarz chor. wewn., Akademicka 15
Witek Tadeusz, sierż. sztab., kupiec, pl. Marjacki 5
Wojnarowski Izydor, por., urzędnik prywatny, Głęboka 14
Dr. Teofil Zalewski, płk., prof. Uniwers., dyrektor Kliniki chorób usznych i gardlanych, Sykstuska 49
Zawadzki Ludwik, kpt., spedytor, Sobieskiego 5
Dr. Zipper Karol, kpt,, referent Izby Handl. i Przem., Głęboka 14

Lwówek p. Nowotymski

Jajczyk Franciszek, ppor., Dom Rolniczo-Handlowy

Łaziska Górne

Golling Fryderyk, ppłk., emer. dyrektor Zakładów elektr.

Maksymówka

Kreiter Kazimierz, mjr., Młyn motorowy

Miejska Górka pow. Rawicz

Dr. Szyberna Stefan, kpt., lekarz praktyczny

Mikołów

Bąk Ryszard, ppor., Hurtownia wyrobów tytoniowych
Cieszewski Mieczysław, por., adwokat i notarjusz, 3-go Maja 4
Dziułyński Stefan, por., adwokat, Rynek 7

Miłosław

Dr. Garduła Kazimierz, por., lekarz
Dr. Jakowicz Kazimierz, kpt., lekarz praktyczny
Kropacz Jan, ppor., interes zbożowy

Mościska

Inż. Worytkiewicz Feliks, por., inżynier leśnictwa Myślatycze

Mysłowice

Janowski Bronisław, ppłk., kupiec, Pocztowa 7

Nadwórna

Latacz Jakób, podof., zegarmistrz i jubiler
Ostrowski Zygmunt, podof., Pracownia meblowo-budowl.-stolarska

Nowy Tomyśl

Dr. Skalski Tadeusz, kpt., lekarz powiatowy

Pleszew

Likowski Władysław, mjr., lekarz praktyczny, Wojciecha 6
Witkowski Józef, por., właśc. firmy Pleszewska Fabryka Esencji Józef Witkowski, Rynek 8

Podszumlańce

Gelewski Stanisław, por., właściciel ziemski

Poznań

Dr. Bartlisz Edmund, kpt., lekarz praktyczny, Pobiedziska Wschód
Benni Witold, mjr., lekarz praktyczny, Fredry 10
Bestyński Walenty, por., urzędnik Banku Związku Sp. Zarobk., Wały Król. Jadwigi 2a
Bielecki Wiktor, ppor., urz. Banku Zw. Sp. Zar., Śniadeckich 20
Dr. Bobkowski, kpt., lekarz praktyczny, Tarnowo, Zachód
Bobowski Teodor, por., Fabryka „Kapelusz Polski"
Bogajski Wacław, por., kupiec, Dolina 1
Brodniewicz Teofil, por., Towary kolon. det. i hurt., Wielka 20
Dr. Bross Kazimierz, por., lekarz praktyczny, Dąbrowskiego 46
Bury Leon, por., Wyroby galanteryjno-skórzane, Gąsiorowskich 5
Buschke Władysław, por., bankowiec, Staszyca 8
Dr. Celichowski Stanisław, por., adwokat, Marcinkowskiego 22
Dr. Chłapowski Adam, płk., adwokat i not., Marcinkowskiego 26
Chojnacki Stefan, ppor., urzędnik Banku Zw. Sp. Zar., Fredry 6

Chudy Józef, por., Magazyn obuwia, Stary Rynek 22–28
Ciszek Henryk, por., urzędnik Banku Zw. Sp. Zar., pl. Wolności 3
Czysz Wiktor, ppor., Hurtownia walizek i galanterja, Szkolna 11
Dr. Damm Rudolf. mjr., kierownik Oddziału Banku Zw. Sp. Zar., Dąbrowskiego 35/37
Dobroczyński Tadeusz, por., bankowiec, Matejki 3
Dr. Donat Zygmunt, kpt., lekarz praktyczny, Marcina 41
Dymiński N., mjr., lekarz chor. wewn. i nerw., Marcinkowskiego 11
Englert Roman, por., bankowiec, Mickiewicza 7
Erdt Juljusz, por., urzędnik Banku Zw. Sp. Zar., Puszczykowo
Falkiewicz Wacław, kpt., Fabryka perfum i kosm., Rzeczypltej 3
Frąckowiak Wincenty, ppor., Skład sukna, futer i przyborów wojskowych, 27 Grudnia 20
Dr. Gałdyński Kazimierz, mjr., lekarz chorób krtani, nosa i uszu, Przecznica 2
Gawroński Feliks, por., urz. Banku Zw. Sp. Zar., Jackowskiego 21
Dr. Gąsikowski Ignacy, kpt., lekarz praktyczny, Małeckiego 11
Gmurowski Bolesław, ppor., kupiec, Bukowska 5
Granzow Józef, por., prokur. firmy „Goplana", Św Wawrzyńca 28
Dr. Grodzki Edmund, por., prok. Banku Z. Sp. Z., Dolna Wilda 62
Gromadziński Walerjan, ppor., Interes handl.-zb., Chwaliszewo 17
Inż. Grzeszkowiak Hieronim, kpt., właściciel firmy „Kastor", Św. Marcina 55
Hoffmann Franciszek, kpt., Apteka przy Botaniku
Hyciek Ryszard. ppor., urz. Banku Zw. Sp. Zar., P. Wawrzyniaka 12
Dr. Jagielski Józef, kpt., lek. chorób sk. i wewn., pl. Wolności 16
Dr. Janiszewski Stanisław, ppor., lek. chorób skórnych i pęcherza, Wielka 15
Janiak Stanisław, kpt., adwokat, Marcinkowskiego 16
Jankowski Florjan, kpt., urz. Banku Zw. Sp. Zar., Poplińskich 3
Jańczak Stanisław, por., urz. Banku Zw. Sp. Zar., Nadbrzeżna 1
Jaworowicz Feliks, por., lekarz-dentysta, pl. Wolności 9
Kaczmarek Władysław, ppor., bankowiec, Skarbowa 8
Dr. Kaczorowski Józef, por., współwłaściciel i dyr. firmy „Karton", Wybickiego 6
Dr. Karwowski Adam, płk., profesor Uniw., lekarz chor. skórnych i pęcherza, 27 Grudnia 18
Kluz Stanisław, ppor., Fabryka chodników, dywanów etc. „Wawel", pl. Działowy 11
Dr. Kolszewski Alfred, ppłk., lekarz praktyczny, Nowa 6
Konwerski Marjan, kpt., adwokat, Sew. Mielżyńskiego 7
Kornaszewski Józef, ppor., kasjer Banku Zw. Sp. Zar., Jeżycka 2
Koszewski Marjan, kpt., adwokat i notarjusz, pl. Wolności 3
Dr. Kowalski Jan, kpt., pracownik P. K. O., Swarzędz - Poznań Wrzesińska 12
Kozicki Karol, ppor., urzędnik Banku Zw. Sp. Zar., Matejki 54
Kozłowski Bolesław, por., kupiec, 27 Grudnia 19
Dr. Kroll Józef, płk., lekarz chirurg i ortoped., Ratajczaka 14
Kryzan Leon, ppor., „Elkan" centralny Dom Handlowo-Przemysł., Podgórna 2a

Landkowski Stanisław, por., współwłaśc. firmy Landkowski i Stachecki, Biuro meljoracji rolnych, Sew. Mielżyńskiego 21
Dr. Laskiewicz Alfred, por., lekarz praktyczny, Kantaka 2
Leitgeber Zygmunt, kpt. współwłaściciel księgarni, Aleje Marcinkowskiego 18
Dr. Leja Antoni, por., lekarz praktyczny, Słowackiego 32
Łański Franciszek, kpt., Ziemiopłody firma „Kowalski i Łański" pl. Wolności 11
Łuczkiewicz Michał, por., Przedsięb. spedyc. hurt. i detajl. sprzedaż opału, Wieżowa 10
Łyczywek Franciszek, kpt., kupiec, Przecznica 7
Maciejewski Ludwik, por., Magazyn art. męskich, 27 Grudnia 6
Maciejewski Marjan, por., Ziemiopłody i nawozy sztuczne, Rzeczypospolitej 8
Madeja Jan, ppor., urzędnik Banku Zw. Sp. Zar., Łąkowa 13
Majorowicz Antoni, por., Apteka Mickiewicza, Mickiewicza 22
Marcinkowski Władysław, kpt., Apteka pod „Koroną". G. Wilda 61
Martinek Wincenty, por., dyrektor, Dąbrowskiego 53/55
Meissner Tadeusz, por., bankowiec, Podolska 27
Mende Edmund, kpt., Apteka, 27 Grudnia 18
Michałowicz Piotr, por., Komisowa Hurtownia cukru i art. spoż. Dominikańska 7
Mięso Józef, ppor., urzędnik firmy „Goplana", Bzowa 9
Mroczkowski Józef, kpt, dyrektor Banku Zw. Sp. Zar., Al. Marcinkowskiego 26
Murawski Bronisław, kpt., właściciel firmy „Bracia Murawscy" zakup i sprzedaż produktów rolnych, Fredry 2
Dr. Nowakowski Kazimierz, płk., docent Uniw. chirurg. naczelny Szpitala miejskiego, Rzeczypospolitej 2
Nyka Stanisław, por., właściciel firmy „Nyka i Posłuszny" hurtownia win, Wrocławska 33/34
Obarski Łucjan, ppor., bankowiec, Kilińskiego 4
Dr. Okoniewski Stanisław, kpt., lekarz, Szkolna
Dr. Opieliński Stefan, por., adwokat, św. Marcina 37
Orłowski Zdzisław, kpt., właśc. firmy „Orłowski Cieślicki", Hurt. art. opałowych, budowl. i sztucznych nawozów, pl. Wolności 8
Paluch Mieczysław, mjr., Biuro Rolniczo-Handl., pl. Wolności 18
Dr. Panieński Stanisław, mjr., lekarz chor wewn., Podgórna 6
Pawlica Paweł, ppor., urz. Banku Zw. Sp. Zar., Rynek Łazarski 10
Potoczny Stanisław, kpt., Wyrób parkietów, Matejki 37
Puchalski Michał, ppor., bankowiec, Kręta 4
Puciata Edward, ppor., bankowiec, Szamarzewskiego 23
Prawowski Stefan, kpt., bankowiec, Górna Wilda 116
Przywecki Stanisław, mjr.. dyrektor Banku Zw. Sp. Zar., Aleje Marcinkowskiego 20
Radomski Alfons, por., Skład Wyrobów Tyton., 27 Grudnia 17
Radzimski Stanisław Jerzy, ppor., bankowiec, Szewska 12
Rakowicz Stefan, kpt., Ziemiopłody i nawozy sztuczne firma „Rakowicz i Ska", 3-go Maja 5

Rakowski Maksymiljan, mjr., Dom Komisowo-Rolniczy firma „Rakowski i Ska“, św. Marcina 74
Rogoziński Franciszek, por., Magazyn obuwia, Stary Rynek 64
Roliński Antoni, ppor., bankowiec, Jeżycka 40 a
Dr. Rosner Feliks, kpt., adwokat, Wielkie Garbary 18
Schmidt Władysław, por., firma „Chronos“ Nalaskowski i Schmidt, hurt. sprzedaż zegarków, pl. Wolności 17
Siemianowski Stefan, ppor., urzędnik Banku Związku Spółek Zarobkowych, Małeckiego 32
Sikorski Mieczysław, por., bankowiec, Dąbrowskiego 47
Siuda Leon, mjr., lekarz weter. Matejki 51
Sebel Ignacy, ppor., Towary kolonjalne, Półwiejska 12
Skotarczak Wiktor, por., Magazyn obuwia, Kraszewskiego
Dr. Sławski Stanisław, ppłk., adwokat, Rzeczypospolitej 1
Dr. Słoniński Zygmunt, mjr., lekarz praktyczny, Pocztowa 28
Sobkiewicz Edmund, ppor., bankowiec, Głogowska 98
Spławski Edward, ppor., bankowiec, Piaskowa 2
Staskiel Zygmunt, por., urzędnik Banku Zw. Sp. Zar., Zielona 5
Sulerzyski Kazimierz, kpt., Firma „Ballenstaedt i Sulerzyski“, fabr. wyrobów marmurowych, granitowych i z piaskowca, Przemysłowa tor. kol. 77—80
Swornowski Stanisław, por., skład wyrobów tyton., Wjazdowa 10
Szpotański Witalis, ppor., urzędnik Banku Związku Spółek Zar. pl. Świętokrzyski 2
Szramkiewicz Teodor, ppor., urzędnik Banku Zw. Spółek Zarobk., Wały Król. Jadwigi 11
Dr. Szulc Tadeusz, ppłk., lekarz. św. Marcina 25
Szulc Zdzisław, por., firma „Janowicz i Szulc“, Ziemiopłody, pl. Wolności 5
Śniegocki Bronisław, por., fabryka chem. „Eska“, Ratajczaka 2
Tucholski Antoni, por., Dom komisowo-zbożowy, pl. Wolności 14 a
Urbanowski Stanisław, kpt., zast. Krak. Tow. Wzajemn. Ubezp. i Poznańsk. Tow. Ubezp. od ognia, Działyńskich 10
Dr. Wierzbicki Romuald, kpt., lekarz Odd. PKO, Wrocławska 28/29
Wiewiórowski Marjan, por., kasjer Banku Spółek Zarobk, Wielka 15
Wiza Zygmunt, por., hurtownia tow. krótkich i galant., Wielka 25
Wojciechowski Wiktor, por., fabryka czapek i hurtownia kapeluszy, Wielka 19
Wojnicz August, ppor., urz. Banku Zw. Sp. Zarobk., pl. Działowy 8
Wojtkiewicz Bronisław, por., właściciel firmy „H. Wojtkiewicz“, Bielizna, trykotaże, pończochy, Nowa 11
Wojtkiewicz Władysław, por., specjalny skład bielizny, Nowa 11
Woźnicki Franciszek, por., bankowiec, św. Marcin 27
Zaidlewicz Konstanty, ppor., bankowiec, 27 Grudnia 18
Zielewicz Tadeusz, ppor., Ziemiopłody i naw. szt., Rzeczypltej 8
Złotogórski Stanisław, ppor., hurt. tow. włóknistych, Wroniecka 24
Zuske Antoni, por., urz. Banku Zw. Spółek Zarobk., Ogrodowa 13
Żołubak Edward, por., firma „Resonans“ Ska z ogr. por., przybory radjo-elektryczne, 27 Grudnia 9
Żuromski Kazimierz, płk., adwokat i notarjusz, Mielżyńskiego 2

Pruszków

Goraczkowski Aleksander, por., pracownik P. K. O., Pańska 56

Przemyśl

Dr. Brandstätter Ferdynand, kpt., adwokat i obrońca wojskowy, Jagiellońska 22
Dr. Mirowski Rudolf, ppor., profesor gimnazjalny, Zamknięta 8
Osiński Kazimierz Marjan, kpt., inż. architekt, Piotra Kmity 5
Dr. Osiński Tadeusz, ppor., dyrektor Banku Gospod. Krajowego, Oddz. w Przemyślu

Pszczyna

Cetkowski Janusz, por., apteka
Krzyżowski Stanisław, ppor., kierownik Filji Banku Ludowego, Dworcowa 10 a
Dr. Pałka Marjan, por., adwokat i notarjusz, Rynek 18
Wintuszka Stanisław, por., Handel mąki i piekarnia, Polska 8

Rawicz

Łuczkowski Wacław, mjr., lekarz powiatowy

Rogierówka pow. Poznań

Gruda Kazimierz, ppor., pracownik P. K. O.

Ruda Różaniecka

Inż. Wyderka Antoni, plut., Inż. lasowy, adjunkt lasowy

Rybnik

Dr. Biały Feliks, mjr., lekarz powiatowy, 3-go Maja 11
Sobik Nikodem, por., sped. kolej. i transport mebli, Kościelna 15
Dr. Tchórzewski Leonard, mjr., adwokat, Gimnazjalna 25
Wilczyński Jerzy, por., kierownik firmy „Budak„ Górnośląskie budownictwo, Kościuszki 11

Sądowa Wisznia

Dr. Atlas Zygmunt, kpt., adwokat

Sieraków

Serafinowski Adam, ppor., Bławaty, konfekcja, bielizna, Rynek 19

Siersza

Dankiewicz Arnold, kpt., szef Biura sprzedaży Sierszańskich Zakł. górniczych
Inż. Hess Feliks, kpt., inspektor Sierszańskich Zakładów Górnicz.
Jędral Zygmunt, kpt., urzędnik kopalni Artur w Sierszy
Dr. Schmidt Józef, kpt., lekarz Kasy chorych

Słomniki

Dr. Buchwalter J., por., lekarz

Smigiel

Dr. Rakowski Seweryn, mjr., lekarz powiatowy

Solec Kujawski

Krymski Władysław, ppor., Przedsiębiorstwo drzewne, hurt. opału

Sopoty

Inż. Fuchs Józef, kpt., właśc. firmy „Wardan“ Gdańsk, Schulstr. 35

Sosnowiec

Schindler Franciszek, por., Skład wódek, Nowopogońska 35

Stepań k. Równego

Chudzik Franciszek, por., kierownik szkoły powszechnej

Stryj

Dr. Hoppen S., kpt., lekarz dla funkc. państw., Hoża 2

Szamocin

Lambert Leopold, mjr., lekarz weterynarji

Szubin

Olszewski Alfons, por., zbożowiec, członek Spółdzielni „Rolnik“ Marcina 1

Szumlany

Gelewski Stanisław, rtm., właściciel dóbr

Śrem

Dr. Bogacki Tadeusz, kpt., lekarz, Mickiewicza 40
Gurtler Tadeusz, por., budowniczy, Kilińskiego
Dr, Jerzycki Stanisław, por., lekarz praktyczny
Matuszewski Mieczysław, ppor., Drogerja, Skład chemikalji, farb i perfum, Kościuszki
Mierzejewski Tadeusz, por., adwokat i notarjusz
Ranus Władysław, por., drogerzysta, Rynek
Dr. Roliński Władysław, mjr., lekarz, Mickiewicza 9
Dr. Slebioda Józef, rtm., lekarz weterynarji, Frańciszkańska

Środa

Bembnista Edmund, por., Skład żelaza, Dąbrowskiego 4
Woźny Adam, por., Skład tow. bław. i konfekcji, Klasztorna 5

Tarnowskie Góry

Dr. Jakubowski Adam, kpt., lekarz, Lubliniecka 23
Dr. Nawrotek Apolinary, kpt., lekarz, Lubliniecka 16
Dr. Niesłańczyk Alojzy, por., lekarz weter., Karluszewska 5

Sarnowski Kazimierz, por., kierownik Księgarni pol. S. A., Rynek 5
Stopczyński Mieczysław, por., lekarz weter., kierownik restauracji dworcowej, Dworzec kolejowy
Zejcz Jan, ppor., Hurtownia wyrobów tytoniowych, Rynek 16

Toruń

Kaczmarek Teofil, por., Dzienniki i czasop., wypożyczalnia książek
Rychter Leon, kpt., Skład apteczny, Chełmińska 12

Tyczyn

Dr. Dziubek Stanisław, kpt., lekarz miejski

Warszawa

Banaś Maksymiljan, por., pracownik P. K. O., Górnośląska 13 m. 36
Bedlewicz Edward, por., pracownik P. K. O., Filtrowa 68/118
Bochiński Kazimierz, por., pracownik P K. O., Wspólna 39 m. 4
Bogatko Tadeusz, por., pracownik P. K. O, Zielna 26 m. 13
Borczyk Stanisław, por, pracownik P. K O., Filtrowa 68/88
Broczkowski Roman, por, pracownik P. K. O., Filtrowa 68/122
Brzostowski Stanisław, ppor, prac. P. K. O., Wójtowska 1 m. 17
Bülow-Gorow Henryk, por. 32 pp., prac. P. K. O., Brzozowa 2/4
Chmielewski Michał Ignacy, ppor., prac. P. K. O., Miodowa 20 m. 20
Czajka Tadeusz, por., pracownik P. K. O., Bugaj 5 m. 20
Czekański Stanisław, por., pracownik P. K. O., Puławska 26 m. 28
Dobrowolski Antoni, por., pracownik P. K. O., Złota 46 m. 16
Dobrzyński Wilhelm, ppor., pracownik P. K. O., Filtrowa 68 m. 99
Domański Łucjan, ppor., W. Ł., prac. P. K. O., Filtrowa 68 m. 13
Derewojed Wacław, ppor., urzędnik Tow. Ubezp. „Przezorność", Bracka 22
Frelich Stanisław, por., urzędnik Tow. Ubezpieczeń „Przezorność", Mokotowska 49
Dr. Gawlik Aleksander, ppor. 16 pp., prac. P. K. O., Próżna 3
Gędziorowski Leon, por., pracownik P. K. O., Filtrowa 68 m. 82
Gołębiowski Edmund, ppor., pracownik P. K. O., Złota 46 m. 30
Gondek Kazimierz, por., pracownik P. K. O., Filtrowa 68/25
Grabski Marjan, ppor., pracownik P. K. O., Filtrowa 68/121
Grzegorczyk Teodor, ppor., pracownik P. K. O., Filtrowa 68 m. 113
Holender Tadeusz, kpt., pracownik P. K. O., Miła 45 m. 35
Hutorowicz Czesław, kpt, prac P. K. O., Al. Jerozolimskie 11 m. 1
Jakubowski Mieczysław, urz. XI r., prac. P.K.O., Filtrowa 68/107
Janaszek Jan, ppor., pracownik P. K. O., Filtrowa 68 m. 59
Januszewski Mieczysław, ppor., prac. P. K. O., Dobra 79 m. 19
Jeznacki Zygmunt, rtm., prac. P. K, O., Bródno, św. Wincentego 83
Józefowski Maksymiljan, ppor., prac. P. K O., Wilcza 46 m. 10
Kalinowski Wiktor, por., pracownik P. K. O., Żórawia 28 m. 8
Kopeć Józef, por., pracownik P. K. O., Koszykowa 67/24
Kozłowski Bronisław, ppor., pracownik P. K. O., Filtrowa 68 m. 29
Kralczyński Ignacy, por., pracownik P. K. O., Piastów p/W-wą Krakowska dom Brodzikowskiego
Krośnicki Jan, ppor., pracownik P. K. O., Złota 28

Krzemiński Zdzisław, por., pracownik P. K. O., Ludna 9/58
Leśniewski Michał, ppor., pracownik P. K. O., Filtrowa 68
Mischke Adam, por., pracownik P. K. O., Filtrowa 68/79
Myśliwiec Jan, por., pracownik P. K. O., Filtrowa 68 m. 85
Naploszczyc Eustachy, kpt., pracownik P. K. O., Złota 65 m. 9
Nowiński Zygmunt, ppor.,pracownik P. K. O., Złota 83 m. 22
Pawlikiewicz Jan, por., pracownik P. K. O., Brzozowa 2/9
Piech Tadeusz, ppor., pracownik P. K. O., Brzozowa 2 m. 7
Poniatowski Zdzisław, ppor., prac. P. K. O., Brzozowa 2—4/8 a
Prokop Antoni, kpt., pracownik P. K. O., Filtrowa 68
Prosnowski Władysław, por., pracownik P. K. O., Miła 45/10
Quirini Edward, por., pracownik P. K. O., Filtrowa 68 m. 57
Dr. Quest Stanisław, kpt,, pracownik P. K. O., Filtrowa 68 m. 73
Relich Konstanty, ppor., urz. Tow. Ubezp. „Przezorność", Bracka 22
Rudziński Kazimierz, ppor., prac. P. K. O., Towiańskiego 23 a
Dr. Rybak Marjan, kpt., pracownik P. K. O., Brzozowa 2
Schubert Eugenjusz, por. W. S., prac. P. K. O., Próżna 3 m. 10
Seidler Roman, ppor., pracownik P. K. O., Brzozowa 2/4 m. 7
Sielecki Tadeusz, por., pracownik P. K. O., Filtrowa 68
Sokołowski Eugenjusz, por., pracownik P. K. O., Długa 5 m. 43
Szulc Tadeusz, por. K. S., pracownik P. K. O., Filtrowa 68 m. 17
Szydłowski Marjan, ppor., pracownik P. K. O., Filtrowa 68/41
Szymański Celestyn, por., pracownik P. K. O., Mochnackiego 23/14
Śledziński Jan, por., pracownik P. K. O., Stalowa 10/11 a
Dr. Tenner Jan, por., sekr. Tow ubezp. „Assicurazioni Generali"
Marszałkowska
Tokarzewski Wilhelm, rtm. pracownik P. K. O., Bugaj 3 m 20
Walicki Mieczysław, por., pracownik P. K. O., Poznańska 22/25
Weit Leon, por.. pracownik P, K. O., Filtrowa 68/115
Węgierkiewicz Zenon, urz. XI r., prac. P. K. O., Nowowiejska 36/1
Wielowieyski Janusz, por., urz. Tow. ubezpieczeń „Przezorność",
Gumińskiego 49
Wierucki Juljusz, por., pracownik P. K. O., Miła 45 m. 19
Dr. Wilczyński Marjan, ppor., prac. P. K. O., Marszałkowska 153 m. 18
Wiśniewski Adam, kpt., pracownik P. K. O., Marszałkowska 66/30
Witoszyński Józef, kpt., pracownik P. K. O., Górnośląska 20/16
Wróblewski Bolesław, ppłk. żand., prac. P. K. O., Ciepła 13 m. 7
Wyszyński Jan, por., pracownik P. K. G., Mokotowska 20/23
Dr. Wyżykowski Stanisław, kpt., prac. P. K. O., Brzozowa 2/4
Załuski Marcin, por,, pracownik P. K. O., Miła 41
Zaniewski Mieczysław, por., pracownik P. K. O., Twarda 55 a/28
Zatorski Stefan, kpt., pracownik P. K. O., Grochowska 2
Zdanowicz Witold, por., pracownik P. K. O., Grottgera 21 m. 12
Ziemkiewicz Feliks, ppor., pracownik P. K. O., Puławska 18 m. 30

Wąbrzeźno

Dr. Piotrowski Jan, por., właściciel apteki

Wełnowiec

Stypa Tadeusz, por., nauczyciel szkoły powszechnej

Wilcza Dolina

Gawlikowski Tadeusz, por., dzierżawca domeny państw.

Wilno

Charkiewicz Walerjan, por., literat, redaktor pisma „Alma Mater Vilnensis“, Mickiewicza 35
Czternastek Wilhelm Stanisław, ppor., urzędnik państwowy
Dr. Halicki Witold, por., choroby nerwowe, wewn. i umysłowe, Jagiellońska 9
Samborski Jerzy Ostoja, por., technik Prądy—Radjo, Piekarska 7
Stankiewicz Witold, sierż., Pracownia instrumentów muzycznych, Śto Jańska 9

Witkowo

Dr. Bednarek Franciszek, kpt., lekarz powiatowy
Dr. Gutthy Stanisław, kpt., adwokat
Morawski Kazimierz, ppor., właściciel apteki

Wodzisław Śląski

Michalski Józef, ppor., drogista, Rynek 23

Wolsztyn

Jarysz Stanisław, por., adwokat i notarjusz
Kozłowski Bolesław, ppor., Dom Rolniczo-handlowy, Dworcowa 14
Dr. Markwitz Walenty, mjr., lekarz praktyczny
Nowak Jan, por., kupiec, Poznańska 40
Wincentowicz Klemens, por., powiat. lekarz weter., Gajewskich 35

Września

Czyżak Leon, kpt., aptekarz, Strzałkowo, pow. Września
Krzyżagórski Stefan, mjr., lekarz
Dr. Mercik Kazimierz, por., adwokat
Schnitter Jerzy, kpt., lekarz dentysta
Dr. Uliszewski Florjan, kpt., lekarz powiatowy
Żyto Ignacy, mjr., powiatowy lekarz weter., Warszawska 5

Zakopane

Krokowski Józef, kpt., Przemysł drzewny

Zbąszyn

Dr. Piotrowski Feliks, mjr., lekarz praktyczny

Zduny

Dr. Racinowski Antoni, kpt., lekarz pow. Krotoszyn

Zimna Woda

Dr. Funkenstein Karol, ppor., urz. Koncernu Naft. „Premier“.

KĄLENDARJUM

i

OGŁOSZENIA

Styczeń 1928

1	N	**Nowy Rok 1928**	
2	P	Makarego Op.	
3	W	Genowefy panny	
4	Ś	Tytusa biskupa	
5	C	Telesfora	
6	P	**Trzech Króli**	
7	S	Walentego	🌕
8	N	**AG 1 po Trzech Kr.**	
9	P	Juljana	
10	W	Pawła pustelnika	
11	Ś	Honoraty	
12	C	Arkadjusza	
13	P	Hilarego biskupa	
14	S	Feliksa z N.	C
15	N	**AG 2 po Trzech Kr.**	
16	P	Marcelego	
17	W	Antoniego Op.	
18	Ś	Pryski p.	
19	C	Ferdynanda	
20	P	Fabiana	
21	S	Agnieszki p.	
22	N	**AG 3 po 3-ech Kr.**	●
23	P	Zaślubiny N. P. Marji	
24	W	Tymoteusza	
25	Ś	Nawrócenie św. Pawła	
26	C	Polikarpa	
27	P	Jana Chryzostoma	
28	S	Karola Wielkiego	
29	N	**AG 4 po 3-ech Kr.**	☽
30	P	Martyny p.	
31	W	Piotra Nolas.	

Luty 1928

1	Ś	Ignacego b.	
2	C	**N. P. M. Gromn.**	
3	P	Błażeja biskupa	
4	S	Weroniki panny	
5	N	**AG Starozapustna**	🌕
6	P	Doroty panny	
7	W	Romualda	
8	Ś	Jana z Malty	
9	C	Apolonji	
10	P	Scholastyki	
11	S	Łucjana	
12	N	**AG Mięsopostna**	
13	P	Katarzyny	C
14	W	Walentego	
15	Ś	Faustyna	
16	C	Juljanny	
17	P	Aleksego	
18	S	Flawjana	
19	N	**AG Zapustna**	
20	P	Nicefora	
21	W	Eleonory	●
22	Ś	† *Popielec*	
23	C	Romany panny	
24	P	Macieja apost.	
25	S	Anastazji	
26	N	**AG 1 Wstępna**	
27	P	Aleksandra	
28	W	Romana	☽
29	Ś	Zygfryda † *s. d.*	

Marzec		
1	C	Albina biskupa
2	P	Symplicjusza † *S. d.*
3	S	Kunegundy † *S. d.*
4	N	**AG 2 Sucha**
5	P	Fryderyka
6	W	Kolety p. ○
7	Ś	Tomasza z Asyżu
8	C	Jana Bożego
9	P	Cyryla i Metodego
10	S	40 Męczenników
11	N	**AG 3 Głucha**
12	P	Grzegorza W.
13	W	Rozyny
14	Ś	Matyldy ☾
15	C	Longina
16	P	Lubina męcz., Cyr.
17	S	Gertrudy
18	N	**AG 4 Środopostna**
19	P	*Józefa Oblubieńca*
20	W	Joachima ●
21	S	Benedykta
22	C	Oktawiana
23	P	Wiktorjana
24	S	Gabryjela ar.
25	N	**AG 5 Czarna**
26	P	Emanuela
27	W	Lidji, Ruperta
28	Ś	Sykstusa ☽
29	C	Eustachego
30	P	Walerego
31	S	Balbiny

Kwiecień		
1	N	**AG 6 Kwietnia**
2	P	Franciszka
3	W	Ryszarda
4	S	Izydora
5	C	*Wieczerza Pańska* ○
6	P	*Wielki Piątek*
7	S	*Wielka Sobota*
8	N	**AG Wielkanoc**
9	P	**Poniedz. Wielkan.**
10	W	Ezechiela
11	Ś	Leona pap.
12	C	Juljusza p.
13	P	Justyna ☾
14	S	Walerjana
15	N	**AG 1 po Wielkiejn.**
16	P	Lamberta
17	W	Rudolfa
18	Ś	Apolonjusza
19	C	Emmy
20	P	Agnieszki ●
21	S	Anzelma b.
22	N	**AG 2 po Wielkiejn.**
23	P	Wojciecha
24	W	Jerzego
25	Ś	Marka ewangelisty
26	C	Kleta ☽
27	P	Zyty, Peregryna
28	S	Witalisa
29	N	**AG 3 po Wielkiejn.**
30	P	Katarzyny

Maj		
1	W	Filipa i Jakóba
2	Ś	Zygmunta
3	C	Konst. 3-go Maja
4	P	Florjana ◐
5	S	Piusa V pap.
6	N	AG 4 po Wielkienj.
7	P	Domiceli
8	W	Stanisława
9	S	Grzegorza
10	C	Izydora
11	P	Beatryczy
12	S	Pankracego ☾
13	N	AG5 po Wielkiejn.
14	P	Bonif. Dnie krzyż.
15	W	Zofji " "
16	Ś	Jana N. " "
17	C	Wniebowstąpienie
18	P	Feliksa
19	S	Piotra Cel. ●
20	N	AG 6 po Wielkiejn.
21	P	Heleny król.
22	W	Julji. Emila
23	S	Dezyderjusza
24	C	Joanny wd.
25	P	Urbana pap.
26	S	Filipa † *wig.* ☽
27	N	AG Zielone Świątki
28	P	Poniedz. Ziel. Św.
29	W	Maksyma
30	Ś	Feliksa *S. d.*
31	C	Petroneli

Czerwiec		
1	P	Jakóba † *S. d.*
2	S	Erazma † *S. d.*
3	N	AG 1 po Z. Św. ◐
4	P	Kwiryna
5	W	Bonifacego
6	S	Norberta
7	C	Boże Ciało
8	P	Medarda
9	S	Felicjana
10	N	AG 2 po Ziel. Św.
11	P	Barnaby ☾
12	W	Onufrego
13	Ś	Antoniego
14	C	Bazylego
15	P	Wita i Modesta
16	S	Jolanty
17	N	AG 3 po Ziel. Św. ●
18	P	Marka
19	W	Gerwazego
20	Ś	Reginy
21	C	Alojzego
22	P	Paulina bisk.
23	S	Wandy
24	N	AG 4 po Ziel. Św. ☽
25	P	Prospera
26	W	Jana i Pawła
27	S	Władysława
28	C	Leona II pap.
29	P	Piotra i Pawła
30	S	Wspom. Pawła

Lipiec

1	N	**AG 5 po Ziel. św.**
2	P	*Nawiedzenie N. M. P.*
3	W	Alfreda ◉
4	Ś	Józefa Kal.
5	C	Filomeny
6	P	Izajasza
7	S	Pulcherji
8	N	**AG 6 po Ziel. św.**
9	P	Amalji
10	W	Jana z Dukli ☾
11	Ś	Olgi, Pelagji
12	C	Henryka
13	P	Małgorzaty
14	S	Bonawentury
15	N	**AG 7 po Ziel. św.**
16	P	*N. M. P. Szkaplerz.*
17	W	Aleksego ●
18	Ś	Szymona z L.
19	C	Wincentego
20	P	Czesława
21	S	Daniela
22	N	**AG 8 po Ziel. św.**
23	P	Apolinarego
24	W	Krystyny ☽
25	Ś	Jakóba Ap.
26	C	Anny Matki NPM.
27	P	Natalji
28	S	Innocentego
29	N	**AG 9 po Ziel. św.**
30	P	Abdona i Sen.
31	W	Ignacego L.

Sierpień

1	Ś	Piotra w Oleju ◉
2	C	*N. P. M. Anielskiej*
3	P	Znalez. św. Szczep.
4	S	Dominika
5	N	**AG 10 po Ziel. św.**
6	P	*Przemien. Pańskie*
7	W	Kajetana
8	Ś	Cyrjaka ☾
9	C	Romana
10	P	Wawrzyńca
11	S	Zuzanny
12	N	**AG 11 po Ziel. św.**
13	P	Hipolita
14	W	Euzebjusza †
15	Ś	Wniebowz. NPM. ●
16	C	Jacka, Rocha
17	P	Anastazego
18	S	Heleny kr.
19	N	**AG 12 po Ziel. św.**
20	P	Stefana kr.
21	W	Joanny Frem.
22	Ś	Tymoteusza
23	C	Filipa ☽
24	P	Bartłomieja
25	S	Ludwika kr.
26	N	**AG 13 po Ziel. św.**
27	P	Przen. Kazimierza
28	W	Augustyna
29	Ś	Ścięcie św. Jana
30	C	Róży z Limy
31	P	Raimunda ◉

Wrzesień

1	S	Idziego, Izabeli
2	N	**AG 14 po Ziel. św.**
3	P	Bronisławy
4	W	Rozalji
5	Ś	Wawrzyńca
6	C	Zacharjasza ☾
7	P	Reginy p.
8	S	*Narodzenie NMP.*
9	N	**AG 15 po Ziel. św.**
10	P	Mikołaja z T.
11	W	Prota
12	Ś	Gwidona
13	C	Tobiasza
14	P	*Podw. św. Krzyża* 🌑
15	S	Nikodema
16	N	**AG 16 po Ziel. św.**
17	P	Lamberta
18	W	Tomasza
19	Ś	Januarego † *S. d.*
20	C	Eustachego
21	P	Mateusza † *S. d.*
22	S	Maurycego † *S. d.* ☽
23	N	**AG 17 po Ziel. św.**
24	P	Gerarda bisk.
25	W	Władysława
26	Ś	Cyprjana
27	C	Kosmy i Damiana
28	P	Wacława kr.
29	S	Michała archan. 🌕
30	N	**G 18 po Ziel. św.**

Październik

1	P	Remigjusza
2	W	Aniołów St.
3	Ś	Kandyda
4	C	Franciszka
5	P	Placyda m.
6	S	Brunona ☾
7	N	**AG 19 po Ziel. św.**
8	P	Brygidy
9	W	Dionizego
10	Ś	Franciszka B.
11	C	Wincentego
12	P	Maksymiljana
13	S	Edwarda 🌑
14	N	**AG 20 po Ziel. św.**
15	P	Jadwigi
16	W	Gawła
17	Ś	Lucyny
18	C	Łukasza ewang.
19	P	Piotra z Alk.
20	S	Felicjana
21	N	**AG 21 po Ziel. św.** ☽
22	P	Korduli
23	W	Jana Kapistrana
24	Ś	Jana Kantego
25	C	Rafała Arch.
26	P	Ewarysta
27	S	Sabiny
28	N	**AG 22 po Ziel. św.** 🌕
29	P	Narcyza bisk.
30	W	Klaudjusza
31	Ś	Wolganga †

Listopad

1	C	**Wszystkich Święt.**
2	P	*Dzień Zaduszny*
3	S	Huberta
4	N	AG 23 po Ziel. św. ☾
5	P	Elżbiety m.
6	W	Leonarda
7	S	Herkulana
8	C	Bohdana
9	P	Teodora
10	S	Andrzeja z A.
11	N	AG 24 po Ziel. św.
12	P	Marcina p. ●
13	W	Stanisława
14	Ś	Józefata
15	C	Leopolda
16	P	Edmunda
17	S	Salomei
18	N	AG 25 po Ziel. św.
19	P	Elżbiety
20	W	Feliksa ☽
21	Ś	*Ofiarowanie NPM.*
22	C	Cecylji m.
23	P	Klemensa pap.
24	S	Jana, Emilji
25	N	AG 26 po Ziel. św.
26	P	Konrada
27	W	Wirgiljusza ○
28	Ś	Krescentego
29	C	Saturnina
30	P	Andrzeja Ap.

Grudzień

1	S	Eligjusza b.
2	N	AG 1 Adwent
3	P	Franciszka
4	W	Barbary ☾
5	Ś	Sabby
6	C	Mikołaja bisk.
7	P	Ambrożego †
8	S	Niep. Pocz. NPM.
9	N	AG 2 Adwent
10	P	*NPM. Loretańskiej*
11	W	Damazego
12	Ś	Aleksandra ●
13	C	Łucji i Otylji
14	P	Nikarego
15	S	Ireneusza
16	N	AG 3 Adwent
17	P	Łazarza
18	W	Gracjana
19	Ś	Nemez. † *S. d.*
20	C	Teofila ☽
21	P	Tomasza † *S. d.*
22	S	Zenona † *S. d.*
23	N	AG 4 Adwent
24	P	Adama i Ewy †
25	W	**Boże Narodzenie**
26	Ś	**Szczepana**
27	C	Jana Ewangelisty ○
28	P	Młodzianków
29	S	Tomasza b.
30	N	1 po Bożem Nar.
31	P	Sylwestra p.

Zarezerwowano

dla

Zarządu Dóbr

Hieronima hr. Tarnowskiego

w Rudniku nad Sanem

pow. Nisko.

Izba Handlowa i Przemysłowa we Lwowie.

Historja Lwowskiej Izby Handlowej i Przemysłowej sięga r. 1850. Ustawą z roku 1868 o organizacji Izb Handlowych i Przemysłowych b Austrji nadano tym instytucjom charakter organizacji samorządowych, przymusowych, do których należą wszyscy przemysłowcy, kupcy i rękodzielnicy, zarówno osoby fizyczne jak i prawne, wykonujące zawód w okręgu Izby.

Na powyższej zasadzie prawnej Lwowska Izba Handlowa rozwinęła szczególnie dodatnią działalność od r. 1868, dążąc do podniesienia położenia gospodarczego w b. Galicji, oraz rozwijając wszechstronną działalność w każdej dziedzinie pozostającej w związku z interesami przemysłu, handlu i rękodzieła.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje założenie przez Izbę w roku 1899 Pierwszej Handlowej Szkoły Uzupełniającej we Lwowie, w roku 1867 utworzenie z własnych zasobów Szkoły Przemysłowej, przejętej następnie przez Gminę miasta Lwowa, w r. 1910 powołanie do życia Instytutu Technologicznego dla popierania drobnego przemysłu i rękodzieła, przekształconego w r. 1924 na Oddział techniczno-przemysłowy Izby. W r. 1922 powstała wskutek starań Izby i dzięki jej materjalnemu i moralnemu poparciu Wyższa Szkoła dla Handlu Zagranicznego, umieszczona w gmachu Izby

Poza ogólnym zakresem działania, ustalonem ustawą z roku 1868 istnieją w Izbie specjalne działy pracy, wymagające osobnych urządzeń. Izba utrzymuje biuro statystyczne i kataster przemysłowy i podatkowy wszystkich kupców, rękodzielników i przemysłowców swego okręgu. W oddziele katastralnym prowadzi się dokładną ewidencję firm sądownie zarejestrowanych, tak, że ten materjał służy Izbie do udzielania na żądanie, wyczerpujących informacji o firmach w jej okręgu istniejących. Z chwilą powstania Państwa Polskiego utworzono specjalny oddział ruchu handlowego którego zadaniem jest udzielanie informacyj, związanych z obrotem handlowym w najogólniejszem tego słowa znaczeniu. Przy Izbie istnieje sąd rozjemczy dla rozstrzygania sporów w sprawach handlowych i przemysłowych, poza tem komisje cennikowe dla ustalania cen drewna i wyrobów ceramicznych.

Izba wydaje dwutygodnik pod tytułem „Wiadomości Gospodarcze Izby Handlowej i Przemysłowej we Lwowie“. w których ogłasza ważniejsze zdarzenia i informacje z dziedziny życia gospodarczego i z własnej działalności, oraz cenniki ustalone przez wspomniane komisje cennikowe.

Izba lwowska jest największą pod względem terytorjalnym w Polsce, ponieważ obejmuje miasto Lwów i 36 powiatów politycznych.

Nie ulega wątpliwości, że z chwilą zorganizowania Izb przemysłowo-handlowych na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczpltej z 15 lipca br. Izba lwowska potrafi znacznie rozszerzyć swą działalność i oddać jeszcze większe usługi naszemu życiu gospodarczemu.

Dr. ZDZISŁAW BARSKI.

„MIRACULUM"

wyrazem postępu wytwórczości kosmetycznej.

Dotychczasowy system bezkrytycznego doboru preparatów kosmetycznych uległ znamiennej reformie z chwilą, gdy powołano do życia wytwórnię lekarsko-kosmetyczną „Miraculum", stojącą ściśle na straży nowoczesnej higjeny oraz indywidualnych potrzeb danej właściwości cery, włosów i skóry ciała, Śmiało rzec mogę, iż wytwórnia „Miraculum" nie mająca dziś pod względem naukowym i wykwintności swych wyrobów równej sobie, stała się dla ogółu symbolem twórczej doskonałości, tudzież wyrocznią dla osobniczego doboru preparatów kosmetycznych. Dawniej suggerowała ogół błyskotliwa reklama, na wyzysk jeno obliczona, kierowano się ‚radami" znajomych, u których ten lub ów kosmetyk przypadkowo skutkował. Lecz ten preparat, który przypadkowo służył jednemu, podkopywał urodę licznym jednostkom o odmiennych właściwościach cery. Dziś czerpie ogół fachowe wiadomości z broszurek, załączonych przez wytwórnię „Miraculum" do każdego preparatu, celem uświadomienia ogółu w kwestjach racjonalnego, nowoczesnego pielęgnowania urody. Dziś wspomnę tylko o tych środkach, któremi każdy, dbający o higjenę urody, posługiwać się powinien. Tłustą np. cerę, połyskującą, skłonną do wągrów myje się gorącą wodą i proszkiem marmurowym „Miraculum". Dla takiej cery nadaje się Dra Lustra odłuszczający puder higjeniczny. Z preparatów wytwórni „Miraculum" wskazane są dla suchej i normalnej cery prawdziwe otrąbki migdałowe ‚Miraculum" Dra Lustra arcywykwintny puder egzotyczny, tudzież ożywiający nabłonek: krem „Oxa". Aczkolwiek krem „Oxa" wybitnie odświeża skórę, mimo to odradza wytwórnia „Miraculum" posługiwania się nim w wypadkach tłustej cery, co z uznaniem zaznaczam. Nawet Dra Lustra znakomity Shampoon do pielęgnowania włosów dostosowany jest odrębnie do jasnych i ciemnych włosów.


Perfumy
Wody
Mydła
Kalia
Iste
Iste
Woda Kolońska
J. & S. Stempniewicz
Poznań
Kalia
Róża Iste
Woda kolońska
BEZ ISTE
Przodują w Polsce
J. & S. STEMPNIEWICZ
WARSZAWA POZNAŃ RADOM

Zwiedzajcie Muzea Krakowskie!

Muzeum Narodowe w Sukiennicach
Galerja obrazów

Muzeum Czapskich ul. Wolska

Muzeum „Dom Jana Matejki"
ul. Floriańska

Muzeum im. Baracza ul. Kanonicza

Muzeum zabytków średniowiecznych
na Wieży Ratuszowej

Muzeum przemysłowe ul. Smoleńsk



Organem Związku Oficerów Rezerwy Rzplitej

jest miesięcznik

„ZNAK"

Warunki prenumeraty: rocznie 9.00 zł,
półrocznie 4.50 zł,
kwartalnie 2.40 zł.

Adres redakcji i administracji:
Lwów, ul. [illegible] 4 (Hotel [illegible])

Każdy Oficer rezerwy powinien prenumerować swój organ!